



STUDIA
ZMARTWYCHWSTAŃCZE

O. PIOTR SEMENENKO CR

L I S T Y

Tom VI

RZYM 1998

O. PIOTR SEMENENKO CR

LISTY O MISJI BUŁGARSKIEJ
Zebrał i opracował Ks. Marian Traczyński CR
tom VI

RZYM 1998

Drogi Czytelniku

Mija już 12 lat od czasu przygotowania do publikacji listów O. Piotra Semeneni dotyczących fundacji i początków *Misji Bułgarskiej*. Zwłoka publikacji nie była zamierzona; po prostu przyjęto wówczas inną koncepcję wydawniczą. Po odnalezieniu przygotowanego tekstu zdecydowaliśmy się na jego publikację. Razem z uprzednio opublikowanymi listami O. Semeneni dotyczącymi fundacji w Ameryce (tom IV) oraz fundacji na ziemiach Polskich (tom V), tom niniejszy jest dopełnieniem zamierzonej całości: pierwsze fundacje Zgromadzenia w listach O. Semeneni. Jest to więc tom VI.

Od roku 1863 do dzisiaj *Misja Bułgarska* miała w swojej historii okresy wspaniałego rozkwitu i dużych sukcesów ale i okresy bardzo trudne. Doświadczały ją różne kataklizmy: pożar, trzęsienie ziemi, a przede wszystkim wielkie dewastujące wojny, które zmieniały nie tylko granice kraju, ale i rządy państwa. Największym jednak pogrobowcem *Misji* był reżim komunistyczny. *Misja* wówczas formalnie przestała istnieć. W Katalogu Zgromadzenia pisaliśmy **missio dispersa**. Współbracia - Bułgarzy utracili wolność fizyczną. Kościół Katolicki był prześladowany i pozbawiony możliwości publicznej działalności i jakiegokolwiek rozwoju. Po upadku komunizmu zaczęliśmy naszą *Misję* prawie od początku.

W czasie jednego ze spotkań z uczestnikami Rzymskiego Programu Odnowy Ojciec Święty zapytał: *czy jesteście w Bułgarii?* - tak, odpowiedziałem. *No to dobrze* - odrzekł Jan Paweł II.

Wprawdzie historia nie powtarza się, ale jej okresy rozwojowe ukazują nieraz duże podobieństwo. Czyż więc jesteśmy świadkami nowego początku *Misji*? O. Traczyński - któremu serdecznie dziękuję za dokonanie tematycznego wyboru z korespondencji O. Semeneni - wyjaśnia w swoim *Wprowadzeniu* celowość publikacji niniejszego zbioru. Uważam, że celowość ta nabrała dzisiaj jeszcze

większego znaczenia. Oby ta publikacja odrodziła w nas nadzieję i entuzjazm fundatorów *Misji Bułgarskiej* na trwałe i owocny apostołat zmartwychwstańców w Bułgarii. Tłumaczenie na język angielski niniejszego tomu zawdzięczamy wielkodusznej posłudze O. Franciszka Grzechowiaka CR. Jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni.

Tadeusz Kaszuba CR
Dyrektor MCDZ

Rzym, 25 kwietnia 1998 r.

Wprowadzenie

Misja Bułgarska od swoich początków wskazuje, że zaczęła się i krzepła nie tyle przez ludzi tam skierowanych, ile działaniem Opatrzności Bożej.

O. Kaczanowskiemu który przyjechał do Bułgarii z jednym tylko braciszkiem, nie mając ani potrzebnych funduszków, ani znajomości miejscowego języka w wieku 62 lat, radzono po prostu, by wracał tam skąd przybył. Kto z takimi danymi jakimi rozporządzał O. Kaczanowski, mógł poważnie myśleć o pracy misyjnej, o zakładaniu szkół, o nawracaniu?

A jednak O. Kaczanowski nie dał się zwyciężyć nostalgii za krajem, nie uległ zniechęceniu w spotkaniu z tamtejszymi czynnikami kościelnymi. Zawierzył po prostu Panu Bogu i został. Potem przyszli inni i misja powoli się umacniała, chociaż zawsze w biedzie, zawsze w długach, w ciągłych staraniach o zapomogi. Powoli, ale systematycznie wychowywała miejscowych misjonarzy, którzy ostatecznie przejęli misję w swoje ręce.

O. Semenenko wizytując szczegółowo misję bułgarską w 1882 roku napisał: „W historii utrzymania tej misji widzę cud, ciągły cud”. I w dzisiejszych czasach misja ta stoi i stać będzie cudem i Opatrznością Bożą.

O. Semenenko daje wyraz swym poglądom, troskom, niepokojom i nadziejom o los i rozwój misji w swoich listach. Zrozumiałą jest rzeczą, że ze szczególniejszym zainteresowaniem zajmował się misją bułgarską od chwili gdy został Generałem Zgromadzenia. Lektura tych listów stanowi nie tylko wartość historyczną, ale w dużym stopniu jest także materiałem do lepszego poznania kierunku duchowego jaki nadawał Zgromadzeniu O. Semenenko. Szczególniej śledzić można umiłowanie Zgromadzenia jako dzieła samego Pana Boga i wielką wiarę, że On w odpowiednim momencie zaradzi złu i biedzie różnego rodzaju.

Zamieszczone tu listy obejmują lata 1862-1886. Tylko niektóre z nich mówią wyłącznie o misji bułgarskiej. Większość zawiera informacje na różne tematy i dotyczy różnych spraw. Obecne wydanie daje wybór z tych listów, tych spraw i zagadnień, które mają bliższy lub dalszy związek z działalnością, życiem, problemami lub osobami wspomnianej misji. Wszędzie na kartach listów przebiega głębokie umiłowanie misji i troska o jej rozwój, ale równocześnie widać działanie spokojne, bez pośpiechu z troską o poznanie dogłębne woli Bożej.

Ks. Marian Traczyński, CR

Rzym, 1986 r.

1. List do ojca Aleksandra Jelowickiego.

Rzym, 10 czerwca 1862.

Drogi mój ojciec Aleksandrze,

W tych dniach ważny tu między nami zaszedł wypadek, o którym Ci zapewne ojciec Przeł[ozony]¹ wspomniał w swych listach, to jest zbliżenie się z o. d'Alzon i z jego Kongregacją². Zbliżenie się to jest takie, że zostajemy czym jesteśmy każdy z osobna z nadzieją, że kiedyś zupełnie się zjednoczymy, a tymczasem zawieramy przymierze którego skutkiem może być wspólne mieszkanie i wspólne działania. A więc w Paryżu np. my możemy mieszkać u nich: w Rzymie oni u nas, zachowując zawsze każdy swoją osobność: a na misji, gdzie np. w Bułgarii, i mieszkanie i działanie wspólne.

Przyśpieszyło podobne porozumienie się to, że papież obrócił swe oczy na o. d'Alzon, żeby mu powierzyć misję bułgarską. Więc d'Alzon do nas i w skutek tego owo sprzymierzenie się, o którym o. d'Alzon mówił już papieżowi, skoro tylko zgodziliśmy się na to, papież to bardzo dobrze przyjął. Mowa nawet była o danie nam tu w Rzymie wspólnego domu na dom studiów.

¹ Ks. Hieronim Kajsiewicz CR (1812-1873).

² Ks. d'Alzon Emmanuel (1810-1870), założyciel Assumpcjonistów. Istniała myśl połączenia Zgromadzenia assumpcjonistów ze zmartwychwstańcami. W 1853 roku ks. d'Alzon porozumiewał się w tej sprawie z ojcem Kajsiewiczem proponując mu poddanie swych zakonników kierownictwu zmartwychwstańców, przyjmując ich regułę, nazwę i wybrać przełożonego dla obu Zgromadzeń. Ojciec Hube ówczesny przełożony główny, był przeciw temu połączeniu, w czym popierał go O. Semenenko. Inni, jak O. Kaczanowski, podzielali zdanie O. Kajsiewicza. Ostatecznie uzgodniono, by zamiast połączenia, zaproponować ks. d'Alzon, by przystał do zmartwychwstańców tworząc prowincję francuską z zachowaniem dożywotniego prowincjalstwa. Tej propozycji ks. d'Alzon nie przyjął.

Ale teraz w skutek tego, O[jciec] przeznacza o. Karola ³ na naczelnika tej misji bułgarskiej i sam myśli z nim pojechać na parę miesięcy do Konstantynopola i dalej, żeby wszystko na miejscu obejrzeć, a potem wrócić, zostawiwszy tam o. Karola i jakiego Francuza.

Nawet sam d'Alzon może w październiku do Konstantynopola ruszy. Tak tedy zmieniają się wszystkie dawne projekta. O. Przełożony nie wróci do Francji, a o. Karol nie zostanie ani we Francji, ani w Rzymie i pójdzie na pole swego nowego i zapewne ostatniego przeznaczenia.

W skutek tego także Ojciec Cię prosi, drogi Ojczy Aleksandrze, abyś poprosił Ojca Józefa ⁴, by Cię chciał zastępować: tobie zaś poleca, nawet w razie potrzeby pod posłuszeństwem, abyś pojechał gdzie do wód na ratowanie zdrowia i odpoczynek, rozumie się, według rady doktora, który wskaże gdzie i jak. Uiszczam się pisząc to z polecenia Ojca, a sam życzę błogosławieństwa Bożego.[...]

Kłaniamy wszyscy najserdeczniej a ja się polecam w szczególności sercu i modlitwom.

Brat i sługa

ks. Piotr

[rks. 967 ACRR]

³ Ks. Karol Kaczanowski CR (1801-1873).

⁴ Ks. Józef Hube CR (1803-1891).

2. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.

Rzym, 24 czerwca 1862.
ś. Jana.

Drogi ojczy Aleksandrze,

[...] Bardzo się Ojciec ¹ zmartwił, że o. Aleksander źle przyjął owe kroki z ks. d'Alzon, które jednak nie były takie, aby już miały grozić tym wszystkim, czego się obawia o. Aleksander. Zbliżamy się tymczasowo dobrą wolą, chcemy mieszkać razem materialnie jeśli się da, choć osobno moralnie, chcemy pracować wspólnie, gdzie praca wspólna być może: ale bynajmniej nie zlewamy się, nie stajemy się czymś jednym, nie przechodzimy jedni w drugich: - owszem zostajemy każdy sobą.

W moim liście starałem się to dobrze o. Aleksandrowi wytłumaczyć. Jest to alians, ale nie zjednoczenie: a jak każdego aliansu, skutki tylko wtedy pokazują się, kiedy przyjdzie miejsce i pora do działania wspólnego: inaczej można lata pozostać każdy na swoim miejscu: a kiedy i wspólnie się działa, każdy aliant zachowuje koniecznie swoją osobność, swoje prawa i istnienie i ruchy. Więc niezrozumienie kwestii ze strony ojca Aleksandra.

W tej nawet chwili, o ile się tyczy wspólnego działania, tylko o Bułgarii była mowa. Więc strachy próżne. Zdaje się nawet, że Pan Bóg użył tego środka, aby misję bułgarską oddać w nasze ręce: inaczej by o nas tu w Rzymie nie pomyśleli, bo się lękają udziału Polaków w tej sprawie (a między nami mówiąc i słusznie, bo działania Czartoryskich na Wschodzie są tylko przypadkowo i z powodu okoliczności religijne i katolickie - a przede wszystkim są one poli-

¹ Ks. Hieronim Kajsiwicz CR.

tyczne - i to tu w Propagandzie dobrze widzą i są ambarasowani tą pomocą nieczystą, choć jej dla niezrażenia stanowczo nie odrzucają - t o m i ę d z y n a m i).

Propaganda tedy sama z siebie lękałaby się nam oddać tę misję, ale skoro ją papież oddał księdzu d'Alzon, a przez niego i razem z nim oddał nam, rzecz skończona - jużemy raz przypuszczeni: a ponieważ w następstwie d'Alzon nic dla Bułgarii nie będzie w stanie uczynić, więc rzecz cała w naszym ręku, da Pan Bóg, zostanie. Oto cały rezultat na teraz tego aliansu. Ja widzę w tym wyraźne działanie Opatrzności. [...]

Modlitwom się polecam brat i sługa

ks. Piotr

[rks 968 ACRR]

3. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.

Rzym, 8 lipca 1862.

Mój najdroższy ojcie Aleksandrze,

[...] Teraz kiedy nam Pan Bóg dał misję tak rozległą i tak ważną, da i środki. Nie szukaliśmy sami tej rzeczy, więc i środków do niej i ludzi szukać nie będziemy. Rezultatem tego jest, że trzeba koniecznie mieć dom, ale mówię, koniecznie: jest to warunek niezbędny dobrego prowadzenia rzeczy. [...]

I tu wejdę w inne szczegóły. Koniecznie nam teraz potrzeba wejść w najbliższe stosunki z Komitetem Bułgarskim w Poznaniu i środki jakimi rozporządza, obrócić na korzyść naszej misji. W tym

celu Ojciec ¹ był tego zdania i polecił mi dojechać tej jesieni do Poznańskiego. Tak tedy na końcu sierpnia stąd mam wyjechać naprzód do Nimes na kilka dni, aby tam objaśnić stanowisko obu naszych Zgromadzeń w tym duchu w jakim do o. Aleksandra pisałem, to jest nic nie stanowiąc na teraz, na przyszłość tak rzecz postawić, aby się oni do nas przyłączyli szczególnie przez powierzenie nam swego młodego pokolenia do wychowania.

To uczyniwszy według tego jak da Pan Bóg, zobaczyłbym się z drogim o. Aleksandrem w Paryżu na początku września, możebym zawitał do Ostendy na parę tygodni, a potem około 20-go września zdążyłbym do Poznania na kilka dni tylko, ile potrzeba do porozumienia się z ks. Janem ², z regensami seminarium i z arcybiskupem. Porozumienie się z seminarium rzecz ważna, miałbym tam konferencję jaką publiczną lub prywatną, wyłożyłbym rzecz i misji bułgarskiej i n a s z e g o Z g r o m a d z e n i a i pewno znalazłbym kandydatów i do tamtej, a zapewne i do tego.

Do tego zaś wszystkiego potrzeba, aby uprzednio był dom w Rzymie. Ergo.... a zatem wierze twojej, pobożności, dobrej woli i miłości polecam tę rzecz bardzo i bardzo. Przede wszystkim polecam ją Panu Bogu. [...] Ręce całuję brat i sługa

ks. Piotr

[rks 969 ACRR]

¹ Ks. Hieronim Kajsiewicz CR.

² Ks. Jan Koźmian, brat zewnętrzny zmartwychwstańców, kanonik, redaktor Przeglądu Poznańskiego. Zmarł w 1876 roku.

4. List do ojca Aleksandra Jelowickiego.

Rzym, 12 lipca 1862.

Drogi mój ojcie Aleksandrze,

Jeżeli ten list którym napisał w imieniu Ojca ¹ mógł miłość obrazić, bardzo za niego przepraszam, a jeżeli zrzucenie go na mnie miłość naprawia, to go chętnie przyjmuję na siebie. A proszę w każdym razie być przekonanym, że nie tylko kocham ojca Aleksandra, ale i czczę i poważam i prawdziwie kocham. Jeżeli da Pan Bóg, zobaczymy się wkrótce, będę się starał lepiej o tym drogiego ojca Aleksandra przekonać. [...]

Misja bułgarska jest dla nas powodem do stanowczego działania i od niej zależeć będzie rozwinięcie się, wzrost i przyszłość (po części) Zgromadzenia: przychodzi ona właśnie w porę: i musimy w sumieniu wszystkich naszych środków użyć, ażeby z tego korzystać. Nie będziemy mogli bez domu. W tym tutaj niepodobieństwo zająć się porządnie wychowaniem młodzieży i utrzymać porządek klasztorny. Powiadam, dom w Rzymie jest to dla nas rzecz sumienia w tej chwili.

Raz tedy jeszcze polecam to drogi ojcie Aleksandrze twojemu sumieniowi i rozpatrzeniu się przed Bogiem. Wiadomości od Ojca z drogi nie mieliśmy dotąd żadnych. Jutro tydzień jak wyjechał. Już niezadługo będzie w Konstantynopolu. Ojciec Karol ² uczy się na zabój po bułgarsku, ale podobno brat Franciszek już więcej umie od niego.

¹ Ks. Hieronim Kajsiewicz CR.

² Ks. Karol Kaczanowski CR.

W Rzymie ogólnie się cieszą, że misja bułgarska nam się dostała i zewsząd nam winszują. Ta misja jest tu uważana za rzecz ważną. Propaganda jest dla nas jak najlepiej. Mnie zrobiono członkiem Rady założonego tu na wzór francuskiego *Oeuvre des Ecoles d'Orient* *Pia Opera delle Missioni per i Riti Orientali*, którą wkrótce papież osobnym Brevem w życie wprowadzi. Kardynał Reisach³ jest na czele.

Bogu polecam, modlitwom się oddaję, ręce całuję, brat i sługa

ks. Piotr

[rks 970 ACRR]

5. List do ojca Aleksandra Jelowickiego.

Rzym, 21 kwiet[nia]1863.

Drogi ojczy Aleksandrze,

Przepraszam za poprawkę w napisaniu imienia, ale miałem na myśli ojca Karola i jego imię wyleciało mi spod pióra. Bo też chciałem od niego zacząć i donieść, że go w sobotę wyprawiliśmy narzeczcie, a ojciec Przełożony odprowadzał go aż do Civita Vecchia. Wiadomo zapewne z listów Ojca, że ks. Beregowicz, dawny Unita przybyły z Polski i ks. Mosiewicz, ów uczeń co w naszym domu ze

³ Reisach Karol August (1800-1869) rektor Kolegium Propagandy, od 1836 bp Eichstatt. W 1855 kardynał i prefekt studiów. Przewodniczący komisji przygotowującej Sobór watykański I.

sześć lat przepędził, cofnęli się przed samym wyjazdem, tak że o. Karol ⁴ z jednym braciszkiem ⁵ tam się puścił. Wola Boża! Ale też tym większa zasługa o. Karola i pewno Pan Bóg mu pobłogosławi tym obficie. [...]

Najczulej w Panu pozdrawiam modlitwom się polecając.

Brat i sługa

ks. Piotr

[rks 980 ACRR]

⁴ Ks. Karol Kaczanowski CR, który w Bułgarii będąc używał imienia Ignacy.

⁵ Br. Marcin Janus, który jednak już w roku 1864 wystąpił ze Zgromadzenia.

6. List do ojca Aleksandra Jelowickiego.

Mentorella, 14 wrześ[nia]1863.

Drogi Ojcie Aleksandrze,

[...]Ojciec Przeł[ożony] wyjechał dziś do Albano odwiedzić tam o. Tomasza ¹ którego dzisiaj imieniny i przywiózł z sobą tam ks. Amatori, Włocha, o którym już pewno Ojciec obszernie pisał, żeby go zapoznał z o. Tomaszem z którym ma jechać do Bułgarii.

Jest to ksiądz bardzo do rzeczy, rodem z Civita Vecchia, ale był w Ameryce lat kilka! Umie dobrze po francusku i po angielsku. Przyjechał tu ze swym biskupem do Rzymu i po doświadczeniach samotnego życia misjonarskiego, obudziła się chęć do życia spólne-

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR (1818-1900).

go w zgromadzeniu misjonarskim: bo zawsze trwa dawne powołanie (do misji) któremu nowe nic nie przeszkadza.

Tak tedy w przyszłym miesiącu zapewne aż czterech ruszy do Adrianopola: dwóch księży i dwóch braci (dwóch Franciszków) z których jeden z czasem ma zostać księdzem². Polecam się modlitwom i najlepszemu sercu. Pan Jezus z nami.

Brat i sługa

ks. Piotr

[rks 998 ACRR]

² Faktycznie wyruszyło wówczas dwóch: o. Tomasz Brzeska i braciszek Franciszek Illiryjczyk jak go określa o. Kaczanowski.

7. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Rzym, 14 maja 1865.

Ojcie najdroższy,

[...] Następnie przychodzi misja bułgarska. Przyłączam tu bardzo ważne listy z Adrianopola. Z nich się dowiedziałem, żeś postanowił Ojcie, aby o. Tomasz¹ ruszył w podróż po Europie.

Mój drogi Ojcie, tu muszę z obowiązku mego bardzo mocno głos podnieść. Naprzód oświadczam, że jak zwykle intencję twoją trzeba i tu wymówić, uniewinnić. Ale fakt sam jest bardzo nieszczęśliwy. Najnieszczęśliwsze to, żeś to zrobił znowu bez żadnego poradzenia się, a rzecz tak ważna, arcyważna! Przecież i mnie tu na

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

miejscu powinieneś się być poradzić, ale przede wszystkim i nad wszystko ojca Karola².

Mój drogi i najdroższy Ojciec, takie postępowanie zabija wszelkie porządne prowadzenie Zgromadzenia i pozwól to sobie powiedzieć, a wiesz że to czynię z wszelką miłością i z wszelkim uszanowaniem. Skoro o. Karol jest przełożonym w Adrianopolu, powinien być prawdziwym przełożonym i wszyscy członkowie tameczni od niego zależeć i on powinien być nie tylko sędzią wyjazdu, lub niewyjazdu o. Tomasza, ale wydającym w tym rozkazy lub dającym pozwolenie. Powiadam, że to miał uczynić po zniesieniu się uprzednim z tobą, mój Ojciec, ale rzecz powinien być on prowadzić.

Przełożony główny jest przełożonym przełożonych, ale nie przełożonym bezpośrednim wszystkich pojedynczych członków. Może odjąć pojedynczo członka od posłuszeństwa jednego przełożonego i dać pod drugiego posłuszeństwo. Ale póki członek jest pod jednym, powinien tego bezpośredniego słuchać i sam Przełożony główny tylko przez przełożonego właściwego rozkazy przysyłać. Niech Ojciec sam będzie łaskaw sądzić podług tych zasad, co znaczy to co Ojciec zrobił: posłać rozkaz, albo pozwolenie do ojca Tomasza wprost, nie tylko nie zapytawszy się o nic ojca Karola, ale nawet nie dając mu znać wcale o tym, co Ojciec robi, tak że się on dopiero od o. Tomasza dowiaduje o decyzji Przełożonego, mimo niego i przeciwko niemu (ponieważ on był zdania przeciwnego), wydanej.

Teraz co do samego wyjazdu o. Tomasza, jako członek rady oświadczam stanowcze przeciwne zdanie, dołączając pokorną ale zarazem usilną prośbę: ażeby, jeśli można tę rzecz odrobić, nie wahać się i nie ociągać z odrobieniem. Wszystko mówi przeciwko temu wyjazdowi: 1/. Co powie Propaganda? Ona, która właśnie do-

² Ks. Kaczanowski Karol CR.

magala się, aby więcej misjonarzy posłać, a my jeszcze odciągamy. Ani można powiedzieć, że będzie szukał misjonarzy, bo czyż nie ma kogo innego do szukania? A potem tak zaraz po podróży i niebytności na miejscu i to tak dłużej, ojca Karola, a Propagandzie dobrze znajomej?

Inne racje równie ważne wytacza o. Karol sam i do nich odsyłam. Uważam je same w sobie za stanowcze. Mój najdroższy Ojcie, ja rzeczywiście b ł a g a m Cię, abyś w tej rzeczy postanowienie twoje zmienił i o. Tomaszowi nie dał wyjeżdżać. Dodam na końcu, że to dla samego o. Tomasza bardzo niedobre i niebezpieczne; ta chęć wojażowania pochodzi pewno nie z czego innego, jedno z jego wyobraźni i usposobienia nerwowego i może go jeszcze gorzej roztrócić i od jego obowiązków i nowej misji odciągnąć. Tak trzeba sądzić, biorąc rzeczy po ludzku, a jakichś innych boskich znaków w tej rzeczy nie widać.

Dodaj do tego, mój Ojcie, szkodę samej misji, tracącej jedyne go kapłana swego obrządku, jedyne go, który mógł prowadzić szkołę, muzykę, nabożeństwo, a tym samym narażenie całej tej misji na rozprzężenie. Dodaj złą sławę samego Zgromadzenia, tak nierozważnie gospodarującego swymi członkami, którą niezawodnie zyskamy i u Bułgarów i u mgra Brunoni³ i tu w Rzymie. Bo gdzież wszystkim tłumaczyć racje wojażu, gdyby nawet były, a tu ich nie ma. Jednym słowem ze wszystkich stron i pod wszelkimi względami ten wojaż jest nieszczęśliwy i trzeba go koniecznie zawiesić.

Bardzo rad jestem, że ten list jeszcze Cię drogi Ojcie w Paryżu zastanie i będziesz mógł złemu zaradzić. Przynajmniej ja Cię o to jak najusilniej, chociaż i najpokorniej proszę, i jak powiedziałem, b ł a g a m. Nie wątpię, że i o. Aleksander, jeśli mu dasz ten list do odczytania, będzie tego samego zdania. Z tymi tedy uwagami i prośbą

³ Brunoni Paweł (1807-1877) bp 1853, wikariusz apostolski w Konstantynopolu 1858, delegat apostolski tamże od 1868.

przesyłam Ci, mój Ojczy, te listy bułgarskie. Wyjeżdżając, może mi je zwrócisz, aby je złożyć ad acta.

Był list od ks. Koźmiana z 2-go maja. Nie posyłam go, bo mam na niego odpisać. Przysłała kopię uwiadomienia o wolności dalszego istnienia jego zakładu, ale pod warunkiem oddalenia młodzieży nie z pruskich krajów. Powiada, że to mu nogi podcina i do bankructwa prowadzi. Będzie się starał o zmianę tego warunku, choć ma małą nadzieję. Powiada, że o. Karolowi prędko odpisze, że o. Karol ma tylko dać przyrzeczenie na piśmie, a dostanie tysiąc talarów [...] Pisz do nas, drogi Ojczy. Każdy list będzie dla nas wielką pociechą.

Jeszcze raz ręce całuję z miłością i uszanowaniem.

Syn i sługa w Chrystusie Panu

ks. Piotr

[rks 718 ACRR]

8. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.

Rzym, 17 maja 1865.

Mój najdroższy ojczy Aleksandrze,

Ponieważ nie wiem czy o. Przełożony jest w Paryżu, adresuję wprost ten list do kochanego ojca Aleksandra. Zaczynam od księdza Soubiranne¹. Pierwszych dni po jego przybyciu nie wiedziałem że tu jest, potem byłem znowu chory na ból wnętrzości, tak że chodzić nie mogłem, przedwczoraj byłem nadzwyczaj zajęty, tak że dopiero wczoraj do niego się wybrałem.

¹ Piotr Jan Józef Soubiranne, ur. 1828, wyśw. 1854 w Paryżu. Pełnił urząd wikariusza generalnego, był głównym dyrektorem Les Écoles d'Orient. Od 1872 roku bp pomocniczy w Algierze.

Zaczął mówić, że był u kardynała Barnabo ² i że ten mu o nas (o Adrianopolu) nic nie mówił, tak że on teraz nie będzie mógł za nami wstawiać się dans l'Oeuvre des Ecoles d'Orient, bo nie będzie mógł powiedzieć, że jesteśmy popierani w Rzymie. Zacząłem mu przekładać, że to musi być jakieś nieporozumienie – wystawiam mu całe historique naszej misji, listy do niegoż samegoż kardynała za nami, list do nas kardynałów całej Kongregacji Propagandy polecającej gorąco pomnożenie misjonarzy; – dowodzę mu jak na dłoni, że to nieporozumienie. Wszystko na próżno, mój abbé Soubiranne ciągle mi powiada: że się tu wami nie zajmują.

A potem zaczyna mówić, że się i nim nie zajmują, że on jednak tyle zrobił, że on odmówił miejsce przynoszące 8 do 10-ciu tysięcy franków które mu ofiarował arcybiskup; odmówił żeby się tym dziełem zajmować, że tyle pracuje i ze swego daje, a tu w Rzymie na nic nie zważają. Powiada, że go o. Aleksander tak zachęcał, aby tu do Rzymu przyjechał, że go tu miały takie piękne rzeczy czekać, a tu tymczasem – coś jakby gorzej niż na pustyni gdzie był niedawno.

Widzę z tego, że tu coś pomieszały się szyki mojemu abbemu Soubiranne i że jego niechęć do Rzymu na nas się obja. Cóż robić? Perswaduję jak mogę, ale głównie na tym kończę, że pójdę do kardynała Barnabo, że mam prawo upomnieć się o takie nas przypomnienie; a z drugiej strony nadzieję, że kardynał sam pośpieszy swoje zapomnienie naprawić. On mi na to odpowiada, że tego jeszcze dnia wyjeżdża.

Po takim oświadczeniu, ja z mej strony tym bardziej się śpieszę. Lecę do kardynała, zastaję go wolnego, opowiadam rzecz całą.

² Barnabo Aleksander (1801-1874). Od 1856 kardynał, prefekt Propagandy i Kongregacji dla spraw obrządku wschodniego.

A on mi na to uśmiechając się: non sapete niente ³. Ks. Soubiranne przywiózł od biskupa Lavigerie ⁴ list do Ojca świętego w którym prosi, aby mu dana była prelatura domestica ⁵: ten list przywiózł ks. Soubiranne otwarty, więc go niezawodnie czytał, owszem, musiała być rzecz umówiona z Lavigerie, – a potem, che volete? ⁶ Oddał ten list otwarty (zdaje mi się, że dodał iż przez mgra Simeoni ⁷) – a papież powiedział; Ma! Queste cose non si fanno! ⁸ I prelatura bardzo głęboko do wody wpadła. Ecco tutto! ⁹

Ale, dodał kardynał, ja mu mówiłem o Bułgarii: jeżeli nie wspomniałem o was w szczególności, to jedynie dlatego, że to się samo z siebie rozumiało, że ja o tym pisałem do niego, itd. Jednakże ja mu to powiem jak przyjdzie do mnie, bo jeszcze się ze mną nie pożegnał (non si è ancora licenziato): a kiedyś wtrącił, że dziś wyjeżdża, odpowiedział: to do niego napiszemy.

Wróciłem natychmiast do ks. Soubiranne i powiedziałem mu te ostatnie zapewnienia kardynała. Znowu się zdziwił, a szczególnie z tego, że kardynał powiedział o nim che non si è ancora licenziato ¹⁰ i był w ambarasie nie wiedząc czy iść czy nie iść do kardynała, a

³ „Nic nie rozumiecie”.

⁴ Karol Allemand-Lavigerie. Od 1867 roku biskup Algeru, potem kardynał. Zmarł w 1892 roku. Był on bliskim przyjacielem ks. Soubiranne i dzięki jego staraniom przyjaciel został biskupem pomocniczym w Algerze.

⁵ Godność prałata domowego.

⁶ „Co chcecie”.

⁷ Simeoni Jan, kard. (1816-1892) prof. Teologii, arcybiskup tytularny 1857, sekretarz Propagandy, nuncjusz w Hiszpanii 1875, następnie mianowany kardynałem. Wreszcie sekretarz stanu i w końcu prefekt Propagandy.

⁸ „Ale! Te sprawy nie są aprobowane”.

⁹ „Oto wszystko”.

¹⁰ „że jeszcze się nie pożegnał”.

zresztą powiadając, że kardynał est un farceur ¹¹ [...] Skończyłem na tym, że jeżeli nie będzie miał chęci pójść jeszcze do kardynała przed wyjazdem, tedy niezawodnie po wyjeździe będzie miał pismo poświadczające dostatecznie, que nous sommes appreyés à Rome ¹², bo mu o to chodziło. I w dwóch słowach wystawiłem mu najdobitniej, że kiedy o Bułgarii mowa, to o nas mowa; że jak są rzeczy dzisiaj, to cała przyszłość Bułgarii na naszym zakładzie w Adrianopolu oparta itd. Nie mógł przeczyć oczywistości [...] I tylko mu poleciłem serdecznie naszą misję. Oto cała historia z Soubirannem. [...]

Polecam się najserdeczniej modlitwom i sercu drogiego Ojca Aleksandra.

Brat i sługa

ks. Piotr

[rks 1029 ACRR]

¹¹ „jest aktorem”.

¹² „że my jesteśmy w Rzymie popierani”.

9. List do ojca Aleksandra Jelowickiego.

Rzym, 17 czerw[ca]1865.

Mój najdroższy ojcie Aleksandrze,

[...] Ojcu Karolowi ¹ i o. Tomaszowi ² odpisałem dzisiaj. Były od nich przed trzema dniami listy: ks. Tomasz stał się sławnym kaznodzieją bułgarskim, mówi po bułgarsku bez zająknięcia, płynnie, silnie, wymownie, z potęgą: ich kaplica była połową stodoły, musieli ścianę przebić i kaplicę powiększyć, podwoić; mimo to mnóstwo ludzi na dworze stało.

Jest prawdziwa łaska Boża. Deo gratias! Arcybiskup Brunoni ³ dowiedziawszy się o tym, bardzo się rozczulił i napisał do nich list dziękczynny i błogosławiący.[...]

Bardzo serdecznie polecam się najdroższemu ojcu Aleksandrowi. Pan Jezus z nami. W Jego miłości najoddańszy brat i sługa

ks. Piotr

[rks 1034 ACRR]

¹ Ks. Karol Kaczanowski CR.

² Ks. Tomasz Brzeska CR.

³ Brunoni Paweł (1807-1877) bp 1853, wikariusz apostolski w Konstantynopolu 1858, delegat apostolski tamże od 1868.

10. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Rzym, 14 paźdz[iernika]1865.

Mój najdroższy Ojcze,

[...] Już nie pamiętam czym Ci donosił, mój ojcze, że ks. Szokalski, ów Unita, najporządniejszy z owych księży od Trinita, ofiarował się właśnie na takiego tercjarza do Adrianopola.

Chociaż bardzo jestem za tym, jednakże z konieczności odwołałem się do o. Karola¹ I całą rzecz jemu zostawiłem. To zgłoszenie się, stało się, ile mi się wydaje, w korzystnych okolicznościach i dobrze o tym wróżę. Ks. Karol pisał mi dawniej, żeby mu przysłać braciszka, bo owego Franciszka wysokiego Illirczyka musiał wydać. Otóż znalazłem mu zdaje się porządnego braciszka, doskonałego stolarza, 30-to letniego, pół Włocha, pół Francuza i jednakowo oboma językami mówiącego. Gdyby tedy o. Karol na przyjęcie ks. Szokalskiego zgodził się, tedy bym z nim razem posłał mu i tego braciszka.

Oni tam w Adrianopolu egzaminy odbyli i nieźle poszło. Pop Rafał² będzie teraz zrobiony biskupem, czyli raczej ma już breve, a będzie święcony przez ks. Sembratowicza³, któremu z tego powodu każą do Rzymu przez Konstantynopol ze Lwowa jechać. Bułgarzy są z tego, z biskupstwa Rafała, kontenci, bo to Bułgar, tylko powiadają, że lękają się, aby się w czym nie pomylił, więc dla większej pewności chcą, żeby mu dodać ojca Tomasza⁴ taką już ma między nimi wziętość! i w Adrianopolu serio mówią o tym, aby o.

¹ Ks. Kaczanowski Karol CR.

² Pop Rafał – patrz nota w liście 5 maja 1866 roku.

³ Sembratowicz Józef, arcybiskup nazjaneński – nota w liście z dnia 15. I. 1883.

⁴ Ks. Brzeska Tomasz CR.

Tomasza biskupem zrobić. Sic itur ad astra! Ale ja życzę ojcu Tomaszowi nie tylko tych astrów doczesnych, lecz i prawdziwych. A kto wie? Może do tamtych przez te przejdzie? [...] Wszyscy bracia ręce twoje całują, ojciec najdroższy i ja z nimi, syn i sługa

ks. Piotr

[rks 736 ACRR]

11. List do ojca Hieronima Kajsiwicza.

Rzym, 5 maja 1866, Sobota.
Via Salara Vecchia, 52.

Mój drogi i najdroższy Ojciec,

[...] Ja proszę Pana Jezusa bardzo za Ciebie, proszę, żeby Ci dał diamentowe serce, przystępne na światło tylko i na ogień niebieskie, a którego nie tknie żadna rdza, lub wyziew ziemski. Bo nam do prawdy trzeba takiego hartu duszy i serca. Wielką nam łaskę czyni Pan Jezus, że przypuszcza na nasze Zgromadzenie takie napaści, prześladowania, niesprawiedliwości.

Jedna z takich dotknęła teraz naszych braci w Adrianopolu. Nowo wyświęcony biskup bułgarski, ów pop Rafał Popow¹, zaraz po wyświęceniu się, przeciwko nam się obrócił i chce nas koniecznie wykurzyć z Adrianopola. Myśli nieborak, że te pieniądze, które rząd francuski i Propaganda dla nas dają, do niego się dostaną. Napisał o tym do Brunoniego², potem wyjeżdżając na zwiedzenie

¹ Popow Rafał – administrator apostolski unitów bułgarskich. Konsekrowany na biskupa w Konstantynopolu 19. 11. 1865.

² Patrz notę w liście z dnia 17. 06. 1865 roku.

głównych punktów diecezji, odrzucił nas, a wziął ks. Galaberta³ za towarzysza, pogroził, że zabroni chodzić dzieciom bułgarskim do naszej szkoły, itd.

Upredziłem o tym wszystkim w Propagandzie i nasi nie mają się lękać niczego. Ale zawsze smutna to historia, zwłaszcza, że d'Alzoniści⁴ i Lazaryści⁵ szczególnie są przeciwko nam, za biskupem. Owszem, zdaje się, że to wyjdzie na większą korzyść naszej misji, albowiem z tego powodu mówiłem o potrzebie, ażeby w szkole bułgarskiej, przez nas tam otworzonej, mieć internów choć kilku, bo nadzieja umieszczenia kiedyś na internów, będzie rodziców spowodowywała do przysyłania tymczasowo wszystkich dzieci, jako eksternów. Bardzo się to tu w Propagandzie podobało i mgr Simeoni⁶ kazał mi notę o tym wszystkim podać i zapowiedział, że pewno dadzą na utrzymanie kilku eksternów. Nie będzie potrzebował o. Tomasz⁷ jeździć do Śląska, tym bardziej, że kiedy o tym projekcie z tego powodu wspomniałem, powiedziano mi, że żadnym sposobem nie będzie miał upoważnienia od Propagandy do zbierania składek, gdyż kardynał zobowiązał się względem Propagation de la Foi, takiego nikomu do szczegółowych składek nie dawać, żeby nie przynosić uszczerbku owej ogólnej, jaką Propagation po świecie zbiera. [...] Ręce twe, Ojczy najdroższy, całuję

syn i sługa

ks. Piotr

[rks 743 ACRR]

³ Galabert, przełożony misji asumpcjonistów w Bułgarii, często dał się poznać jako niechętny zmartwychwstańcom.

⁴ Asumpcjoniści – nota w liście z 10. 06. 1862 roku.

⁵ Lazaryści – misjonarze św. Wincentego à Paulo.

⁶ Nota w liście z 17. 05. 1865.

⁷ Ks. Tomasz Brzeska CR.

12. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Paryż, 21 stycz[nia] 1868.

Z Lyonu nie mogłem pisać, bo byłem cały czas zupełnie zajęty. Tu już jestem od trzech dni, a pióra do ręki wziąć nie mogłem. Ale pośpieszam zdać sprawę z tego co się stało. [...]

Przystępuję do sprawy naszej misji. Pan Bóg Cię, mój ojciec natchnął kiedyś mi mówił, że ta jedna sprawa wymaga mego wyjazdu do Francji. Bylibyśmy i ten rok i następny czekali i nic byśmy nie mieli. Ani kardynał¹, ani nikt za nami do Propagation de la Foi², nie pisał. To była jakaś solenna omyłka, albo nieporozumienie, kiedy kardynał zapewniał, albo kiedyśmy rozumieli, że nas zapewniał o poleceniu naszej misji adrianopolskiej, a tymbardziej o odebranej odpowiedzi, że to polecenie uwzględni.

Nie było ani polecenia, ani odpowiedzi co do uwzględnienia. Przepędziłem z sekretarzem Propagacji Lyońskiej ze dwie godziny. Pan Jezus uczynił go dla mnie bardzo łaskawym, bo zwykle jest szorstki. Przejrzeliśmy kilkakrotnie wszystkie korespondencje tout le dossier³, wraz z innymi urzędnikami do tego powołanymi. Są tylko takie papiery: w miesiącu marcu polecenie od Propagandy z Rzymu misji bułgarskiej na rzecz biskupa [Rafała]⁴ i jego parafii i szkół: w miesiącu septembrze (zdaje mi się) odpowiedź Conseil de la Propagation, że będzie uwzględnione to polecenie. Potem twoja nota, ojciec, z dopiskiem polecającym biskupa Charbonnela⁵.

¹ Barnabo Aleksander kard. Nota w liście z 17. V. 1865 roku.

² Towarzystwo dobroczynne we Francji do wspierania misji katolickich.

³ Teka z papierami dotyczącymi danej sprawy.

⁴ Biskup Rafał – nota w liście z 5. V. 1866.

⁵ Charbonnel Armandus Franciszek (1802-1891) sulpicjanin.

Wskutek tej twojej noty, powiedział mi sekretarz, że byli wszyscy zdziwieni, iż się odwołujesz do Ojca św. i do kardynała Propagandy, a oni o niczym podobnym nie byli tu urzędowo zawiadomieni. Dodał, że z tego właśnie powodu, iż nie byli urzędowo zawiadomieni, byłoby nie tylko nic nie dali dla naszej misji, ale nawet nic nie odpisali.

I my byśmy czekali rok jeszcze cały i dziwowali się, dlaczego nic nie przychodzi, a o prawdziwym położeniu rzeczy nic nie wiedzieli. Widzisz tedy, mój ojczy, jak było krytyczne położenie. Ja sobie tak całą rzecz tłumaczę. Kardynał zapewne polecił monsignorowi Simeoni⁶ napisać do Propagation de la Foi w naszym interesie, ten zapewne zapomniał, a co niewątpliwe nic nie zrobił, nie napisał. Wtem przysłała z Lyonu odpowiedź na podanie z miesiąca marca w interesie biskupa Rafała na misję bułgarską, w terminach zapewne dosyć ogólnych, aby wziąć jedno za drugie. Kardynał myślał, że to odpowiedź na polecenie naszej misji, a Simeoni jak wprzód nic nie zrobił, tak tym bardziej po tej odpowiedzi z Lyonu pomyślał sobie, że już nic innego nie potrzeba i sam w siebie wmówił, że wszystko zrobione. My tymczasem musielibyśmy zapłacić za całą gmatwaninę i nieporządek.

Wy tłumaczyłem to wszystko sekretarzowi i prócz tego wystawiłem mu cały stan misji i całą jej ważność. Spodziewam się, że mamy teraz dobrego opiekuna. Przyznał się mi wtedy (ale pod sekretem, który i tobie ojczy polecam), że właśnie tego ranka stanęła mu ta misja i jej potrzeby przed oczyma i proprio motu⁷, nie widząc dla kogo i na co (bo o nas mowy być nie mogło), polecił ją na posiedzeniu Rady Centralnej i zanotowano na ten rok 5.000 franków, bo inaczej cały rok musielibyśmy czekać. Ale to dał mi jako sekret, żeby o tym nic nie mówić nikomu, aż do czasu, ani tu w Paryżu

⁶ Simeoni Jan – nota w liście z 5. V. 1866.

⁷ Proprio motu – z własnej chęci.

sekretarzowi tutejszego Conseil ⁸, do którego ta propozycja od nich zaraz pójdzie, tylko mi radził być u niego i wszystko opowiedzieć, co jemu opowiedziałem. Jest więc tedy nadzieja, że te 5.000 franków nam się dostaną.

A tymczasem trzeba będzie, drogi ojcze, cały ten stan rzeczy przedstawić kardynałowi (krom tych 5.000 franków) i upominać się o wyprawienie owego polecenia od papieża i od kardynała czyli od Propagandy do Conseil de Lyon. Gdyby oni jeszcze twierdzili, że posłali, tedy trzeba powiedzieć, że w takim razie korespondencja ich przypadła i powiedzieć na dowód, że ja z sekretarzem własnymi rękoma, papier po papierze przerzuciliśmy itd. Że tedy w każdym razie trzeba na nowo napisać. Tyle o tym. [...]

Pan Jezus z nami. Ręce twe całuję.

Syn i sługa

ks. Piotr

[rks 761 ACRR]

⁸ Rada miejscowego Propagation de la Foi.

13. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Genzano, 14 paźdz[iernika] 1868.

Mój ojcie najdroższy,

[...] Ten nowicjusz Bułgar ¹ powinien nowicjat swój koniecznie w Rzymie odbyć, coûte que coûte ², inaczej generacja bu³garska Zmartwychwstańców, nie bēdzie Zmartwychwstańcami. Koniecznie, koniecznie.

Ks. Piotr

[Powższy tekst jest post scriptum w liście na inny temat]

[rks 785 ACRR]

¹ Chodzi tu o przyjętego przez o. Tomasza Brzeskę Georgia Dymona Kukurinko. W roku 1874 jako kleryk wystąpił ze Zgromadzenia w Rzymie.

² Coût que coût = jakimkolwiek bądź kosztem.

14. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Rzym, 10 listop[ada] 1868.

Mój ojcie najdroższy,

[...] Z jednej misji przeskakujê do drugiej. Były listy do o. Karola¹ od o. Tomasza² z Adrianopola zaspokajające. Domek ich stanął, to jest, jest na ukończeniu.

Tu znowu, drogi ojciec, jest kwestia o ojca Konstantego³. Chcesz go posłać tam. Rozmówimy się, da Pan Bóg o tym. Mnie się zdaje, że jego miejsce jest być sekretarzem generała Zgromadzenia, czyli raczej Zgromadzenia samego. On do tego zdalny jest, a z drugiej strony ta rzecz utrzyma go w porządku. Zatrudnienie będzie nawet odpowiadało jego gustom pisania i sztychowania. Tymczasem zrobi taką rzecz, na jaką kto inny się nie zdobędzie i kogo innego szkoda poświęcać. Idzie tu o ułożenie porządne archiwów Zgromadzenia i o utrzymanie akt Zgromadzenia. To rzecz niemała i owszem arcyważna dla Zgromadzenia. Kazałem mu się wziąć do tego. Trzeba od samego roku 1837, kiedyśmy do Rzymu przyjechali, latami rozporządkować i w rejestr ułożyć wszystkie nasze papiery. Będzie co robić. Powiadam Ci, ojciec drogi, że Konstanty jest nieoceniony do tego, jak potem do pisania, przepisywania itd. Szkoda go na co innego, bo w czym innym nie tak się uda i potem trudno będzie znaleźć człowieka do tego, do czego on jest jedyny. Proszę się nad tym zastanowić, mój ojciec najdroższy. [...]

Ręce twoje całuję i Panu Jezusowi najszczerzej, najczulej Cię polecam i oddaję całego. Twój w Nim syn i sługa

ks. Piotr

[rks 789 ACRR]

¹ Ks. Kaczanowski Karol CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

³ Ks. Chaulland Konstanty CR.

15. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 28 maja 1871.

Mój dobry, drogi, jedyny ojciec Walerianie,

[...] Teraz co do twoich powątpiezań o racji mojego powiedzenia, że o. Tomasz¹ nie ma prawa należenia do Zebrania ogólnego, mam ci to jedno do odpowiedzenia, a to jedno wszystko Ci tłumaczy.

Oto misja adrianopolska nie jest jeszcze uznana jako dom Zgromadzenia i jest dotąd misją tylko, tak jak misja paryska lub w Teksas, lub sam dom dzisiejszy w Kanadzie przed 1864 rokiem, w którym po raz pierwszy był uznany jako dom.

Wszakże z reguły wypływa różnica między misją a domem. Dom u nas jest jako prowincja i na jego ustanowienie trzeba osobnej uchwały przełożonego głównego, rozumie się, po zniesieniu się z radą. To dotąd nie było uchwalone i dlatego o. Tomasz nie jest przełożonym domu ale tylko przełożonym misji. [...]

Przyciskam Cię do duszy mój najdroższy ojciec Walerianie i bracie w Panu najserdeczniejszy: w Nim, w Jego miłości nasze mieszkanie, w Nim, z Niego i dla Niego nasze życie.

Jego, a w Nim twój

ks. Piotr

[rks 191 ACRR]

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

16. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Villa Catena przy Poli
3 września 1871.

Mój najdroższy i najukochańszy Ojcze,

Żem w lipcu nie pisał, mój Ojcze do Ciebie, przyczyną było naprzód przenoszenie się nasze do Villi Catena, a następnie moja słabość tu na miejscu, tak że aż do łóżka musiałem się położyć. Była to gorączka ze znużenia i wymagająca koniecznie zupełnego odpoczynku. Po podniesieniu się na początku sierpnia musiałem jeździć do Rzymu, a powróciwszy stamtąd około 15-go sierpnia, zabrałem się do pracy i do odpisywania na korespondencje. [...]

Co do samego o. Tomasza¹ i ich tam misji, zostawiam szczegóły o. Walerianowi², ale napiszę w dwóch słowach, że dzięki Bogu sprawa dobrze idzie pod wieloma względami: i ich tam stosunków z biskupem³, z delegatem apostolskim⁴ i tu z Propagandą i także pod względem warunków materialnych.

O. Tomasz zebrał w Austrii 16.000 franków, z których 8. 000 dały oba rządy po połowie austriacki i wiedeński⁵, a 8.000 z ofiar od biskupów, bractw itd. Pod pierwszym zaś względem, to jest stosunków oficjalnych, miałem wczoraj rozmowę z monsignorem Ja-

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR, przełożony misji w Adrianopolu.

² Ks. Kalinka Walerian CR.

³ Bp Popow Rafał – nota w liście z 5. V. 1866 roku.

⁴ Arcybiskup Antoni Pluym (1808-1874) Holender, pasjonista. Konsekrowany na biskupa Nicopolis w Bułgarii w roku 1863. W roku 1870 został delegatem apostolskim w Konstantynopolu i arcybiskupem tytularnym.

⁵ Powinno być: oba rządy po połowie austriacki i węgierski.

cobini ⁶ który mi czytał raport monsignora Pluym ⁷, najzupełniej dla nas przychylny, a który streszcza się w tych dwóch jego przedstawieniach urzędowych: 1/. żeby nas zatwierdzić urzędowo jako robotników w Adrianopolu, 2/. Żeby d'Alzończyków ⁸, roboty misjonarskie ograniczyć do Filipopolu i do Łacińskich Bułgarów, pozwalając w Adrianopolu tylko na jednego towarzysza dla o. Galaberta ⁹, by dyrygował siostrami francuskimi. [...]

Błogosławieństwu się polecam. Pan Jezus z nami.

Ręce całuję. Syn i sługa

ks. Piotr

[rks 818 ACRR]

⁶ Jacobini Ludwik – nota w liście z dnia 19. XI. 1873 roku.

⁷ Jak w nocie czwartej.

⁸ Nota w liście z 10. VI. 1862 roku.

⁹ Nota w liście z dnia 5. V. 1866 roku.

17. List do ojca Juliana Felińskiego.

Jazłowiec, 17 paźdz[iernika] 1871.

Mój najdroższy ojciec Julianie,

[...] Bardzo mnie niepokoi to przejście projektowane misji adrianopolskiej pod protektorat Austrii, głównie dlatego, że to rzecz niepewna, ryzykownej przyszłości. Z Francją już wiemy czego się trzymać. W zasadzie nie jestem przeciwny, ale trzeba dobrze się

rozpatrzyć. Dobrześ zrobił, żeś się z tym udał do Czackiego ¹. Nie mogąc na miejscu w rzeczy i okolicznościach jak trzeba się rozpatrzyć, polecam już wszystko tobie razem z ojcem Walerianem ², który całą tę sprawę ma w ręku. Najlepiej będzie to uczynić co poradzi Czacki. [...]

Pan Jezus dopomoże. On z nami. Jemu was polecam.

W Jego miłości najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2181 ACRR]

¹ Włodzimierz Czacki kard. (1834-1888). W roku 1851 ze względu na słabe zdrowie przybywa do Rzymu do swej ciotki Zofii Odescalchi z domu Branickiej. Tu poznaje się z o. Kajsiewiczem i z o. Semenem. Dzięki swej ciotce daje się poznać Piusowi IX. W 1868 roku otrzymuje święcenia kapłańskie. Wkrótce jako sekretarz papieski staje się jego doradcą i powiernikiem oraz rzecznikiem potrzeb Kościoła w Polsce. W 1879 r. zostaje arcbpem i nuncjuszem w Paryżu. W 1882 mianowany kardynałem.

² Ks. Walerian Kalinka CR.

18. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.

Jazłowiec, 25 paźdz[iernika] 1871.

Mój najdroższy Ojcze,

[...] Mam Ci naprzód do przedłożenia rzecz ważną. Zdawałoby mi się, że misję adrianopolską trzeba przed zebraniem ogólnym jeszcze, erygować w regularny dom Zgromadzenia.

Kiedym wezwał o. Tomasza ¹ na Zebranie tłumacząc mu, że to się dla niego robi praeter regulam ² i że nie może mieć, bo nie ma głosu stanowczego, tylko doradczy, bardzo go to zabolalo i napisał mi kilka słów, w których się ta jego boleść malowała. Odpisałem mu, rzecz tłumacząc. Ale mnie samemu wydaje się to dość dziwnym, że on w głosowaniu żadnego udziału mieć nie będzie. To zaś być żadną miarą nie może, jeśli misja w Adrianopolu nie stanie się domem.

Jużci nie dlatego trzeba ją domem zrobić, ale są inne, słuszne tej rzeczy powody. Ta misja już trwa lat dosyć, już dała powody swej żywotności, a nawet pod wielu względami jest w daleko lepszych warunkach nie tylko od tego stanu, w jakim był dom amerykański, kiedy się przed siedmiu laty zakładał, ale nawet od tego stanu w jakim jest dzisiaj.

To wszystko razem powoduje bardzo mnie do uczynienia powyższego przedstawienia. Do samego aktu, dość będzie, kochany ojcze, że mi polecisz to uczynić, a ja w i m i e n i u t w o i m i z t w e g o p o l e c e n i a wystosuję akt odpowiedni. Wprawdzie do takiego aktu potrzebne jest zaciągnięcie rady u wszystkich członków rady głównej, ale ja to uczynię tymczasem. [...]

Pan Jezus z nami! Twój w Jego miłości syn i sługa

ks. Piotr

[rks 819 ACRR]

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

² Obok, przeciw regule.

19. List do ojca Tomasza Brzeski.

Rzym, 10 marca 1873.

Do o. Tomasza Brzeski, przełożonego Domu bułgarskiego.

W tej chwili odbieram twój list z d[nia] 27-go lutego t[ego] r[oku]. Było to nazajutrz po śmierci naszego drogiego Ojca ¹. Pewność ani przypuszczał we śnie tego nieszczęścia, kiedyś ten list pisał. Nim wejść z tobą w regularną korespondencję co do interesów waszej misji, muszę odpowiedzieć na jeden lub drugi punkt z tego listu.

A naprzód wcale nie rozumiem dlaczego byłoby nieroztropnością wstrzymać się od podpisu na adresie do Propagandy, żeby biskup Rafał ² był uczyniony arcybiskupem? Owszem zdaje mi się, że prawdziwą roztropnością jest wstrzymać się od tego. Coby tu bowiem w Rzymie powiedzieli? Powiedzieliby, że w niczym na wiarę nie zasługujemy, bo postępowanie biskupa wystawiamy tu w Rzymie jako niegodne prawdziwego biskupa i niemal schizmatyckie (to coście donosili o jego podróży do wioski jego rodzinnej), a z drugiej strony popieramy wyniesienie jego na arcybiskupstwo? Powiedzieliby, że nosimy dwie chorągiewki, z przodu białą, z tyłu czarną.

Ale zresztą tu nie idzie o roztropność, ani o to co powiedzą. Tu idzie o prawo, o obowiązek, o to co mamy czynić przed Bogiem. Otóż przed Panem Bogiem my nie powinniśmy należeć do tego! A powody do tego są:

1/. Że to do nas nie należy i tego jednego powodu byłoby dosyć i rzeczywiście jest dosyć.

¹ Ks. Hieronim Kajsiwicz CR.

² Nota w liście z dnia 5. 05. 1866.

2/. Że nie ma dostatecznych powodów, aby dzisiaj ustanawiać arcybiskupstwo, chyba próżność i wschodnia ostentacja.

3/. Że biskup Rafał nie zasłużył na to.

4/. Że on może tego nadużyć i przy chęćce swojej przez was samych nieraz wytkniętej, aby być głową wszystkich Bułgarów nawet odszczepiając się od Rzymu, daleko łatwiej może go skusić pokusa kiedy będzie arcybiskupem takim.

Mój drogi ojcie Tomaszu, bardzo mi przykro, żeś na to wszystko nie zważył i że może już za późno ten list mój do was przyjdzie i wy już możecie dać podpisy. Ale nawet wtedy kiedyście już dali podpisy, trzeba je koniecznie cofnąć, bo tu idzie o sprawę Bożą i o obowiązek sumienia. W takim razie ja całą odpowiedzialność przyjmuję na siebie. Powiecie biskupowi jak najgrzeczniej, że macie rozkaz od rektora Zgromadzenia, który ma całą władzę generalną, aby podpisy cofnąć.

Powiem zarazem rację dlaczego ja wam rozkazałem, a ta racja jest ta, którą na pierwszym miejscu położyłem. To jest, że my jesteśmy zakonnikami i nie możemy się mieszać do spraw diecezjalnych i do stosunków biskupów z Rzymem, to jest, że to do nas nie należy i że tu w Rzymie Propaganda i Ojciec Święty bardzoby nam za złe wzięli tę rzecz i powiedzieliby, że się miesza do tego, co do nas nie należy. Ta racja powinna być dostateczną aby przekonać biskupa Rafała, ale na końcu gdyby się upierał, powiecie, że macie rozkaz i że ja tego rozkazu nie cofnę.

A ja Ci powiem ojcie Tomaszu drogi, że tu w Rzymie jeszcze by więcej na nas powiedzieli, to jest: *z e r o z u m u n i e m a m y i n i e w i e m y c o r o b i m y*. JAKO? My niedawno jeszcze tyle mówiliśmy i pisaliśmy na biskupa Raf[ę] i na jego skryte zamiary i na jawne dążności i prosiliśmy, aby mu nie powiększali przywilejów, a więc żeby go też i arcybiskupem nie czynili: a teraz sami o co innego na pierwszym miejscu prosimy, bo nasze podpisy, choćby były i na ostatnim miejscu, zawsze będą na pierwszym! Któż tak

czyni? Najdroższy ojciec Tomasz, to być nie może. A więc w imię Boże proszę to złe naprawić!

A proszę mi zaraz donieść jak się rzecz stanie, bo ja muszę w Propagandzie o wszystkim uprzedzić i gdyby adres z waszymi podpisami już był wysłany, muszę tu z góry protestować. I dlatego gdyby adres jeszcze był w Konstantynopolu (na wypadek że już wysłany), piszcie do arcybiskupa Pluym³ tłumacząc rzecz całą i cofając podpisy, ale zarazem i to jest rzecz konieczna, uprzedzając o tym biskupa Rafała. Tej rzeczy trzeba koniecznie radykalnie zaradzić.

Miałbym jeszcze tyle i innych racji do powiedzenia, bo ta rzecz jest ze wszystkich stron niefortunna; ale już dosyć tego com powiedział. Niech nam Pan Jezus łaskaw będzie i naprawi złe które czynimy jakkolwiek mimowolnie.

Ojciec Tomasz mój najdroższy, bardzo mi przykro, że zapewne sprawiam tobie przykrość tym pierwszym moim listem do Ciebie. Ale ufam w łaskę Bożą, ufam w twoją cnotę którą masz z Jego łaski, rachuję na twoje sumienie i uczucie zakonne. Mam nadzieję, że przekonasz się od razu przed Panem Bogiem, że twój przełożony ma rację i w duszy przyznasz, żeś miał chwile słabości ludzkiej i dałeś się uwieść rachubom fałszywej roztropności. Tak przyjęta ta sprawa posłuży na wielkie dobro twojej duszy i będziesz na drugi raz ostrożniejszym, baczniejszym przed Bogiem i czystszym w twoich intencjach, które jedynie powinny mieć na celu to co przed Panem Bogiem i jedynie ze względu na Niego mamy w życiu naszym czynić, a tym bardziej w spełnianiu naszej służby Bożej i urzędowania naszego w tej służbie.

Na tym dziś kończę, bo chciałbym koniecznie ten list wysłać, aby jak najprędzej Cię doszedł. Wierzaj mi mój drogi ojciec Tomasz, że jestem całym sercem Ci oddany, że Cię kocham, szanuję,

³ Zob. rks 818 ACRR (list nr 16) przyp. 4.

cenię i mam wszelką ufność w tobie i że to com Ci tu napisał, w niczem tego wszystkiego nie zmniejsza. O, mój drogi, ludzie, ludzie jesteście, a nawet sprawiedliwy *s e p t i e s c a d e t*: więc to nic dziwnego, że się kiedy pomylimy. Ja pierwszy, który najczęściej myślę się i upadam, tym mniej mogę to za złe mieć drugiemu. Kochajmy się więc tymbardziej: i owszem weź to com napisał za szczególny dowód mojej szczególnej miłości dla Ciebie.

Donoszę Ci dzisiaj to jedno jeszcze, że jest w Rzymie kanonik i prałat wyszechradzki ks. Wacław Stube. Rozmawiamy z nim na serio o zamienieniu Bractwa św. Cyryla i Metoda na takie jak św. Jozafata w Poznańskim, to jest dopomagające czynnie naszej misji bułgarskiej.

[Na tym list się urywa i nie ma podpisu, chociaż pisany jest własnoręcznie przez ks. Semenenkę].

[rks 3715 ACRR]

20. List do ojca Tomasza Brzeski.

Rzym, 17 kwietnia [1873].

[Mój najdroższy ojcie Tomasz]

Nim powyższy list wyprawilem, otrzymałem następny twój list z 2-go kwietnia. Mój drogi i najlepszy ojcie Tomasz, nie mnie jednemu, ale nam wszystkim smutno, że tej sprawy o podpisach nie rozumiesz. Znowu dowodzisz, że trzeba było podpisać i chcesz zbić moją rację w tych słowach: *z e t o d o n a s n i e n a l e ż y*. Proszę Cię posłuchaj raz jeszcze.

Powiedziałem tu wyżej: „że my jako zakonnicy i misjonarze nie możemy się mieszać do stosunków diecezji i biskupów ze Stolicą Apostolską”. Racje są następujące.

1/. Jako misjonarze, bo zacznę od tego. My zależyśmy od Propagandy, nie od biskupa Rafała i to tak łacinnicy jak i wschodniego obrządku. Owszem wschodniego obrządku podwójnie zależą od Propagandy bo samo ich przejście na obrządek od niej zależało. Od biskupa Rafała¹ mamy tylko pro forma² jurysdykcję: ale on nam tej odmówić nie może, właśnie dlatego, że zależyśmy od Propagandy. Propaganda jest naszym przełożonym, nie biskup, a my jej posłannikami, urzędnikami, członkami nawet, pókiśmy na misji.

Trzeba to pryncipium³ dobrze, dobrze zrozumieć od niego zależy rozwiązanie całej kwestii i wszelkich trudności w stosunku z biskupem. Otóż z tego takie następstwo: że żaden posłannik, urzędnik itp. Nie robi nic bez wiedzy swego starszego lub władzy, w tym co do tej władzy należy, a tym bardziej nie robi nic przeciwko niej lub to co się domyśla, że będzie jej niemiłe i ona tego nie pochwali. Ale przede wszystkim nie mówi i nie pokazuje tej władzy co ona ma robić, co by lepiej było żeby zrobiła, jak tu w tym przypadku.

W szczególnych przypadkach może to zrobić poufnie, prywatnie odnosząc się bezpośrednio do swojej władzy, ale nie może tego robić urzędowo, publicznie i razem z obcymi ludźmi, co nie są posłannikami i urzędnikami tej władzy pod którą on stoi: którzy przeciwnie chcą od niej (nie będąc zobowiązani do posłuszeństwa i szan-

¹ Nota jak w liście z 5 maja 1866.

² Pro forma = z grzeczności.

³ Principium = zasada główna.

nowania tego co ona postanowi) chcą, powiadam, otrzymać od niej i wymódtz to, czego nie dała, a może i dać nie chce.

Należenie tedy takich posłanników i urzędników do podobnych aktów innych ludzi względem władzy do której należą, jest jakoby spiskiem, jest aktem nienaturalnym, to jest przeciwnym naturze rzeczy i charakterowi w którym się oni znajdują.

A więc ostatecznie następstwo, że my jako misjonarze żadną miarą należeć nie możemy do tych podpisów bez nadwyrężenia i radykalnego, esencjalnego zwichnięcia naszych stosunków i zależności od Propagandy. To pierwsze, jako dla misjonarzy. I proszę uważać, że tu nie chodzi o żadną prudencję zawisłą od okoliczności (choć i tym większa jest prudencja trzymać się swego charakteru i naturalnego stosunku z władzą): ale tu idzie o zasadę, o principium. A gdzie idzie o zasadę, tam na żadne złe skutki nie trzeba i nie można się oglądać.

2/. Jako zakonnicy. Bądź co bądź, my jesteśmy nie tylko misjonarzami, ale i zakonnikami i nasz charakter zakonny równie nam jest ważny do zachowania w tej sprawie jak i misjonarski. Tu znowu prawidło następujące:

Żaden przełożony misji nie może postanowić nic bez odniesienia się do głównego przełożonego w kwestii zasad i w sprawach odnoszących się do całego Zgromadzenia, to jest obchodzących całe Zgromadzenie. Otóż ta kwestia jest naprzód kwestią o zasadę, jak to już pokazałem. Ale teraz i z drugiej strony jest kwestią o zasadę, bo to jest zasadą do postępowania. Czy misje Zgromadzenia mają się mieszać do stosunków między biskupami a Stolicą Apostolską? Odpowiedź na to jasna, że nie. Bo Zgromadzenia zależą od Stolicy Apostolskiej.

Następnie ta kwestia nie jest tylko kwestią o zasadę, ale jest kwestią skądinąd obchodzącą całe Zgromadzenie. Rzecz prosta: bo postępowanie niewłaściwe jakiejś misji Zgromadzenia, może skom-

promitować całe Zgromadzenie przed Propagandą i przed Ojcem świętym – i to dopiero byłby zły skutek, którego uniknąć na wszelki sposób potrzeba nie tylko ex prudentia ale ex justitia, ex charitate, ex summo officio.⁴

Czy się nareszcie rozumiemy? Mam nadzieję w Panu naszym jedynym. Mój drogi Ojciec Tomasz, przestraszyłeś się owych złych skutków, które nie są żadnymi złymi skutkami. Piszesz znowu o nich, o strasznej niechęci i o nienawiści do nas. A Żydzi jak zrobili z Panem Jezusem? Czy Pan Jezus per prudentiam im pochlebiał? Nie, mój najdroższy: trzeba nam raz odrzucić wszelkie względy ludzkie i iść śmiało naprzód prostą drogą. Amen, Amen, Amen.

Niechże Ci Pan Jezus da w tym pełność swojego ducha nie zważającego na chytryść ani na złość swoich przeciwników. Na tym kończę: a myślę, że już precz poszła z twego serca owa pokusa jakoby można zachować posłuszeństwo zakonne, jeżeli w takich rzeczach idzie się przeciw rozkazowi. I że rozkaz będzie chętnie i dokładnie spełniony.

Zresztą rozmawiałem tu z osobami z Propagandy. Wiedzą o owej prośbie i ani myślą tego zrobić i uważają za niewczesne i za śmieszne.

[Na tym urywa się kopia listu, nie ma podpisu]

[rks 3717 ACRR]

⁴ „Z roztropności, ze sprawiedliwości, z miłości, z najwyższego obowiązku.”

21. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 19 listop[ada] 1873.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

[...] Dodam, że dzisiaj właśnie mieliśmy nowy dowód od Ojca św. łaski dla nas. Pochwalił zupełnie projekt dodania do naszej szkoły w Adrianopolu i założenia s e m i n a r i u m bułgarskiego, gdzieby Bułgarom dawana była przez nas teologia i wychowywali się ich księża. Wiadomo Ci, że na to przeznaczony jest o. Paweł Smolikowski.

Ojciec św. kazał Propagandzie (mgrowi Jacobiniemu ¹) polecić w swoim imieniu Radom Głównym de la Propagation de la Foi w Lyonie i Paryżu to dzieło i polecić im, żeby dali na to 25.000 franków. Ojciec św. był bardzo łaskaw w tej sprawie. Widziałem Ojca świętego trzy dni temu przedstawiając mu naszych dwóch misjonarzy odjeżdżających – jest w dobrym zdrowiu. [...]

Mój ojciec najdroższy całą duszą Cię kocham i przyciskam do serca. Pan Jezus z nami.

Twój w Nim

ks. Piotr

[rks 1398 ACRR]

¹ Jacobini Ludwik kard. (1832-1887), sekretarz Kongregacji Propagandy dla spraw wschodnich. Pełnił także urząd nuncjusza w Austrii.

22. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.

Rzym, 12 grudnia 1873.

Mój najdroższy ojciec Aleksandrze,

My tu w Rzymie sprawę seminarium bułgarskiego w Adrianopolu u Ojca św. wygraliśmy i de jure i de facto. D e j u r e, bo i na egzystencję i na warunki odpowiednie i korzystne egzystencji (to jest, żeby od biskupa bułgarskiego nie zależało) zezwolił: d e f a c t o, bo kazał polecić obu Radom Głównym de la Propagation de la Foi, żeby dały obie razem 18.000 franków, a dziełu des Ecoles d’Orient, aby dało 7.000 franków – to jest żeby razem było 25.000 franków. [...]

Proszę o modlitwy. Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

ks. Piotr

[rks 1156 ACRR]

23. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.

Rzym, 4 marca 1874.

Mój najdroższy ojciec Aleksandrze,

[...] Ojciec święty jest wciąż bardzo łaskawym dla naszego Zgromadzenia. Seminarium nasze przyszłe bułgarskie, które kazał był polecić jak wiesz dziełu de la propagation, etc. co do fundu-

szów, teraz zatwierdził urzędownie co do egzystencji z tym przywilejem, że to będzie jako filia Propagandy rzymskiej i w bezpośredniej od niej zależności. To nam daje wielką powagę na Wschodzie i stawi w zupełnej od biskupów niezależności. [...]

Ściskam Cię z serca i z duszy. Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

ks. Piotr

[rks 1160 ACRR]

24. List do ojca Juliana Felińskiego.

Subiaco, 3 paźdz[iernika] 1874.

Mój najdroższy ojciec Julianie,

[...] Ja popisałem listy i do Ameryki i do Adrianopola, szkoda tedy, żeś mi nowych odrazu nie przysłał. Byłbym już powtórnie napisał do Adrianopola, żeby sobie nic nie robił z Galaberta¹ i z Nila² i nie psuł krwi niepotrzebnie.

Twoja rada czy myśl, mój drogi ojciec Julianie, żeby o. Kalinka zajechał do Adrianopola, bardzo mi się podobała i nie tylko pod-

¹ Galabert – patrz nota w liście z 5. V. 1866.

² Nil Isworow (1823-1897). W roku 1872 prawosławny biskup Smoleńska, dwa lata później przechodzi ze schizmy do Kościoła katolickiego. Zostaje administratorem apostolskim Bułgarów obrządku grecko-bułgarskiego. Od roku 1883 arcybiskup i wikariusz apostolski Bułgarów w Konstantynopolu. W roku 1895 wrócił ponownie do prawosławia.

bała, ale widzę konieczność zrobienia tego. Jużem napisał do o. Waleriana ³ o tej myśli i że to jest moim życzeniem, proszę go jednak o jego zdanie i o gotowość. Zobaczmy co odpisze. Miałem długi list od o. Jana ⁴ z Adrianopola i z wiadomości jakie daje, cała ta misja zdaje się być w bycie swoim zagrożona i lada dzień runąć mogąca. Ale trzeba dokładniej to poznać, a o. Kalinka najlepszy do tego. Rzecz jest ważna i poważna i trzeba się na serio nią zająć. [...]

Pan Jezus z nami. Twój w Nim z duszy

ks. Piotr

[rks 2203 ACRR]

³ Ks. Walerian Kalinka CR, (1826-1886).

⁴ Ks. Jan Wołowski. W roku 1875 wystąpił ze Zgromadzenia.

25. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 20 listop[ada] 1874.

Mój drogi ojciec Walerianie,

List twój z Ruszczuka z 10-go listopada przedwczoraj otrzymałem i pięknie zań dziękuję. Coraz bardziej rad jestem z tego, że Cię tam na Wschód posłał i spodziewam się najlepszych stąd za łaską Bożą skutków. [...]

Twoje papiery na misjonarza apostolskiego już są gotowe od paru tygodni. Chodził za tym mgr Czacki, który zarazem powiada,

że kardynał Franchi ¹ rad jest z twojej misji, ale nie widzi potrzeby dawać Ci osobnych poleceń, a więc ani osobnego listu: dał zaś z wielką chęcią tytuł misjonarza apostolskiego. Między nami mówiąc, ma rację, bo rzeczywiście nie było racji, aby Ci coś osobnego od Propagandy dawać.

Gdybyś się mnie był w tym poradził, byłbym Ci rzecz odradził: żeś bezemnie do Cz[ackiego] się udał (czego Ci zresztą nie wyrzucam zgoła) zachowałem się biernie, zwłaszcza, żeś był chory. Tym sposobem, samo z siebie się pokazało, że rzecz była niepotrzebna. Masz wszystko czego Ci potrzeba w samymże posłannictwie które na Ciebie włożyłem. Charakter wizytatora naszych misji daje Ci charakter urzędowy przed delegatem apostolskim i dostateczny i prócz tego zaszczytny, na który on niezawodnie bardzo będzie zważał i który Cię do wszystkich odpowiednich kroków uprawnia i upoważnia.

Posyłam Ci sam patent na misjonarza. Adneksa tłumaczące przywileje itd. tu zostawiłem dla nieprzeciążania listu. Możesz je dla wiadomości przeczytać tymczasem w egzemplarzu jaki ma o. Tomasz ².

Najważniejsza rzecz przychodzi teraz. Widziałem się przed paru godzinami z kardynałem Franchi, a że mię sam zaczął się pytać o biskupa Nila, o jakiegoś czy jakichś studentów których przysyła ks. Nikita ³ itd., musiałem wspomnieć o ich biernym czy ujemnym dzisiaj dla nas usposobieniu i napomknąć także o ojcu Galabert ⁴ i jego występowaniu przeciwko nam, dodając, że się nie chcę dzisiaj nad tym rozwodzić, bo właśnie dla tych głównie powodów wysła-

¹ Franchi Aleksander kard. (1819-1878). W 1856 arbp Tessalonik. W 1873 roku mianowany kardynałem. Prefekt Propagandy a później sekretarz stanu.

² Ks. Tomasz Brzeska CR.

³ Ks. Stefan Nikita, przełożony klasztoru pantakimończyków.

⁴ Galabert ks. – nota w liście z 5. V. 1866.

łem Ciebie na Wschód, ażebyś wszystko dokładnie zbadał, ile można załatwić i zdał sprawę ze wszystkiego i że wtedy dopiero będziemy o tych rzeczach traktować. Bardzo to się kardynałowi podobało, bezwarunkowo pochwalił i wyraźnie był rad twojej misji, której ostatniego wypadku z pożądaniami oczekuje. A był przy tym i Roncetti ⁵, który to zadowolenie widocznie podzielał.

Przy tej sposobności dopomniałem się z naleganiem o dekorację dla Wahlidowa i tą razą kardynał gorącej tę sprawę przyjął i Roncettemu załatwienie polecił. Pojutrze (bo jutro niedziela) pójdzie o. Walerian ⁶, któremu to już poleciłem (bo ja będę w Watykanie), pójdzie mówię do Propagandy, aby czasu nie tracąc, z Roncettim tę rzecz załatwić jak najprędzej.

Oto co najglówniejszego mam Ci dzisiaj do udzielenia. Do ojca Tomasza dzisiaj nie piszę, bo nie chcę wyprawienia tego listu odkładać. Kłaniam mu najserdeczniej, cieszę się że do zdrowia powrócił i dziękuję za list który mi własnoręcznie niedawno napisał. Powiedz mu, że go całym sercem pozdrawiam i błogosławię i niechaj ode mnie wszystkich innych ojców i braci najserdeczniej pozdrowi. O misjonarstwie apostołskim dla dwóch naszych ojców nie zapomniałem i w tych dniach mieć je będę, da Pan Bóg. Ojcu Wołowskiemu powiedz w szczególności, że za list jego bardzo mu dziękuję i że mnie w niejednej rzeczy lepiej objaśnił, za co mu należne oświadczam uznanie.

Między nami mówiąc, list jego nie mało wpłynął na moją decyzję posłania Cię tam do nich. Nie odpisałem mu dla wyżej wskazanych powodów, ale mam zamiar choć kilka słów mu odpisać: niech mu tymczasem te starczą. [...]

⁵ Roncetti Cezar (1834-1881) ks. i od 1876 roku biskup. Pełnił funkcje sekretarza w Propagandzie a następnie był nuncjuszem w różnych krajach.

⁶ Ks. Walerian Przewłocki CR.

Pan Jezus z nami, mój najdroższy o. Walerianie, niech będzie wciąż z tobą i we wszystkim błogosławi. I niezawodnie błogosławić będzie.

Twój w Jego miłości brat i sługa

ks. Piotr

[rks 2036 ACRR]

26. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 10 grudnia 1874.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Twój list z 21-go listop[ada] doszedł mi dopiero 7-go grud[nia] wieczorem. Z Ameryki prędzej przychodzą listy. Ale cóż robić: nie nasza wina.

Wczoraj, 9-go grudnia byłem w Propagandzie i widziałem się ze wszystkimi, głównie w sprawie o której mi piszesz, aby zawiadomiono wikariat apostolski w Konstantynopolu o naszym przyszłym seminarium dla Bułgarów. Prawda być musiała, żeś gorąco prosił Pana Boga, aby mi nie dozwolił puścić tej sprawy w odwłokę: to też mam nadzieję, że nie będziesz długo czekał na skutek. Piazza zapisał ją sobie i na pierwszym posiedzeniu ją wniesie.

Przyrzekł mi także, że jak najprędzej załatwi sprawę orderu Waklidowa.

Tymczasem z mej strony napiszę do mgra Testa ¹ do Konstantynopola i objaśnię mu sprawę co do pieniędzy. Ojciec Julian ² mi mówił, że pisał do Ciebie o odpowiedzi odebranej z Lyonu i przesłał kopię listu sekretarza de la Propagation de la Foi: mogłeś tedy tym aktem przekonać mgra Testa: dla większej jednak pewności prześlę mu także kopię tego aktu.

Pod wszelkim względem opatrzenie się stało, żeś pojechał na Wschód. Szczegóły jakie nam dajesz o ich biedzie, do żywego mię poruszyły, a również ojca Juliana i o. Waleriana ³, który protestował nieco przeciwko swojej surowości w opatrzeniu potrzeb odjeżdżających niedawno misjonarzy, ale w duszy niezawodnie uczynił postanowienie być na przyszłość szczodroblivszym. A zaczyna od tych którzy za parę dni do was wyjeżdżają, to jest Bazylego i Paschała ⁴ i którym niczego nie będzie brakowało.

Wyrobiłem dla nich od ambasadora francuskiego wolne miejsce na parowcu od Neapolu do Konstantynopola, a w tej sprawie ambasador okazał się wielce dla nas przychylnym. Prócz tego przetrzymał mię z godzinę i mówił o wszystkich sprawach europejskich dodając na końcu: *J'aime à penser tout haut*. ⁵ Według tego będziemy odtąd mogli mieć zawsze wolny przejazd do Konstantynopola.

Ojciec Walerian zrobi dokładny rachunek ile zostaje z owych pieniędzy po świętym Jozafacie i da wszystko odjeżdżającym na drogę. Będzie tego około 500 franków cz lit. A ponieważ przejazd mają wolny, więc przeszło połowę z tego zawiozą na miejsce i od-

¹ Testa Antoni Maria, franciszkanin (1820-1883). Od 1874 biskup, wikariusz apostolski w Konstantynopolu.

² Ks. Feliński Julian CR.

³ Ks. Przewłocki Walerian CR.

⁴ Bracia: Bazyli Zaleskow (Garufalov) i Paschalis Mollicone.

⁵ „Lubię otwarcie mówić co myślę”.

dadzą ojcu Tomaszowi ⁶. Z mojej strony postanawiam, żeby owe 2.000 franków jakie przysyłają o. Pawłowi ⁷, szły wszystkie na misję bułgarską i były tam wprost odsyłane. Tym samym pochwalam to coś uczynił pod tym względem i na przyszłość zatwierdzam. Daj o tym wiedzieć tamtym ojcom.

Będziemy czynili co mogli, aby wyprowadzić misję z kłopotów materialnych: ale w tym trzeba się nam będzie potem bliżej naradzić i co do środków porozumieć. Powiedz także, jeśli łaska, o. Tomaszowi, że przyszło do mnie z Propagandy urzędowe wezwanie, abym dał o Zererze, który chce wstąpić do o. Stefana Nikity, wszystkie jakie mogę dać objaśnienie, co też urzędownie uczynilem. A przedtem pytano mnie o dwóch kandydatach Bułgarach do Kolegium tutejszego Propagandy czyli greckiego, których chcą tu stamtąd przysłać, na co odpowiedziałem wyciągami z listów o. Tomasza o owych dwóch których on musiał z naszego zakładu wydalić, a którzy zdają się być ci sami. Do Propagandy żadnego zaskarżenia na nas, ani ze strony Popowa lub Nikity, ani ze strony Galaberta, z pewnością nie było dotąd, To by dowodziło, że są ostrożni i że przeczuwają jak tu rzeczy stoją.

Matka Marcellina przysłała nam twój list do niej z Ruszczuku, który chociaż szedł przez Jazłowiec, nie dłużej jednak był w drodze od ostatniego twego wprost tu przysłanego. Za twoje listy bardzo pięknie Ci dziękuję, mój drogi ojcze Walerianie, a coraz bardziej się przekonywam, że twoja podróż na Wschód była i jest opatrzna.

Co do odwołania mgra Milani ⁸ z nikim o tej sprawie nie mówiłem, nic tedy nie wiem dla jakich się to stało powodów: że jednak

⁶ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁷ Ks. Smolikowski Paweł CR.

⁸ Milani Serafin ur. 1819, franciszkanin, mianowany biskupem w roku 1874, delegat apostolski w Konstantynopolu.

nie jest niełaską, dowodzi tego mianowanie go na jedno z biskupstw wakujących w Toskanii, jego ojczyźnie, czego być może on sam sobie życzył. W Propagandzie są jak zawsze najlepiej dla nas usposobieni, a my u nich jak w domu. Mają nam w tych dniach odpowiedzieć na prośbę, aby braciszkanie mogli odbywać swój nowicjat w Adrianopolu.

Namyśliwszy się lepiej zdaje mi się, że nie ma co pisać do Testy, owszem zdaje się lepiej, żebyś ty sam jako wizytator całą tę rzecz z nim traktował. Więc tylko posyłam Ci kopię owego listu du Conseil de Lyon do mgra Charbonnel, na przypadek gdybyś jej nie miał. Ten jeden akt powinien oświecić i przekonać mgra Testa. Zresztą odezwa Propagandy polecająca nasze seminarium, z podpisem kardynała Barnabo ⁹, jest wydrukowana w l'Oeuvre des Écoles d'Orient.

Co do twego patentu na misjonarza apostolskiego już go dawno mieć musisz, wysłałem go stąd jak raz tego samego dnia któregoś i ty swój list do mnie pisał, to jest 21-go listopada. Chociaż nasi braciszkanie za dwa dni stąd wyruszają, posyłam jednak list ten przez pocztę, bo mi się zawsze ta droga lepiej podoba. Chcę mieć nadzieję, że prędzej przyjdzie nawet. Ojcu Tomaszowi oświadczyć całe moje uznanie za wszystkie jego prace, podziękowania i zachęty i błogosławieństwa, - toż każdemu z osobna co komu należy. Tytuły misjonarzy apostolskich dla o. Rafała ¹⁰ i dla o. Łukasza ¹¹ wiozą braciszkanie.

Błogosławię tysiąc i tysiąc razy całąj misji i polecam ją najgoręcej łasce Bożej. Tobie mój najdroższy ojciec Walerianie serdeczne

⁹ Barnabo Aleksander (1801-1874) kard. Prefekt Propagandy i Kongregacji dla spraw obrządku wschodniego.

¹⁰ Ks. Ferrigno Rafał CR.

¹¹ Ks. Wronowski Łukasz CR.

Panie Boże zapłać i szczególne pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo.

Twój w miłości Chrystusa Pana

ks. Piotr

[rks 222 ACRR]

27. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 22 stycznia 1875.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

List tu przyłączony jest bardziej urzędowym listem. Ten który teraz piszę jest bardziej prywatny. Tamten proszę wszystkim przeczytać, a tego użyć według potrzeby.

Bardzo nas trapi stan finansowy misji. Już Ci o. Julian ¹, w przyłączonej kartce donosi, o obietnicy 3.000 franków uczynionej w Paryżu. Piszesz, żeby się tu w Rzymie udać do ambasadora. Ale mi do tego potrzeba historycznego wykazu co i kiedy i jak zrobił rząd francuski dla misji. To będą wszystko *d e s p r é c é d e n t s* ² z którymi daleko lepiej a nawet potrzeba wystąpić. Co do owej pomocy tu z Rzymu przez d'Harcourt ³ wyrobionej, dowiem się od mgra Czackiego ⁴. Jeżeli jednak sam wiesz coś o tym, udziel. Głównie

¹ Ks. Feliński Julian CR.

² Des précédents = przykłady.

³ D'Harcourt, ambasador francuski przy Stolicy Apostolskiej.

⁴ Nota w liście z dnia 17. X. 1871.

nie jednak przypilnuj, aby mi zaraz przysłali z Adrianopola ów wykaz historyczny.

U kardynała Franchi ⁵ bywam dość często. Sprawa zależności naszej szkoły od Propagandy zupełnie wygrana przed kardynałem, a teraz tak samo i ta druga, założenia szkoły w Malko Tyrnowie, razem ze sposobem przez Ciebie przedstawionym jej przeprowadzenia. Dla nas jest to kwestia żywotna, działanie na lud, zetknięcie się z nim bezpośrednio, rozmnażanie naszych środków działania i wyciąganie ze wszystkich kątów zdolnej młodzieży, kształcenie ich na ludzi, na chrześcijan, na wiernych i mocnych katolików, na kapłanów. Kardynał to doskonale rozumie i będzie dla nas silnym popieraczem.

Jeszcze raz byłem u kardynała dziś z rana. Uwiadomił mię, że za parę dni będzie umyślne posiedzenie w sprawie bułgarskiej i że będą radzili, co począć z mgrem Popowem ⁶? Nie wynurzył się z jaką myślą sam się nosi, ale sprawa coraz bardziej stawia się stanowczo. Zdaje się, że koniecznie przejdziemy do jakiegoś zakończenia.

Przyłączam tu list do o. Jana ⁷ od o. Juliana, do którego i ja parę słów dodałem. Przedstawiamy mu wszystkie powody dla jakich powinien całym sercem oddać się pracy dla Bułgarów i że w tym cała jego przyszłość, a zapewne i wieczność. Coby to on mógł uczynić kaznodziejstwem i misjami. Ze spowiedziami zrobił o. Łukasz ⁸ bałamuctwo. Chodziło tylko o nieprzymuszanie: inaczej, najlepiej będzie, jeśli jak można najczęściej, z własnej chęci przystępować będą.

⁵ Nota w liście z dnia 20. XI. 1874.

⁶ Nota w liście z dnia 10. III. 1873.

⁷ Ks. Wołowski Jan CR.

⁸ Ks. Wronowski Łukasz CR.

Co do posłania do Malko Tyrnawy zdaje się, że rzeczywiście najlepiej o. Łukasza. Do Adrianopola ojca Hainke nie odmówimy, a nawet już mu się powiedziało słowo. Zaraz prosił, aby mógł brodę zapuszczać; pewno żałuje swej dawniejszej tak wspaniałej. Tylko nie myśl, aby on był tak zdatny do prowadzenia i rządów.⁹ O. Paweł¹⁰, da Pan Bóg, będzie daleko zdatniejszym. Do dzieci jednak będzie dobrym.

Wracając do funduszów, pociesza mię myśl, że o. Aleksander¹¹ będzie mógł coś natychmiast posłać. My nie mamy nic zapasu, chociaż dzięki Bogu, długu nie ma ani szeląga i jest na parę tygodni w kasie naprzód. Jaki jednak Pan Bóg hojny! W drugim półroczu przeszłego roku wydaliśmy 22.100 franków!!! Skąd one przyszły? Jużci wiemy, ale przedtem Bóg jeden o tym wiedział i myślał.

Jakże nie być Mu wdzięcznym? Ale przede wszystkim nam kochać Go trzeba! Tyle na dzisiaj. Będę pamiętał o twym pragnieniu częstszych listów. Pozdrawiam wszystkich, błogosławię z duszy i z serca.

Pan Jezus z nami. Twój w Nim

ks. Piotr

[rks 223 ACRR]

⁹ Ks. Hainke Antoni, jako ksiądz opuścił benedyktynów w Bawarii i w roku 1874 wstąpił do nowicjatu zmartwychwstańców w Rzymie. Wystąpił nie skończony nowicjatu.

¹⁰ Ks. Smolikowski Paweł CR.

¹¹ Ks. Jełowicki Aleksander CR.

28. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 8 lutego 1875.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Pojmuję, że na listy nasze niecierpliwie oczekujesz. Będę się starał koniecznie częściej pisywać, a za to co dotąd było serdecznie przepraszam. Zresztą moja wielka praca dla Propagandy, cały mi czas dotąd pochłaniała, a jeszcze z nią nie gotów. Nie wiem, czy wiesz, co za praca? Rewizja Soboru rumuńskiego w Transylwanii poruczona mi jeszcze w lecie przeszłego roku. Sobór ten dwa razy większy albo i trzy od Zamojskiego - tym samym, a i dla innych przyczyn ważniejszy od tamtego: jak będzie zatwierdzony, stanie się kodeksem dla Kościołów grecko, czyli raczej słowiańsko unickich, a więc i dla bułgarskiego.

Prawodawstwo kościelne, tak jakby nie istniało na Wschodzie, nie ma żadnego prawowitego, zatwierdzonego, - to będzie pierwszy jakoby kodeks - w tym sensie mówię kodeks. Musiałem zrobić osobne studia; szczególnie zaś zbadłem wielkie dzieło kardynała Pitra ¹, dzieło uderzające ogromem uczoności i dokładnością wystawienia rzeczy. Stworzyć musiałem naokoło siebie i dla siebie jakoby świat nowy i dzięki Bogu, już się z tej wstępnej pracy wydobylem. Teraz już tnę, że tak powiem, w samo ciało rzeczy. Tę pracę poruczyli mi kardynałowie Propagandy, chociaż nie jestem konsultorem. Możesz sobie tedy wystawić, jak mię ta praca zajmowała, a teraz tymbardziej zajmuje, bo naglą żebym podał, chociaż z drugiej strony bardzo są wyrozumiali. Polecam to także waszym modlitwom. Nieraz myślę, jakby mi się przydał o. Paweł ². Ta praca nie

¹ Pitra Jan Chrzyciel, kard., benedyktyn, bp w 1865, kard. 1879, zmarł 1889.

² Ks. Smolikowski Paweł CR.

jest sekretem, proszę jednak nie rozpowiadać, szczególnie tam na Wschodzie. Jak będzie wydrukowana, przyślę jeden egzemplarz dla domu adrianopolskiego. To dla wiadomości.

Byłem dziś z rana u kardynała ³ i podałem mu twój raport francuski do mnie o Macedonii. Bardzo go to ucieszyło, ale bardzo. Mówiliśmy obszernie o wszystkim, a rezultatem to było, że chce, abys dojechał do Saloniki i wszystko sam obejrzał. Ale nie rób tego jeszcze, aż póki Ci powtórnie nie napiszę, bo ma o tym z papieżem mówić, a więc zapewne da Ci directe jakie polecenia a może nawet i jaki charakter oficjalny: chociaż to ostatnie nie zdaje mi się, bo nie wiem nawet, czy by było korzystne, a z drugiej strony stosowne.

Prócz tego bardzo go obchodzi twoja rozmowa z Nilem i kazał mi podać w treści twoje o Nilu spostrzeżenia i zdanie snąć na niego rachują. Uczynię to, ale pewno i ty w swoim zapowiedzianym raporcie to umieścisz. Spodziewam się, że nim ten list otrzymasz, już ów raport będzie wyprawiony. Mówiłem także i o owych posądzeniach Nila ⁴, że my chcemy o. Tomasza ⁵ uczynić biskupem. Zaczął się pytać coby na to powiedzieli wschodni. Nie podnosiłem, to jest nie dawałem wagi temu przypuszczeniu, a treść odpowiedzi ta była, że by pewno nie byli kontenci ci co mają pretensje do rządu dlatego, że im by się miejsce zabrało, ale zresztą nie zdawałoby mi się aby to mieli za rzecz straszną, bo się nie znają na delikatności; co zaś do ludu, to wśród niego byli tacy którzy już podczas nominacji Popowa wołali: a czemu nie ojca Tomasza? Kardynał jednak wyraźnie z myślą o to się pytał. [...] Pytałeś mi się dawniej o owe rozmyślenia z notatek matki Marcelliny ⁶. Znadto widać kładłeś na to nacisk, boś zaniepokoił o. Tomasza. Z matką Marcelliną trzeba

³ Franchi kard. - nota w liście z 20. XI. 1874.

⁴ Nota w liście z dnia 3. X. 1874.

⁵ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁶ Matka Darowska Marcellina, niepokalanka.

ostrożnie działać i występować przed ojcami i braćmi: bo może im to być powodem do pokusy. Jeżeli sami chętnie przyjmują to tym lepiej, jeżeli mają wątpliwości i obawy a nie można im łatwo tego wybić, to nie trzeba zgoła narzucać.

W tych dniach uważniej twoje listy przeczytam i na punkta których nie dotknąłem może, jeżeli będzie potrzeba odpiszę. Dzisiaj korzystam z chwili wolniejszej nieco przed pójściem na odpoczynek, aby Ci te kilka słów napisać; ale jeżeli są nieliczne, to przyznasz, że są ważne i dzięki Bogu pomyślne. Jak ten twój pobyt na Wschodzie był konieczny! Tym sposobem Pan Jezus ratuje co już zdaje się było ginęło. Non nobis, Domine, non nobis ⁷.

My tylko patrzymy, a ty w szczególności, mój drogi ojciec Walerianie, abyśmy tego co Pan Jezus przez nas czyni, nie popsuli. To co mówię nie przeszkadza, abym Ci nie miał serdecznie podziękować za to co już uczynił i wyrazić nadzieję i zaufanie, że i resztę za łaską Bożą, bogdaj lepiej jeszcze spełnisz... Wszystkich tam bardzo i bardzo pozdrawiam i błogosławię. Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

ks. Piotr

Nb. Czytając kardynałowi twój raport kładłem nacisk na to, co i ty zresztą zauważyłeś w raporcie, że ten ruch jest polityczny niemal całkowicie.

[rks 2037 ACRR]

⁷ „Nie nam, Panie, nie nam”.

29. Kopia listu do ojca Tomasza Brzeski.

Rzym, 19 września 1875.

Mój najdroższy ojciec Tomasz,

Bardzo dziękuję za wszystkie twoje listy a szczególnie za ostatnie donoszące o wizycie u was monsignora delegata z Konstantynopola ¹. W ogólności mówiąc, podczas tej jego wizyty u was dobrze się znalazł, mój kochany ojciec i dziękuję Ci za wszystko.

A zaczynam od tego oświadczenia Ci pewnego zadowolenia i podziękowania, żebyś nie myślał, że nie jestem jak Ci teraz zaczętnie niektóre szczegółowe uwagi czynić. Główna moja uwaga na tym zależy, że widać z całego twego listu, iż jeżeli ks. arcybiskup był nieco przeciwko nam uprzedzony, ty także mój drogi ojciec, byłeś uprzedzony przeciwko niemu. Raz będąc uprzedzony, brałeś jego oświadczenia w zanedo surowym znaczeniu i wyobrażałeś sobie więcej, niż on chciał powiedzieć i nie rozbroiłeś go od razu twoim zaufaniem i wiarą w jego dobre serce i dobrą wolę dla nas. Widziałeś w nim więcej urzędnika niżeli ojca. Trzeba było widzieć w nim ojca i pokazywać mu, że go za takiego bierzesz, a on choćby przedtem nie był ojcem, byłby się nim stał niezawodnie.

20 w r z e ś n i a. Przedstawiłem w Propagandzie, a szczególnie samemu kardynałowi ² z którym miałem długą rozmowę, wszystkie punkta o których pisałeś.

¹ Grasselli Antoni Maria, ur. 1827, franciszkanin konwentalny. Biskup od 1874, wikariusz apostolski w Konstantynopolu i potem delegat apostolski do 1880 roku.

² Franchi kard. – nota w liście z dnia 20. XI. 1874 roku.

1/. Kiedym mu powiedział, że arcybiskup chce, aby nasza kaplica łacińska z publicznej stała się prywatną, kardynał zawołał sam od siebie, że to być nie powinno i nie może i rozważyliśmy powody: a/ Naprzód, że rzecz sama w sobie jest niekorzystna dla naszego Zgromadzenia. b/ Potem, że po 12-tu latach przez które kaplica miała publiczny charakter, gdyby ją teraz zrobić prywatną, miałoby to pozór kary i nagany ze strony przełożonych to jest Propagandy. c/ Że to byłoby ze szkodą wiernych, którzy (mianowicie bliżej mieszkający) byłiby pozbawieni tylu mszy świętych w niedziele i uroczystości. d/ Szczególniej byłoby ze szkodą Niemców, którzy nie mogliby się spowiadać u nas itd. Zgodziłem się tedy z kardynałem a on ze mną, że to być nie powinno. Tymczasem arcybiskup ma pewną rację kiedy powiada, że jeżeli kaplica ma być publiczna, nie można w niej odprawiać nabożeństwa według starego kalendarza i przyznałem kardynałowi, że w tym jest racja. Ale dodałem, że kiedyśmy prosili o zaprowadzenie w domu jednego i tego samego kalendarza, abyśmy nie święcili w jednym i tym samym towarzystwie dwóch Bożych Narodzeń, dwóch Wielkich Nocy, dwóch Zielonych Świątek itd. Ale skoro to nie może się obejść bez zamknięcia kaplicy, łatwo nam odstąpić od tego życzenia i znieść powyższą niedogodność jak dotąd znosiliśmy, zwłaszcza, że to podwójne święcenie świąt możemy ograniczyć do kaplicy tylko i święcić te święta po kościelnemu tylko (sicuti festa translata)³, a w życiu zewnętrznym i domowym i w obowiązku wstrzymania się od prac roboczych itd., możemy ograniczyć się do jedynych świąt starego kalendarza. Podobano się to kardynałowi i stanęło na tym, że kalendarza zmieniać nie będziemy.

Ale jak teraz w praktyce postąpić i wykonać to, ponieważ my już podaliśmy prośbę o tę zmianę? Tu znowu stanęło na tym, że my

³ „jako święta przeniesione”.

nie będziemy sami od siebie cofać tej prośby, niech sobie zostanie, ale jak przyjdzie od arcybiskupa ⁴ odpowiedź na zapytanie stąd od Propagandy posłane (jak on uważa tę zmianę i czy na nią można pozwolić?) i skoro Propaganda w tej odpowiedzi wyczyta, że można pozwolić, byleby kaplica przestała być publiczną, Propaganda wtedy sama od siebie odpowie: *N o n e x p e d i r e*.

Tym sposobem nie będziemy mieli nieprzyjemności sami cofać naszej prośby. Proszę tedy mój drogi ojciec Tomasz, zastosować się do tego co tu Ci piszę i już teraz unikaj mówienia tego coś dawniej mówił, że przystajesz na to, aby kaplica łacińska przestała być publiczną i stała się prywatną, domową.

Nic też nie czyn i nie uprzedzaj arcybiskupa o tym co Ci tu piszę: niech rzeczy idą swoim torem i same się rozstrzygną; tym sposobem i ty nie będziesz miał nieprzyjemności odwoływać tego coś raz powiedział. 2/. Druga rzecz jest o szkole w Malko Tyrnawie. 3/. A trzecia o naszej nieprzyjaźni z Galabertem. O tych punktach rozmawiałem z kardynałem również obszernie. Ale ponieważ o nich piszę do Grassellego, więc ich tu w moim liście nie powtarzam, tylko list mój do Grassellego przyłączam, w którym je wyczytasz. 4/. Ten list do Grassellego jest bardzo ważnym krokiem z naszej strony. Mówiłem o nim z kardynałem i bardzo go pochwalił. Stałem z Grassellim na stopie zupełnego zaufania i szczerości z naszej strony, zaufania i wiary w jego dobre dla nas usposobienie, co do niegoż samego. Tym słuszniej to czynimy, bo ojcowie radni zupełnie byli za tym, że to odpowiada prawdzie i rzeczywistości. Grasselli jest zacny i szlachetny mąż, kardynał nie może się go dosyć nachwalić i rzecz pewna, że ma najlepsze usposobienie i zamiary dla Pana Boga, dla Kościoła a tym samym i dla nas.

W tym liście do Grassellego, w którym ani słowa nie ma o wyżej wyrażonej sprawie kaplicy i kalendarza, jest natomiast ważny

⁴ Nota w liście z 3. X. 1874 roku.

punkt, a tym jest, że raporta jakie od czasu do czasu będziesz przysyłał Propagandzie, a o które Propaganda znowu upomina się, będziesz przysyłał przez ręce arcybiskupa.

Przyznaję, że to jest nieco ryzykowne, ale mam nadzieję w Panu, że się na złe nie obróci. Jest ryzykowne, bo gdybyś sam od siebie coś powiedział, cobym ja musiał tutaj albo sprostowywać albo cofać (jak np. ta sprawa zamknięcia kaplicy łacińskiej), dałoby to tutaj widok niemiłego między nami nieporozumienia, któreby złe robiło wrażenie. I dlatego dawniej żądaliśmy, abys do Propagandy nie przysyłał raportów zapieczętowanych, tylko żeby wszystkie przechodziły otwarte przez nasze ręce. Teraz zdaje się, że Ci to pozwalamy i to z lichwą. Jest jednak w tym różnica. Posyłając bowiem przez ręce Grassellego, będziesz sam z własnego popędu trzykroć i czterokroć ostrożnym. Będziesz naturalnie starał się z góry wejść w myśl moją i podług niej pisać, a w razach wątpliwych a nie nagłych, wprzód się ze mną porozumieć.

Zresztą zostanie Ci jeszcze wolne neutralne pole na którym znajdziesz wiele rzeczy do pisania: tym polem są fakta, to co się u was tam dzieje, o czym można donosić bez poprzedniego porozumienia się. A na końcu nie ma obowiązku o wszystkim pisać przez arcybiskupa: o rzeczach delikatniejszych albo po prostu wątpliwych a nagłych, możesz pisać (i powinieneś) wprost do mnie, a ja tu podam sam do Propagandy. [...]

Pozdrawiam wszystkich ojców i braci i z duszy błogosławię. Ojcu Pawłowi za list dziękuję, niech ciągle pisze. Niezadługo przysłę mu dalszy ciąg mego Votum. Pan Jezus z nami.

Twój w Jezusie i Maryi

ks. Piotr

[Jest to kopia listu pisana nie ręką Semeneki]

[rks 2102 ACRR]

30. List do ojca Juliana Felińskiego.

Warmont koło Leydy, 18 lip[ca] 1877.

Mój najdroższy ojciec Julianie,

[...] Jakie są wiadomości w Adrianopolu? Bardzo mię teraz nasi ojcowie zaczynają obchodzić, kiedy burza już się do nich zaczyna zbliżać. ¹ Opatrzność wyraźna Boża, że im można było przed wypadkami posłać z Paryża 8.500 franków, które dała Oeuvre des Écoles d'Orient. Ale bardzo niecierpliwie wyglądam wiadomości od nich. [...]

Bardzo Cię serdecznie, mój drogi ojciec Julianie, do serca przy-ciskam. Często, częściej niż kiedy o was myślę i przykro mi nieraz, że tak od was daleko. Módlmy, módlmy się gorąco, żeby Pan Je-zus nas przywiódł do doskonałego spełnienia swej woli.

Twój w Jego miłości

ks. Piotr

Wszystkich najczulej pozdrawiam i błogosławię.

[rks 2217 ACRR]

¹ Mowa tu o wojnie rosyjsko-tureckiej, w czasie której misja w Adrianopolu przeżyła trudne chwile.

31. List do ojca Szymona Kobylińskiego.

Subiaco, 1 października 1878.

Mój najdroższy w Panu ojcie Szymonie,

Nie zrozumiałeś dobrze mojego listu w którym przesyłałem Ci 700 franków. Pisałem Ci wyraźnie, żebyś się *n i e r u s z a ł* z Jeruzolimy, *c h y b a* żeby przyszło wyraźne wezwanie od o. Tomasza ¹. To znaczyło, że co do mnie, chciałbym abyś został w Jeruzolimie, tylko że ostateczną decyzję zdałem na o. Tomasza. A ty mi tymczasem piszesz: „Co do mnie, radbym korzystać z *d e c y z j i* Np. Ojca *i p o w r ó c i ć*, lub przynajmniej zbliżyć się do naszych”.

Ażem się zląkł jak to przeczytałem widząc, że na włosku wisiało, abyś był wrócił. A ja tymczasem zupełnie przeciwnie sobie życzyłem. Jedno mnie tylko dziwi, to jest, żeś w moim liście wyczytał *d e c y z j ę* żeby *p o w r ó c i ć*.

Otóż rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Spółcześnie z listem do Ciebie, napisałem list do o. Tomasza, w którym, aby go nie zasmucić, daję mu prawo przywołać Cię z Jeruzolimy gdyby tego koniecznie chciał bliżej do siebie, to jest do Konstantynopola: ale przedstawiłem mu w tymże liście wszystkie racje, które takie przywołanie robią zupełnie nieużytecznym a tymbardziej niepotrzebnym i proszę go, to jest o. Tomasza, żeby Ciebie nie przywoływał. Te racje są, że Moskale z pewnością tej zimy, a zapewne i następnej,

¹ Z powodu wojny rosyjsko tureckiej i zajęcia Adrianopola przez wojska rosyjskie, o. Szymon Kobrzyński oraz o. Łukasz Wronowski, jako poddani rosyjscy, zostali wysłani do Jeruzolimy. Tam z woli o. Semenki, mieli przygotować grunt pod przyjęcie części Góry Oliwnej dla Zgromadzenia.

z Adrianopola nie wyjadą, a póki oni tam są, to nie mogę w sumieniu pozwolić na to, aby który z was dwojga wracał do Adrianopola.

Otóż nie ma żadnej racji, aby o. Tomasz tej prośby nie usłuchał, zwłaszcza że jeszcze w późniejszym liście powtórzyłem i moje racje i moją prośbę. Mam tedy nadzieję, że ty spokojnie w Jerozolimie zostaniesz, a że z postępem czasu Pan Bóg tę sprawę powoli coraz lepiej rozjaśni.

Księżna ², której o tym wszystkim doniosłem, odpisała mi bardzo dobry list, że chociażby chciała jak najprędzej tę sprawę skończyć, żeby jej przedtem śmierć nie zaskoczyła (pocziwe pragnienie), przystaje jednak chętnie na to co jej przedkładałam i będzie czekała. Tak stoi ta sprawa. Wiedźże tedy dobrze, że moim życzeniem jest, abyś pozostał w Jerozolimie, aż póki nie będziesz mógł wprost z Jerozolimy udać się do Adrianopola.

Wczoraj przybył tu do mnie do Subiaco o. Rafał ³ wracając z Paryża do Adrianopola. Wiezie dużo rzeczy dla misji, a dużo już ich tam posłał. Prócz tego - bierze z sobą paru braciszków i jednego profesora bardzo znakomitego z matematyki i języka niemieckiego. W listopadzie lub w grudniu pojedzie tam także o. Skrochowski. Jednym słowem, że misja będzie wspomóżona i to z łaski Bożej, dość mocno. Deo gratias! Przyciskam Cię do serca. Pan Jezus z nami. Twój w Jego miłości

ks. Piotr

[rks 3058 ACRR]

² Księżna de la Tour d'Auvergne wyraziła gotowość odstąpienia zmartwychwstańcom części Góry Oliwnej w Jerozolimie. Ostatecznie zmartwychwstańcy nie byli w możliwości przyjąć w owym czasie tej darowizny, chociaż o. Semenenko bardzo tego pragnął.

³ Ks. Ferigno Rafał CR.

32. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Subiaco, 21 sierp[nia] 1878.

Mój najdroższy ojcze Pawle,

Otworzyłem wczoraj twój list z 10 sierpnia. Natychmiast piszę do Jerozolimy do o. Szymona¹, żeby wyjeżdżał do Konstantynopola, skoro tylko otrzyma pieniądze na drogę. Przed paru dniami pisałem do Paryża, aby o. Szymonowi posłali na podróż, jeżeli mogą. Teraz stąd zatelegrafuję, pytając czy posłali? Jeżeli posłali, to będzie miał niezadługo, jeżeli nie, to stąd sam poślę: w każdym razie tedy za jakie dni 10 lub 12 o. Szymon będzie mógł puścić się w drogę z Jerozolimy do Konstantynopola, gdzie o. Łukasz² musi być od dawna.

Bardzo mię martwi choroba ojca Tomasza³. Proszę go bardzo aby się szanował, a modłę się za niego i polecam z całego serca Panu. Mam nadzieję, że to niebawem przejdzie za łaską Bożą.

Z powodu tego nowego listu od Ciebie, odczytałem twój dawny z grudnia 1877 roku, który był o filozofii. Nie wiem doprawdy czym Ci na ów list choć słówko odpisał, a co powiększa moją niepewność, to ta sama chęć jaką miałem wtedy odpisania tobie. Wiem, że polecił jednemu ze studentów, aby tobie przepisywał dalsze rozdziały mojej pierwotnej filozofii i są trzy przepisane, tylko bardzo lichy. Jak będzie tedy przejeżdżał o. Rafał⁴, co mu poleciłem, to da Pan Bóg przez niego to tobie prześlę. Nie wiem gdzie po-

¹ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

² Ks. Wronowski Łukasz CR.

³ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁴ Ks. Ferrigno Rafał CR.

żył przyslaną przez Ciebie filozofię, wiem tylko, że się nie zabrałem do jej poprawienia a choćby przejrzenia. Nawet te rozdziały przepisane chciałem przeczytać przed odesłaniem, ale tak mam mało czasu, że tego nie uczyniłem, a wątpię czy będę mógł uczynić teraz.

Trzeba żebyś wiedział mój najdroższy w Panu, że tej zimy przechodziłem przez rozmaite przejścia i trudy na których moje zdrowie wiele ucierpiało. Tak byłem osłabiony, że tu przyjechawszy do Subiaco, chociaż w miesiącu czerwcu, a jednak zaziębłem się i dostałem zapalenia gardła z którego dotychczas nie wyleczyłem się jeszcze. Już do tego i moje 64 lat nie mało się przyczyniają. Módlcie się dobrze za mnie moi najdrożsi. [...]

Ach jakbym chciał zostawić Zgromadzeniu naszemu te widzenia rzeczy, te zasady i sposoby zapatrywania się, które mi wyraźnie Pan Jezus dał z łaski swojej! Módl się bardzo o to. A tymczasem cieszy mnie to niemało, że ty to cenisz i chciałbyś się ile możesz do tego przyczynić, jak się z twego pokazuje listu. Niech Ci Pan Jezus za to zapłaci mój najdroższy: a tymczasem ja Cię bardzo kocham za to i za wszystko dziękuję Panu Jezusowi. Bylebyśmy Jego kochali i Jemu wiernie służyli spełniając we wszystkim Jego świętą wolę.

List o. Chaulland otrzymałem przed dziesięciu dniami czy piętnastu. Pozdrawiam go także najszczerzej i dziękuję za ów list. Niżej jest odpowiedź i na tamten co do o. Szymona. Do o. Szymona jak powiedziałem dziś napiszę.

Co do najukochańszego o. Tomasza to już do niego osobno dziś napiszę, ale mu możesz cały pokazać ten list. Ja go najserdeczniej, najczulej kocham, a nader wdzięczny jestem za wszystko co czyni dla Pana Jezusa w tym naszym Zgromadzeniu. Przyciskam go też najmiłośniej do serca i z całej duszy błogosławię.

I Ciebie błogosławię mój drogi ojciec Pawle z całego serca i wszystkich a wszystkich w domu. A odpisz mi zaraz, będzie mi to bardzo miłym. Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

ks. Piotr

[rks 3413 ACRR]

33. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 8 kwietnia 1880.

Mój najdroższy ojciec Walerianie ¹,

L e m i e u x e s t l ' e n n e m i d u b i e n ². Chcąc lepszy i dokładniejszy list napisać, tak długo żadnego nie napisałem, a sprawa nagli. Napiszę dziś naprędce słów parę, a jeśli trzeba będzie potem dodatkami uzupełnię.

Naprzód przyłączam okólnik który cały miesiąc przeleżał, tego listu wyczekując. Zląkłeś się mojej prośby udania się na krótko do Adrianopola. Nic dziwnego, rzecz źle była wystawiona. Będę się starał wystawić ją w prawdziwym świetle. Dla lepszego rozpoznania się w sprawie, stawiam Ci dwie i przewodniczące myśli. 1/. Że twoje dzieło o Sejmie uważam więcej jeszcze za dzieło Zgromadzenia niż za twoje własne. Pan Bóg, rzekłbym, przysłał Cię do naszego Zgromadzenia i darował Cię nam, to jest swojemu dziełu wśród nas i przez nas, aby ta twoja praca moralnie do nas należała i była jednym z programów naszego działania na nasze społeczeństwo. To

¹ Przez pomyłkę Autor napisał Karolu, zamiast Walerianie.

² „Lepiej, jest nieprzyjacielem dobrego”.

jedno Ci dosyć wytłumaczy czy ja mogę choćby myślą tylko odrywać Cię od dokończenia twojej pracy.

2/. Drugą myślą jest niesłychana waga i wielka przyszłość naszej misji w Bułgarii i konieczna potrzeba postawienia jej na silnej, poważnej i trwałej a rozumnej stopie. Nie widzę zaś wśród nas innego człowieka, jak na teraz, to jest na dość długo, do odpowiedzenia temu zadaniu jedno Ciebie: ale zawsze rozumie się po ukończeniu owej twojej pracy.

Mówisz, żeby posłać tam na teraz Leona³. Krom tego, że mam inne na niego widoki, uważam jeszcze w ogólności za nieużyteczne a nawet raczej za szkodliwe posyłanie tam na próby i rozpoczynanie niewczesne niestosownych może reform takich osób, które do tego dzieła nie mają się wziąć na stałe i na dobre. Wolę zostawić rzeczy in statu quo, a czekać na Ciebie aż póki nie będziesz wolny, choćbym miał czekać jak powiadasz trzy lata, a nawet i cztery.

Gdyby w przeciągu tego czasu Pan Bóg kogo z nas do siebie powołał, to będzie On sam wtedy radził o następstwach, ale nam dzisiaj trzeba obmyślać rzeczy według danych jakie mamy pod ręką. Jeżeli przyjmimy te myśli za prawidła do naszego postępowania, tedy wyniknie to główne następstwo:

Że trzeba utrzymywać misję bułgarską o ile można i zarządzać i pomagać, aby przebyła szczęśliwie te trzy lub cztery lata, ale zarazem przygotowywać ją, dawać o ile można ten kierunek który ma przybrać po owych trzech lub czterech latach. Do tego zaś, już samo z siebie jest jasne, nie powinien być nikt inny użyty jedno ty.

Już zacząłeś szczęśliwie to dzieło przed kilku laty. Pomimo tego co mówisz, wizyta twoja ówczesna nie przeszła bez śladów: przeciwnie, zostało więcej dobrego niżeli go upadło, z tego coś uczynił.

³ Ks. Zbyszewski Leon CR.

Nie przyszło tylko do rdzennej reformy, bo rzecz była na tedy niepodobna.

Teraz proszę Cię t y l k o o m i e s i ą c c z a s u. Mam w Panu mocną nadzieję, że to wystarczy do podparcia misji na cały ten czas przed nami. Jednakże nie mówię, żebyś zaraz już jechał: bo wprzód trzeba, żebym się rozmówił z o. Tomaszem⁴ który tu na kapitułę przybędzie. Mam zamiar i nadzieję przyprowadzić go do dobrowolnego uznania potrzeby takiego udania się twego. Takie postępowanie rzeczy uważam za konieczne. O. Tomasz nic o tych moich projektach nie wie i wiedzieć przed czasem nie powinien, to jest o projekcie twojej wizyty do Adrianopola. Tym mniej powinien wiedzieć o dalszym projekcie objęcia całkowitego tej misji przez Ciebie, co w każdym razie zależy od Pana Boga.

Mam wiele, a wiele racji mniemania, że ten miesiąc o który Cię proszę wystarczy i gorącego pragnienia, aby to się stało: choćby ta jedna, że się dowiemy o dokładnym stanie misji. Nie mogę wszystkiego mówić. Mimo to wszystko jednak dodaję, że Cię nie przymuszam i że rozkazu Ci nie daję i nie dam. Odwołuję się tylko do sumienia twego i tam całą tę sprawę w imię Boże składam.

Przyciskam Cię do serca najdroższy ojczy Walerianie. Pan Jezus z nami. Jemu Cię oddaję. Twój w Jego miłości

ks. Piotr

[rks 3025 ACRR]

⁴ Ks. Brzeska Tomasz CR.

34. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Rzym, 1 czerwca 1880.

Mój najdroższy ojcze Pawle,

W samej połowie kapitule nie mogę długo odpisywać na twoje listy, ale słów kilka muszę Ci koniecznie przesłać, zwłaszcza, że dzisiaj o. Tomasz ¹ list od Ciebie otrzymał w którym prosisz go o pozwolenie jechania do Zakopanego.

Mój najdroższy ojcze Pawle, wiesz ile mi idzie o twoje zdrowie i jakbym rad widział Cię w tych warunkach które Ci mogą to zdrowie zapewnić: ale ja wiem z twoich własnych listów, że Ci nie tak o zdrowie idzie, jak raczej o dobry porządek w domu adrianopolskim. Otóż bądź spokojny, a przynajmniej zacznij mieć dobrą nadzieję. Ja sam już myślałem pojechać do was, ale tego roku jakoś się nie składa: więc wracam do projektu posłania do was na jaki miesiąc ojca Kalinki. Już się o tym rozmówiłem z o. Tomaszem i on się na to chętnie zgodził: tymbardziej, że to będzie podczas jego nieobecności: chociaż on mi tej racji nie dodawał.

Pytanie teraz, czy o. Kalinka równie chętnie przystanie, bo na pierwsze moje przedstawienia, kilka tygodni temu uczynione, usilnie się wypraszał. Myślę jednak że przyjmie. Dobrze by było, żebyś ty od siebie do niego napisał gorąco zapraszając. To mu doda ochoty. A zwróć i na to jego uwagę, że to nic nie wadzi, iż nie będzie o. Tomasza: bo to jest jedna z jego racji dłaczego myśli, iż podróż jego przy takim warunku byłaby nieużyteczna dla misji. Będzie bardzo użyteczna. Myślę, że i ty tak samo o tym przekonany jesteś; więc wystaw mu po swojemu wszystkie racje za tym przemawiające.

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

Namawiam Cię do tego w tej myśli, żeby tej rzeczy niczego znikąd nie brakowało. Zresztą w tych dniach, ja w każdym razie piszę do o. Kalinki, mając tę nową nań rację, to jest chętnie przystanie o. Tomasza. Że sam tego roku do Adrianopola nie jadę, przyczyna w tym leży, że o. Tomasz dopiero we wrześniu zamierza wrócić tamże, a to dla mnie zapóźno: chciałbym koniecznie być u was wtedy gdy i o. Tomasz tam będzie.

Z mojej strony to się rozumie i inaczej być nie może. Otóż dla mnie we wrześniu za późno dla burz jesiennych na morzu, lub dla śniegów i może wcześniejszej zimy, gdybym wracał łądem w późnym październiku lub listopadzie, jak mi się to przeszłego roku zdarzyło.

Na tym kończę. Proszę Cię mój drogi ojciec Pawle, miej dobrą ufność w Panu i nie upadaj na duchu. Mam pewność w Panu, że wkrótce przyjdzie nam skutecznie w pomoc do zniesienia wszystkich nieporządków w Zgromadzeniu i zaprowadzenia coraz lepszego w nim porządku. Nie gryź się, nie martw, czekaj i módl się: *v i g i l a e t o r a!* A nadzieja w Panu nie zawiedzie Ciebie a cierpliwość z Nim razem sił Ci doda.

Wierzaj w moją dla Ciebie miłość, w myśl i gorącą chęć dania Ci wszelkiej dobrej w Panu pomocy. Przyciskam Cię najuprzejmiej do serca i usilnie Cię polecam miłości i łasce Pana.

A na końcu zalecam Ci, a to jako Ojciec twój i przełożony, abyś się pracą nie wycieńczał, nigdy nie pracował do znużenia, piersi długim mówieniem nie zrywał, nie za długo jednym ciągiem siedział lub pracował, abyś koniecznie odbywał przechadzki i używał ruchu potrzebnego i przestrzegał wszystkie inne przepisy do utrzymania zdrowia należne. Błogosławię Cię z duszy całej. Podziękuj o. Szy-

monowi ² i o. Łukaszowi ³ za ich dobre listy. Błogosławię wszystkich a wszystkich.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3414 ACRR]

² Ks. Kobrzyński Szymon CR.

³ Ks. Wronowski Łukasz CR.

35. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Paryż, 12 sierpnia 1880.

Mój najdroższy ojciec Pawle,

Z Rzymu już nie zdążyłem pisać do Ciebie przed wyjazdem dla nawału zatrudnień. Wyjechałem stamtąd 3-go sierpnia, a tu stanąłem siódmego, dzięki Bogu szczęśliwie. Po drodze w Aix les Bains o. Walerian ¹, u którego się zatrzymałem przez 24 godzin, dał mi do czytania twój list z 25-go lipca, a tu w Paryżu przedwczoraj otrzymałem wprost twój list z 26-go lipca. Oba listy wielką mi sprawiły przyjemność.

Bądźcie teraz spokojni co do waszej misji: ojciec Julian ² w przyszłym da Pan Bóg miesiącu, uda się do Adrianopola. Przyj-

¹ Ks. Przewłocki Walerian CR.

² Ks. Feliński Julian CR.

muję bardzo chętnie zrzeczenie się z asystenctwa o. Szymona ³ na korzyść o. Juliana i korzystam z tego, wyrażając wam moją intencję, aby o. Julian był członkiem rady i asystentem, a prócz tego, żeby się zajął bezpośrednio urządzeniem i prowadzeniem Seminarium bułgarskiego.

Nie wiem gdzie teraz jest o. Tomasz ⁴, bo bym to jemu pierwszemu zaraz napisał. Trzeba bowiem wiedzieć, że ja w Rzymie będąc, byłem się zachwiał w pierwszej mojej myśli posłania do was o. Juliana. Pozostawienie go w Rzymie wydało mi się z pewnych względów korzystniejszym: lecz to się stało pod wpływem uczuciowych wrażeń, które mi w owej chwili kazały pójść za pewnym popędem serca. Ale bliższe zastanowienie się nad rzeczą i listy odebrane od was, które mi wykazały do jakiego stopnia obecność wśród was o. Juliana jest przez was samych ułatwioną, a więc, że tym bardziej może być korzystną i zbawienną, kazały mi zmienić zdanie i powrócić tym silniej do pierwszej myśli i postanowienia. Więc już napisałem do o. Juliana o tym, prosząc aby był gotów w przyszłym miesiącu udać się do Adrianopola. Z jego strony nie będzie żadnej trudności.

Wiedzieć tedy, że ja chcę otoczyć wszelką ufnością z mej strony o. Juliana i dać mu jak największy udział w sprawach misji, rozumie się, zachowując przełożenie i wszelkie prawa przełożenia o. Tomasza. Ty mój ojciec Pawle idź z nim ręką w rękę, a wiem, że i o. Szymon to samo uczyni. Pójdą następnie i inni za wami. O przeszłości nie masz co wspominać przed o. Julianem. Ani pisz, ani mów do niego o tym co nazywasz swoją zdradą: to wcale niepotrzebne. Tyś zrobił swój obowiązek, on to dobrze rozumie i nie ma Ci tego za złe: a na co zwracać myśl naszą do niemilej

³ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

⁴ Ks. Brzeska Tomasz CR.

przeszłości? Starajmy się uczynić terażniejszość jak najmiłszą i jak najkorzystniejszą.

Zdaje się, że o. Kalinka będzie musiał pozostać w Galicji: a nawet stanąć na czele naszej fundacji wołkowieckiej czyli galicyjskiej, bo nie wiem, czy się ta fundacja w Wołkowcach utrzyma⁵. Ale to nic nie przeszkadza waszym sprawom i ich dobrej reprezentacji w Rzymie. Stanęło to wszystko na dobrej i pewnej stopie, a mieć tam będzie u was mojego zastępcę. A tu w Rzymie nic się nie psuje.

Rzeczywiście co za łaska! Pan Jezus! Pan Jezus z największego zamieszania i tego co groziło upadkiem Zgromadzenia, wprowadził większy porządek i ustalenie na razie, a na przyszłość najlepsze nadzieje. Za wszystko niech będzie pochwalony, Za wszystko Mu chwała, wdzięczność, miłość.

Tyle na dzisiaj moi najdrożsi. Dodaję tylko, że na przyjazd młodych Bułgarów zgadzam się: proszę mi tylko powiedzieć jakim sposobem będą oni mogli przyjechać do Rzymu? To wszystko dzieci, rachując trzeciego Jasia: kto ich przywiezie? Trzeba się nam w tej rzeczy porozumieć, a może najlepiej odłożyć do przyjazdu o. Juliana do was, który rzecz bliżej zbada. Jednakże proszę mi zaraz swoje zdanie napisać.

Przyciskam Cię do serca, mój drogi ojciec Pawle, razem z tobą błogosławiąc wszystkich najobfitszymi błogosławieństwami Bożymi. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3416 ACRR]

⁵ Przypuszczenie oparte na faktach, że tam przybyli zwolennicy o. Felińskiego - ojcowie Skrochowski i Krajewski.

36. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Rzym, 27 stycz[nia] 1881.

Mój najdroższy ojcze Pawle,

Głównym zamiarem mojego niniejszego listu jest przesłać wam kopię listu, który spólcześnie wyprawiam do o. Juliana¹. Chciałem go przesłać wprost na ręce ojca Szymona², ale że mam kilka osobnych rzeczy do Ciebie, więc żeby listów nie mnożyć, posyłam tę kopię pod twoją kopertą przy liście do Ciebie. Ty jej udziel zaraz ojcu Szymonowi. Ojcu zaś Szymonowi pozostawiam, czy mam jej udzielić innym ojcom czy też nie, według tego jak mu roztropność i uczucie potrzeby rozkażą.

W twoim ostatnim liście do o. Waleriana³ chciałeś, żeby Ci odesłano list ojca Eustachego⁴ który do Ciebie w przeszłym roku pisał. Odsyłam Ci ten który miałem u siebie. Teraz kiedy o. Julian nie będzie już pisywał do o. Alfonsa⁵, pozostaje mu tylko o. Eustachy, bo z tym nie zabroniłem mu korespondować. Nie było takiej przyczyny zabronienia jaka była przeciwko ojcu Alfonsowi, a ja chciałbym jak najłagodniej z tymi ojcami postępować i w niczym ich nie drażnić. Otóż ponieważ o. Eustachy z o. Julianem korespondować będzie teraz może więcej niż wprzódy, dobrzeby było na o. Eustachego zdrowo wpłynąć, a myślę, że twoje listy za łaską Bożą będą to mogły uczynić. I dlatego Ci ten list odsyłam. Co tam pisze o. Eustachy, że na kapitule 1872 ojcowie starzy regulę nam

¹ Ks. Feliński Julian CR.

² Ks. Kobrzyński Szymon CR.

³ Ks. Przewłocki Walerian CR.

⁴ Ks. Skrochowski Eustachy - wystąpił ze Zgromadzenia.

⁵ Ks. Krajewski Alfons - wystąpił ze Zgromadzenia.

d a l i, to trzeba poprawić, że poprawili tylko regułę z 1850 roku i z 1857 roku: tak jak w 1880 roku poprawili ową z 1872. To wszystko jedna i ta sama reguła, a póki nie zatwierdzona przez Stolicę Apostolską, kapituła ma zawsze prawo poprawiania. Inne uwagi nastęrczy Ci Pan Jezus.

Co do spraw poruszonych w ostatnim twym liście do o. Waleriana, najważniejsza jest sprawa służących i w ogóle ludzi świeckich w naszym domu. Niech nas Bóg broni: i polecam, abyście się od tego bronili aż do ostateczności. Chyba już inaczej nie będzie można. Pisałem stąd do o. Tomasza ⁶ do Wiednia o wielu rzeczach i o tym także, że już nie życzę, aby o. Julian był asystentem. Napiszę mu teraz, że nie życzę ludzi świeckich i dam mu stosowne polecenia.

Co do asystenctwa o. Juliana bardzo szczęśliwie się stało, że on go nie przyjął. Kochany o. Szymon może zanadto się uniósł dobrą swoją wolą, ofiarując mu natychmiast asystenctwo, bo w mojej myśli było i zdaje mi się żem to wyraził, aby o. Julian dopiero przez o. Tomasza został zrobiony asystentem. Cokolwiek bądź, rzeczy są w porządku: o. Julian nie jest asystentem, więc niech tak zostanie. Nie trzeba tej kwestii poruszać, bo z postawienia się o. Juliana pokazało się, że nie wyrzekł się dążenia do swoich celów, a tym samym, że dany sobie wpływ mógłby na ich korzyść obrócić.

W sprawie języka francuskiego nie jestem przeciwko temu, aby o. Julian przyczynił się do dawania takowegoż. Możecie jemu powiedzieć, czy o. Szymon czy ty, że ja do was pisałem iż z w a ż a j ą c n a t o, ż e o. Julian daje tylko jedną lekcję na dzień, a potrzeba profesorów tak wielka, więc go pięknie proszę, w celu nie mnożenia profesorów obcych, aby chciał przyjąć dru-

⁶ Ks. Brzeska Tomasz CR.

gą jaką lekcję, a mianowicie języka francuskiego.

Teraz co do was, moi najdrożsi, nie mogę dosyć nadziękować się Panu najmiłszemu, że wam takiego dał dobrego ducha i roztropność i siłę, jakiej daliście dowód w postępowaniu waszym z o. Julianem. Była to niebezpieczna chwila, kiedy on się przed wami wyrzucił z chęcią przedstawienia wam racji swego postępowania. Piśzę o tym w liście do niego samego. Pan Bóg was wyraźnie natchnął co mieliście czynić: nic nie było i rozumniejszego i przyzwoitszego jak pełne szacunku milczenie. To też skutek odpowiedział dobrej intencji: o. Julian sam się z podobnymi rzeczami cofnął. Deo gratias! A dziękuję i wam, żeście byli wierni łasce Bożej w was. Tyle na dzisiaj. A pisz do mnie wprost po otrzymaniu tego listu i jeżeli są jakie punkta do załatwienia jeszcze, to mi każdy osobno, to jest pod osobnym numerem wypisz, porozumiawszy się z o. Szymonem, albo niech to o. Szymon uczyni co ma ze swojej strony.

Żegnam was teraz i zapewniam, że jestem dla was z niewymowną miłością. Modłę się za was codziennie i niezmiernie Bogu wdzięczny jestem, że wśród tych trudów, prac, niedostatków, poświęceń krzyżów, obdarzył was dziwną łaską, otoczył opieką, ukrzepił swą siłą i upaść nie pozwolił. Niech będzie za to pochwalony na wieki! Dziękuję także Bogu, żeśmy mogli wam posłać ten pieniężny zasilek, którym wam przez o. Waleriana posłał.

Błogosławię was wszystkich, jednego po drugim, a naprzód kochanego i drogiego ojca Szymona któremu życzę wszystkich łask Bożych, a po nim w szczególności o. Wronowskiego i o. Konstantego⁷. Do księdza Stanisława Baranowskiego⁸ piszę osobny liścik. Proszę przypilnować żeby mi odpisał.

⁷ Ks. Chaulland Konstanty CR + 1883 w Adrianopolu.

⁸ Ks. Baranowski Stanisław – pracował w misji adrianopolskiej jako terejarz zmartwychwstańczy.

Ja dzięki Bogu zdrow jestem i wszyscy tu z łaski Bożej są zdrowi. Wenanko ⁹ tylko od dłuższego czasu miał febrę i musiał z winnicy przenieść się do miasta. Teraz ustąpiła przed homeopatią, tylko jeszcze słaby.

Przyciskam Cię do serca mój drogi o. Pawle i niech Ci sam Pan Jezus powie jak Cię Kocham i jak Ci za wszystko wdzięczny jestem. Błogosławię Cię też tysiącrotnie. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3417 ACRR]

⁹ Alexoff Wenancjusz, nowicjusz-Bułgar: wystąpił ze Zgromadzenia.

37. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Rzym, 12 lutego 1881.

Mój najdroższy ojciec Pawle,

Przyłączam listy Izydora ¹ i Wenancja ², a od siebie kilka słów Ci powiem. W ostatnim moim liście zapomniałem Cię prosić, abyś kopię mojego listu do o. Juliana ³ posłał do o. Kalinki do Lwowa. Bądźże łaskaw to uczynić natychmiast: ja mu już dałem znać o tym, że to będzie miał od Ciebie.

¹ Georgiev Izydor CR, wstąpił do Zgromadzenia w 1880 roku. Wystąpił w 1884 r. + w 1909 r.

² Alexoff Wenantius, Bułgar nowicjusz, wystąpił ze Zgromadzenia.

³ Ks. Feliński Julian CR.

Oczekuję wiadomości o skutkach listu o którym mówię. Mam w Panu nadzieję, że będą dobre i że On sam wszystko do porządku przywiedzie. Tymczasem proszę was o jak największą miłość dla o. Juliana, dobroć i cierpliwość. Niech on widzi waszą zgodę, wasz porządek, ducha Bożego między wami, a dla niego miłość niezachwianą. Niechaj widzi wasze przywiązanie do Zgromadzenia, wasz szacunek i miłość dla władzy, waszą troskę o zachowanie jedności, a zarazem troskę o niego i dobrą dlań wolę waszą. Pozyskajcie go Panu Jezusowi i Zgromadzeniu. Będzie to i Panu i nam wielka pociecha.

Od o. Tomasza ⁴ odebrałem w tej chwili wiadomości z Wiednia z 9-go lutego. Zabierał się także pisać do was i posłać wam pieniądze, chociaż jak powiada, to co ma nie dochodzi 3.000 franków. My tu zresztą dzięki Bogu zdrowi jesteśmy. Tylko nieszczęśliwy Wenanko i wychodzi i wpada w febrę. Wina to pory roku, a z drugiej strony, że młody chłopiec nie jest ostrożny. Jednak po ostatnim przypadku, czwartym czy piątym z rzędu, jest ostrożniejszy a nawet mocniejszy wygląda. Tyle na dzisiaj. Kochanego i drogiego o. Szymona ⁵ pozdrawiam jak najczulej i najserdeczniej a za nim i z nim wszystkich innych. [...]

Przyciskam Cię do serca mój drogi, pocziwy ojcze Pawle. Miejmy cierpliwość, przyjdą dni szczęśliwsze! Qui seminant in lacrimis, in exultatione metent ⁶. Wszystko zda się wskazywać, że dni smutne już zaczynają się kończyć, że świta poranek dnia pięknego. Pan Jezus od czasu do czasu przysyła mi niebieską pociechę. Wie że potrzebuję. Inaczej zdaje się trudnoby żyć było. Więc rzeźwo i krzepko! Sursum corda!

⁴ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁵ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

⁶ „Którzy sieją we łzach, w radościach zbierają”.

Błogosławie was raz jeszcze wszystkich a wszystkich. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3418 ACRR]

38. List do ojca Juliana Felińskiego.

Rzym, 1 kwietnia 1881.

Mój najdroższy ojciec Julianie,

Tylko co wracam z audiencji od Ojca świętego która się odbyła w szczególnie pomyślnych okolicznościach i trwała przeszło pół godziny, bo się zaczęła przed *A v e M a r i a*, którą teraz dzwonią o 6⁴⁵ a skończyła się po 7¹⁵. Nigdy jeszcze tak czule i serdecznie nie był z nami Ojciec święty.

Główna sprawa z którą się udałem do Ojca św. tyczyła się misji adrianopolskiej. Znalazł się znaczny fundusz na naszą misję, najmniej około 100.000 franków: a ten który nim ma prawo rozporządzania oświadczył, że go zaraz odda w nasze ręce, jeżeli Ojciec święty powie słowo, że pochwała ten zamiar. Napisałem tedy odpowiednią suplikę i prosiłem na tej dzisiejszej audiencji Ojca świętego, aby na tej samej suplicie napisał odpowiednie słówko. Ojciec święty bardzo się tą rzeczą uradował i wziął tę suplikę i powiedział, że nie tylko słówko ale całą aprobację napisze. *Deo gratias!* Misja w Adrianopolu z łaski Bożej stanie raz na nogi ¹.

¹ Ta donacja nie doszła nigdy do skutku.

Z tego powodu muszę Ci odpowiedzieć do jakiego stopnia Ojciec św. sprzyja naszym zakładom na Wschód obróconym. Dnia 20-go lutego dzień jego wyboru na Stolicę Apostolską. Przyjmował powinszowania kardynałów, biskupów i wszystkich osób urzędowych. Znaczniejsze z nich wraz z kardynałami zaprosił po ceremonii na pogadankę do sali prywatnej swej biblioteki.

Tam mówił, aby pocieszyć i podnieść ducha obecnych o dobrych nadziejach jakie Kościół ma na przyszłość: a obracając następnie mowę w szczególności do kardynała Hassuna ², wynurzał się, że najlepsze widoki i nadzieje przedstawiają się na Wschodzie. Szczególnie zaś ma tam wzrok obrócony na Słowiańszczyznę. I tu wymienił kilkakrotnie nasze Zgromadzenie i moje nazwisko i mówił dłużej o misji w Adrianopolu, a potem o fundacji w Galicji: o tej ostatniej szczególnie, jako o źródle z którego się spodziewa licznych misjonarzy obrządku wschodniego, a których ukształceniem my się mamy zajmować i już zajmujemy.

Nic nie może być dla nas bardziej pocieszającego, jak takie dobre słowa od Namiestnika Chrystusa Pana. Dowiedziałem się o tym zaraz nazajutrz od naszego kardynała ³: a w kilka dni potem biskup z Tournay ⁴ który w owych dniach był tu w Rzymie i znajdował się na tym zebraniu, przyszedłszy do mnie z pożegnaniem, bo wracał do Belgii, wszczął z tego powodu długą rozmowę ze mną, bo go ta mowa Ojca św. zastanowiła i wypytywał się skrzętnie o całym poło-

² Hassun Antonius Petrus IX kard. Biskupem został w 1867 roku, następnie został mianowany arcybiskupem Konstantynopola obrządku armeńskiego. Kardynałem mianowany w 1880 roku.

³ Ledóchowski Mieczysław, kard. (1822-1902). Od roku 1861 arcybiskup tytularny i nuncjusz w Belgii. W 1866 roku zostaje arcybiskupem Gniezna i Poznania. W okresie „Kulturkampf” zostaje uwięziony i tam będąc w roku 1876 zostaje mianowany kardynałem. Od 1892 roku jest prefektem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

⁴ Du Rousseaux Izidor Józef, biskup od 1880 roku.

zeniu rzeczy na Wschodzie, a mianowicie na Słowiańszczyźnie, o naszej fundacji w Galicji, która tak Ojca św. obchodzi itd.

Mogę powiedzieć, że oszedł zbudowany nie dlatego, żebym mu to w świetnych kolorach przedstawił, ale że widział błogosławieństwo Boże na tych początkach, nawet na samej myśli która to zapoczątkowała i zapowiedź niezawodnie wiele obiecującą na przyszłość. Niech wszystko Pan Jezus chwali na wieki wieków Amen.

Z dzisiejszej audiencji u Ojca świętego mam osobne do Ciebie poselstwo, mój najdroższy ojcie Julianie. Ojciec święty chciał mieć osobne wiadomości o tobie. Odpowiedziałem, że jesteś w Adrianopolu, z czego się bardzo ucieszył. Powiedziałem, że uczysz teologii i zajmujesz się seminarium. Pochwalił. Pytał, czy jesteś posłusznym? Powiedziałem, że zewnątrznie jesteś poddanym, już tym samym że jesteś w Adrianopolu. W dalsze szczegóły nie chciałem wchodzić głębiej. A wtedy dodał: a z tą osobą (z matką Marcelliną) nie jest w żadnych stosunkach? I tu chcąc Ciebie oszczędzić, odpowiedziałem nie wchodząc w szczegóły ogólną odpowiedzią: że zaraz po audiencji w lipcu, ja Ci zabroniłem wszelkich stosunków z matką Marcelliną i żeś ty się poddał. Co też jest prawdą, boś tak uczynił i stanowczo *d i r e c t e* materialnie nie przekroczyłeś. Jednym słowem chciałem Cię oszczędzić i nie mówić o stosunkach *indirecte*, zwłaszcza, że w dobrej wierze przypuszczam iż ich teraz nie masz.

Wtedy Ojciec święty zakończył, mówiąc: Powiedz że jemu, żeby się trzymał mocno posłuszeństwa a nawet, żeby coraz lepiej i lepiej był posłusznym i że ja w tej intencji przesyłam mu swoje błogosławieństwo.

Na tym kończę, bo jestem prostym posłem i przesyłam Ci to poselstwo takie, jakie wyszło z ust. Ojca świętego. Żegnam Cię serdecznie, mój drogi ojcie Julianie i przyciskam Cię do serca w błogiej nadziei lepszej przyszłości, a zawsze kochając Cię z całej duszy i całą tą miłością polecając Cię Panu.

W Jezusie i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[Jest to kopia listu pisana obcą ręką]

[rks 2235 ACRR]

39. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 14 kwiet[nia] 1881.

Mój najdroższy ojcie Walerianie,

Chciałbym, ażeby w sam dzień Wielkiejnocy doszło Cię choć słówko ode mnie, żeby z wesołym Alleluja rozproszyły się wszystkie smutne myśli postu, do których i ja się przyczyniłem niezawodnie nieco dłuższym milczeniem. Przepraszam za to milczenie serdecznie i wolę, że mi je z serca przebaczysz, niż żebym Ci miał przytaczać przyczyny tego milczenia, które jednak są i liczne i do prawdy uniewinniające do wysokiego stopnia to moje milczenie. [...]

Najważniejsza rzecz, jeżeli jak się zdaje, uda się za łaską Bożą, jest uratowanie misji bułgarskich finansowe. O. Tomasz¹ napisał mi z Pragi, że ks. kan. Stulz mówił mu o pewnym, już gotowym, stotyściennym funduszu, który on, Stulz, chciałby oddać na naszą misję adrianopolską, ale mu do tego potrzeba, aby Ojciec święty jakimkolwiek sposobem oświadczył, że to aprobuje. Wtedy ja natychmiast napisałem suplikę do Ojca świętego i Pan Jezus zrządził, że

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

natychmiast otrzymałem audiencję, tę o której wyżej mówiłem, a Ojciec święty najlepiej przyjął moją prośbę i w parę dni mi ją odesłał z dopisem. [...]

Z tego powodu powiem Ci, że Ojciec święty niewymownie, niewymownie jest dla nas a i dla mnie z szczególnej łaski Pana Jezusa, dobrym: miałem w tych dniach różne inne, o których nawet pisać niestosownie, mniejsze i większe dowody. Wiem dobrze, że to nie moja zasługa, ani to dla mnie: Pan Jezus tak to urządził, bo Mu się tak teraz to podoba. Niechże Go wszystko chwali i błogosławi na wieki.

Dodaję, że podróż o. Tomasza do Pragi, wtedy kiedy już miał wracać do Adrianopola, nie wiele co uzyskawszy w Wiedniu, nastąpiła wskutek pozwolenia jakie mu dałem pojechania przedtem do Krakowa, a o które on mnie prosił uprzedzając, że jesteś temu przeciwny. Odpisałem mu, że Ciebie biorę na siebie, a jemu pozwalam jechać. I w istocie, miałem do Ciebie natychmiast o tym pisać: milczenie moje ostatnie z którego się wytłumaczyłem powyżej, nie dozwoliło tego.

Tymczasem jak Pan Jezus wynagrodził za tę mniemaną szkodę, którą o. Tomasz jakoby w Krakowie miał być tobie wyrządzić! Ja podobnych spółubiegań się nigdy za szkodę nie uważam, bo ci co by tobie dać chcieli, nie daliby o. Tomaszowi, a ci co chętnie o. Tomaszowi dadzą, aniby pomyśleli o daniu tobie. Mógłbym to faktami i nazwiskami sprawdzić, ale mniejsza o to. Dość że takie z mej strony miłosierne ustąpienie małego zysku krakowskiego, jakieby możebnie (choć nie bardzo prawdopodobnie) dom lwowski musiał uczynić na rzecz adrianopolskiego, Pan Jezus przyjmując intencję za uczynek, od tego ostatniego uwolnił, - biorąc z tego okazję do owej donacji praskiej. O. Tomasz bowiem, mając już udać się do Krakowa zamiast jechania do domu, postanowił jechać wprzód do ks.

Stulza do Pragi i tam go spotkała rzeczona niespodzianka ². Przyznajemy, że to wszystko Pan Jezus czyni i to właśnie co w tym najmiłszego. [...]

Błogosławię was wszystkich i przyciskam do serca. Wesołego Alleluja! W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 335 ACRR]

² Zgromadzenie nie otrzymało nic z tej niespodzianki.

40. List do ojca Waleriana Kalinki.

Loreto, 5 sierp[nia] 1881.

Mój drogi ojciec Walerianie,

Twój list z 1-go sierpnia dzisiaj tu w Loreto otrzymałem. Wysiłek rzeczywiście nadzwyczajny, jaki musiałem uczynić naprzód do wystudiowania rzeczy więcej niż przez miesiąc cały, a potem do jej napisania, a nawet do samego powiedzenia, które dobrze mnie zmęczyło w danych okolicznościach, że już nic nie powiem o następnym obrobieniu i przygotowaniu do druku: to zrobił, że sen zupełnie stracił zaraz od początku lipca, a zatem coraz stawałem się słabszy. Przyjechałem tu do Loreto 22-go lipca i nie byłem zdolny do niczego, musiałem się skazać na zupełny odpoczynek. Dopiero od pięciu lub sześciu dni mi lepiej i już zabierałem się pisać do Ciebie, kiedy twój list mię doszedł. Tym lepiej: wolę żeś mię uprzedził. [...]

Teraz odpowiadam na twoje propozycje co do o. Pawła ¹. Kochany o. Przewłocki źle robi, że o każdej myśli mojej, jeżeli mu się podoba, donosi jakoby o postanowieniu. Myślałem wprawdzie o możebności dania o. Pawła do Lwowa, alem się na to wcale nie był zdecydował. I dziś jeszcze nie jestem zdecydowany.

Widzę wielką stosowność, niemal konieczność takiego postanowienia, szczególnież też po dzisiejszym twym liście: ale mam z drugiej strony niemal że przeważający wzgląd, a tym jest wielkie prawdopodobieństwo, że się misja adrianopolska bez o. Pawła nie utrzyma. A upadek misji adrianopolskiej byłby upadkiem całego stanowiska jakie Zgromadzenie z Łaski Bożej zyskało sobie w kwestii wschodniej w Kościele i przed papieżem.

Jednakże nie traćmy jeszcze nadziei, a ja mam ją dobrą. Już to wiele sprawę ułatwiło, że prawdziwie cudownym natchnieniem Bożym dwóch Amerykanów naszych ², uczniów filozofii, z których jeden jest Alzatzczyk i dobrze po francusku umie, zdecydowali się przyjąć obrządek bułgarski. A są to rozsądni, gruntowni i zdolni młodzieńcy a przytem doskonali zakonnicy. Żeby zaś lepiej się zbułgarzyć, prosili sami, aby dalej studiów w Rzymie nie odbywać, jedno w Adrianopolu w owym naszym biednym seminarium. Kiedym zaś im powiedział, że może przez rok i drugi trzeba ich będzie użyć do wykładu jakiego przedmiotu w szkole i to ich nie zraziło, owszem dodało niejako większej gotowości do ofiary.

To są prawdziwe i nadzwyczajne Łaski Boże. Jużem ich wysłał do Adrianopolu, dodając jednego również porządnego braciszka. Ten nowy porządnny a domowy żywioł wzmocni niezawodnie mo-

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

² Ci dwaj Amerykanie to: Andrzej Spetz i Karol Bohrer. Obaj wyświęceni zostali potem w Adrianopolu w 1884 roku w rycie łacińskim. W Adrianopolu Bohrer mówił, że ma wstręt do obrządku bułgarskiego, O. Przewłocki przełożony w Adrianopolu miał z nim duże kłopoty. Ostatecznie Bohrer wystąpił w 1905 r.

ralnie i zakonne misję adrianopolską. To tedy o wiele ułatwia kwestię co do o. Pawła, ale jej jeszcze nie rozwiązuje.

Trzeba tu koniecznie profesorów, a przynajmniej jednego dobrego do seminarium do teologii dogmatycznej na miejscu o. Juliana³, a i do innych też przedmiotów do szkoły na miejscu nie powiem o. Pawła, ale aby załatwić szczyby rozmaicie kombinując obsadzenie profesur.

Mam tedy nadzieję na moją podróż do Belgii albo raczej do Limburgu holenderskiego, gdzie pewni nowozawiazani misjonarze których dzisiaj historii nie mam czasu wypisywać, są z nami związani wielką przyjaźnią i nie wątpię, że gotowi do wszelkich usług. Tam mnie wiedzie dobra nadzieja i ten nawet był jeden z głównych powodów i jest mojej podróży tegorocznej w tamte strony, przeciwko której niepotrzebnie się zżymałeś, mój dobry ojciec Walerianie, nie znając całego stanu rzeczy.

Ja Ci to chętnie przebaczam, ale jednak muszę Ci dać tę przestrożę, że powstając na niesforność polską i na nieuległość władzy, masz jednak i sam żyłkę polską krytykowania władzy ze swego stanowiska a nawet jej potępiania. Czasem mnie aż uderza, że się na tym nie spostrzegasz. Mówię Ci to w najlepszej przyjaźni. Na dzisiaj dosyć. [...]

Twój najoddańszy w Jezusie i Maryi

ks. Piotr

[rks 343 ACRR]

³ Ks. Feliński Julian CR.

41. List do ojca Waleriana Kalinki.

Paryż, 13 sierp[nia] 1881.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Na twój telegram odtelegrafowałem tego samego dnia i przyrzekłem Ci w liście dać bliższe objaśnienia. I rzeczywiście mam wielkie i słuszne powody, żeby Ci nie dać ojca Pawła ¹ do Lwowa, jakem Ci to w telegrafie wyraził: ale jest sposób zaradzenia bardzo dostatecznego twojej potrzebie, dając Ci o. Kobrzyńskiego, o czym Ci także telegrafowałem.

W chwili kiedy to pisałem (o godz. 1-szej) przyniesiono mi twój telegram wysłany dziś ze Lwowa o godz. 9⁵⁰. Bardzo mnie cieszy, że się ta rzecz podobnie ułożyła: i już napisałem telegram do o. Tomasza ², żeby o. Szymon ³ jechał do Lwowa i przybył tam przed pierwszym września, który to telegram w tej chwili wyprawiam. Dzięki tedy Panu Bogu, że się tej rzeczy zaradziło.

Jednakże, jakkolwiek mógłbym się teraz obejść bez dawania Ci racji dlaczego nie mogłem zezwolić na oddanie o. Pawła do Lwowa, wolę Ci choć już nie tak może obszernie, tę rację wystawić, bo pragnę, żeby w każdej rzeczy i w każdym razie było między nami jak najlepsze porozumienie.

1/. Faktem jest, że na o. Pawle polega cała dyscyplina i pedagogiczne prowadzenie zakładu w Adrianopolu. On jeden to umie: nie ma innego, któryby, choć po połowie, dobrze umiał dzieci prowadzić.

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

³ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

2/. Faktem jest, że o. Paweł najlepszym jest nauczycielem i najwięcej przedmiotów naucza, bo kiedy inni mają kilka, najwyżej kilkanaście godzin na tydzień, on ma ich trzydzieści. Na jego zastąpienie trzebaby ze trzech profesorów. Przy tym jest najbardziej encyklopedycznym, a w niektórych przedmiotach jedynym który je zna.

3/. Faktem jest, który rachunki na ostatniej kapitule przedstawione i sprawdzone jasno wykazały, że o. Paweł jest jedyny w zakładzie który się zna na ekonomii. On dopiero przyprowadził wydatki i całą tę stronę do prawdziwego porządku. Pozbawiać Adrianopol ojca Pawła jest to wystawiać go na nieporządek, a następnie upadek, pedagogiczny, naukowy, ekonomiczny: a zatem na całkowity nieporządek i upadek.

Więc proste następstwo, że w sumieniu zgodzić się na to nie mogłem. To mi wszystko po moim ostatnim liście z Loreto jasno przed oczyma stanęło: i żałowałem, że Ci dałem wtedy pewną nadzieję, zwłaszcza, że mi strach przyszedł abyś tej nadziei (pochodzącej z dobrej woli dopomożenia, ale która przez wiejadło przeciwnych racji nie była przeszła) nie wziął już za zezwolenie, jak mi się nieraz ta niespodzianka przydarza. Dzięki Bogu, że do tego nie przyszło, a ja nie jestem zmuszony uchodzić za odbierającego to co już dałem.

Zresztą prócz wyżej podanych racji, z których każda byłaby sama jedna dostateczną, mam jeszcze wiele innych i ważnych: ale już nie mówię o nich. O jednej Ci jednak wspomnę, a tą jest o. Pawła sposób pojmowania i usposobienia w kwestii rusińskiej. Chociaż najpoczciwszy w sobie, ale niezawodnie stałby się on wkrótce, nie tylko tam dla Ciebie, ale dla Zgromadzenia całego, prawdziwym kłopotem. A więc Deo gratias za to co się stało! [...]

Za trzy lub cztery dni da Pan Bóg, pojedę do Belgii a potem do Holandii, aby się zetknąć i porozumieć z tymi misjonarzami⁴ o któ-

⁴ Misjonarze w Steyl w Holandii.

rych Ci pisałem. Chciałbym jeszcze dzisiaj pisać do o. Pawła, ale już nie mam czasu. Chciałbym go jednak kilku słowy pocieszyć i pokrzepić i może jutro czas znajdę. [...]

Pozdrawiam serdecznie i błogosławię was wszystkich. Ciebie w szczególności do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 345 ACRR]

42. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Boussu, 28 sierp[nia] 1881.

Mój kochany ojciec Pawle,

Twój liścik z 18-go sierp[nia] wczoraj otrzymany wielką mi sprawił przyjemność, bo mnie objaśnił i ubezpieczył co do sprawy lwowskiej i co do skutku moich rozporządzeń. Bardzo mi miło dowiedzieć się, że przeniesienie o. Szymona¹ nie było mu przykre, a z drugiej strony, że jego ubytek w Adrianopolu nie przynosi wielkiego uszczerbku misji.

Od czasu kiedym wysłał z Paryża telegram do Adrianopola o o. Szymonie, niemal codziennie zabierałem się pisać do o. Tomasza² i zawsze zbywało mi na czasie. Przeprosz go bardzo,

¹ Ks. Kобрzyński Szymon CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

zem tego dotąd nie uczynił, ale z drugiej strony, dla mnie z tego ociągania wynikła korzyść: bo gdybym był pisał, byłbym cały list na to obrócił, aby mu wytłumaczyć wielką potrzebę posłania ojca Szymona do Lwowa, a teraz pokazuje się to rzeczą niepotrzebną i byłbym stracił kilka godzin czasu. Zabieram się jednak napisać do niego długi list, ale teraz będę mu pisał o potrzebniejszych rzeczach, a szczególnie o owym domu misjonarskim ks. Jannsen³.

Ja sam tam pojedę za kilka lub kilkanaście dni, wszystko rozpatrzę i dopiero zobaczymy co jest do czynienia. Niechże o. Rafał⁴ nie pisze do owych misjonarzy: bo to, przy mojej bytności tu w Belgii, nie tylko nie miałyby żadnego sensu, ale miałyby zły sens, bo by znaczyło, że się nie znosimy z sobą, albo że się nie zważa na przełożonego. Po wierzchu mogliby ludzie tak sądzić, więc strzeżmy się tego.

Proszę tedy powiedzieć o. Tomaszowi, że ja mu z Holandii doniosę jak stoi ta sprawa i wszelkiego starania dołożę, aby się udała. Ale z góry powiadam, że nic na moje starania nie rachuję: rachuję jednak zupełnie na łaskę Bożą. Albowiem zdaje się, że przyszedł czas, że Pan Bóg nam widocznie pomaga i materialnie na zewnątrz, ale na wewnątrz nierównie więcej swoją łaską i błogosławieństwem. Niech będzie pochwalony bez końca!

Powiedz i to także, że wcale nie straciłem nadziei dostania tej zimy pieniędzy na kupienie czyflika⁵ dla was. Wskutek tego, trzeba by nie zrywać układów z jego właścicielami, ale owszem wypada przeciągać. O innych rzeczach, da Pan Bóg, sam napiszę do kochanego i najdroższego o. Tomasza.

³ Ks. Jannsen Arnold, rektor domu misjonarzy w Steyl w Holandii.

⁴ Ks. Ferrigno Rafał CR.

⁵ Czyflik – niewielki obszar ziemi uprawnej.

Ten list wydaje mi się dziwnym. Chciałbym kilka słów odpisać na twój liścik, podziękować Ci i dać wam tymczasowo wiadomości o sobie: a tu niemal wszystko odnosi się do o. Tomasza. Niechże to dobrym sercem przyjmie kochany ojciec, a zarazem zapewnienia całej miłości mojej z którą go najczulej do serca przyciskam.

Co do Ciebie, mój drogi ojciec Pawle, przyznam Ci się, że twoja ucieczka ze Lwowa bardzo mnie zabawiła. Wyglądałeś jak Ulysses⁶ uciekający z wyspy Callypso i wzdychający do swojej lubej Itaki. Ty wzdychałeś do swoich Bułgarów! Jak to miłość nie daje pokoju a w przypadku umie sobie radzić! A mnie bawi i cieszy twoja Odysea.

Błogosławię Cię z całego serca. Dom cały i wszystkich w domu pozdrawiam i błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3419 ACRR]

⁶ Ulysses = Odyseusz, wg Homera król Itaki, główny bohater poematu greckiego Odysea.

43. List do ojca Władysława Witkowskiego.

Boussu, 27 września 1881.

Mój najdroższy ojciec Władysławie,

Właśnie chciałem pisać do Ciebie upominając się o przysłanie dzienników, kiedy dziś z rana otrzymałem list od Ciebie i dzienniki. Pięknie dziękuję.

Co do mnie, przyjechałem tu wczoraj ze Steyl, jakem Ci to pisał. Zadowolony jestem zupełnie z mojej podróży, a nawet z jej rezultatów. Przywiozłem tu z sobą stamtąd księdza William Quinn, Irlandczyka, którego w Steyl spotkałem dziwnym a nieopatrzonym zbiegiem okoliczności. Odbył on swego czasu wszystkie nauki w Rzymie w Propagandzie przez 9 lat, całą też filozofię i teologię w której jest doktorem i będzie jak może być najzdatniejszym do zastąpienia o. Felińskiego w Adrianopolu i do prowadzenia nauk w seminarium. Bardzo chętnie do nas się przyłączył jako współpracownik: jest rozumnym i dobrym człowiekiem, ma lat 44. Mam nadzieję, że z czasem, jak nas pozna, połączy się bliżej z nami wstępując do Zgromadzenia.

W Steyl w Holandii umyślnie kilka dni dłużej przesiedziałem, żeby przygotować regułę do druku, co też mi się udało z łaski Bożej. Teraz użyłem ks. Wilhelma, bo tak go odąd nazywać będę, do przepisywania na czysto do druku naszej reguły i myślę, że to skończy do soboty. W sobotę tedy, da Pan Bóg, sam pojedę do Tournay, aby tam regułę wydrukować, a ks. Wilhelma mam zamiar wysłać do Adrianopola. Ale jaką drogą? Chciałem przez Wiedeń, ale nie umiając ani po niemiecku, ani tymbardziej po rumuńsku lub po turecku, byłby (i już jest na myśl samą) zakłopotany tą drogą. Najlepsza tedy droga jest statkiem przez Marsylię, zwłaszcza, że jako dla misjonarza możnaby na statku z Marsylii wyrobić znizenie ceny lub też darmo przejazd. Mam nadzieję, że kochany Kosiłowski¹ potrafi to skutecznie załatwić. Bądź tedy łaskaw zająć się tym interesem i dać mi znać jak najprędzej o skutkach. Resztę kosztów przejazdu, albo i wszystkie jeśli potrzeba będzie, ja sam opędzę z owego tysiąca franków któreś mi wręczył, a z których 400 już posłałem do Rzymu.

¹ Kosiłowski Ildefons, żołnierz, emigrant, pisarz, świecki współpracownik misji polskiej w Paryżu, przyjaciel o. Władysława Witkowskiego i serdeczny znajomy o. Kalinki.

Prócz tego, gdyby się jechało przez Rumunię i Turcję, koniecznie potrzebny jest paszport, którego jako Anglik ks. Wilhelm nie ma. Przez Marsylię zdaje mi się, że go nie potrzeba. W ostatnim razie, że ks. Wilhelm najłatwiej go otrzyma od ambasady swojej w Paryżu. Tyle co do tej sprawy. [...]

Najoddańszy w miłości Jezusa i Maryi

ks. Piotr

[rks 3531 ACRR]

44. List do ojca Pawła Smolikowskiego.

Rzym, 22 grud[nia] 1881.

Mój najdroższy ojciec Pawle,

W tej chwili otrzymałem twój list z 22-go grudnia za który Ci bardzo i bardzo dziękuję. Najlepszą nań odpowiedź będzie kiedy Ci powiem, że przed paru dniami miałem długą rozmowę z kardynałem Simeoni¹ i mgrem Cretoni² o misji naszej. Oświadczyli się oni z wielką dla nas przyjaźnią, ale prosili, abym ja tam do was pojechał i abym wszystko a wszystko sam zobaczył i tu Propagandzie o wszystkim doniósł co będę widział w Bułgarii.

Z drugiej strony ja sam odczułem odrazu wielką potrzebę podobnego odwiedzenia was. A zatem za łaską Bożą, najprędzej jak będę mógł, zapewne już w miesiącu maju albo czerwcu, wyprawię

¹ Nota jak w liście z dnia 17. V. 1865.

² Cretoni Serafinus (1833-1909) kard. Profesor filozofii, sekretarz Propagandy, biskup 1893, kardynał 1896.

się da Bóg przez Galicję do Konstantynopola. A jak się tym sposobem zobaczymy, będziemy mogli o wszystkim pomówić. Tymczasem ponieważ jesteśmy na przededniu świąt, życzę wam jak najweselejszego Bożego narodzenia. Przesyłam wam z tego powodu szczególnie i z całej duszy błogosławieństwo.

W g o d z i n ę p ó ź n i e j. Tutaj chciałem Cię prosić, żebyś o tym wszystkim doniósł ojcu Tomaszowi ³, ale widząc że mam z godzinkę czasu, wziąłem się do napisania listu wprost do kochanego ojca, który napisałem i pod osobnym adresem do niego wysyłam. Więc już nie masz potrzeby do niego się z tym udawać.

Mój najdroższy ojciec Pawle, weź za godło ono świętego Pawła: I n s p e c o n t r a s p e m ⁴. Proś tylko gorąco a z wielką nadzieją w nadzwyczajną dobroć Pana Jezusa, która wszystko nasze złe naprawia: proś mówię, żeby misja wyszła zwycięsko ze wszystkich prób przez które przechodzi: i jeżeli taka wola i upodobanie Pana Jezusa, aby moja wizyta u was była do tego narzędziem.

Moje zdrowie ma się nieźle, mój dobry ojciec Pawle, w tej chwili tylko jestem nieco zakatarzony, ale katar już się przesila. Dziękuję Bogu pokornie i miłośnie, że mi daje siły do pracy. Proś i ty miłośnie a z wielką ufnością, aby się wszystko obróciło na największą chwałę Bożą. Sursum corda, mój najdroższy. A dziękuję Ci w imieniu Pana Jezusa za pocziwą twoją pracę. Przyciskam Cię do serca i błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

³ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁴ „Miej nadzieję przeciwko nadziei”.

P. S. Ojcu przełożonemu posłałem opłatek, tobie obrazek!

[rks 3420 ACRR]

45. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Kraków, 14 lipca 1882.

Mój kochany ojciec Walerianie,

Powyższa data jest dowodem, że zacząłem do Ciebie pisać już 14 lipca z Krakowa. Dzisiaj piszę do Ciebie z Wiednia.

26 lipca. Wyjechałem z Krakowa przedwczoraj w poniedziałek 24-go lipca, ażeby dziś z rana wyruszyć Dunajem do Konstantynopola. Ta podróż naprzód do Turcji a potem dopiero do Lwowa, w powrocie stamtąd, stanęła po radzie z o. Kalinką który przyjechał do mnie do Krakowa i bawił tam ze mną trzy dni. Głównym powodem do tej przemiany było to, że mój pobyt we Lwowie będzie daleko stosowniejszy w miesiącu wrześniu dla miejscowych okoliczności.

Po odjeździe z Krakowa ojca Kalinki, przybył tam z Holandii o. Ludwik Funcken i bawił cały tydzień ze mną. Wyjechał przede mną na dwa dni z Krakowa, ale ja tu w Wiedniu dopędziłem go i dopiero wczoraj pożegnałem się z nim na dobre. Pojechał przez München i Paryż na powrót do Holandii, skąd nie bawiąc długo wróci do Ameryki.

Już powiedziałem, że przyjechałem do Wiednia, żeby dziś z rana ruszyć dalej do Turcji, lecz kiedy przyszło do wzięcia biletu, okazało się że statek (który dwa razy tylko na tydzień do Konstantynopola odchodzi) już wczoraj, to jest we wtorek stąd wyszedł i że

trzeba czekać do drugiego statku. Tak tedy muszę tu czekać do piątku i korzystam z czasu wolnego, aby do was napisać.

Głównym przedmiotem mego listu jest prośba z którą się do Ciebie udaję, która Cię może zdziwi, ale która jest bardzo prosta w sobie, prośba, abyś przyjechał do Adrianopola kiedy ja tam będę, to jest zaraz: bo ja tam będę za łaską Bożą od jutra za tydzień, to jest w następny czwartek. Myślę, że ty sam odrazu zrozumiesz powody tej mojej prośby. Dlaczego chciałem wziąć z sobą o. Pawła¹? Głównie dlatego, aby mi dopomógł w rozpoznaniu się tam na miejscu w interesach bardzo zawikłanych tej misji.

Czuję, że ja to sam niedostatecznie będę mógł uczynić. Czułem to właśnie przy moim wyjeździe i dlatego chciałem mieć przy sobie o. Pawła. Nie pomyślałem wtedy o tobie: nie wypadłoby zresztą nam obu przez Austrię i Galicję jeździć. Ale teraz kiedy już mam być w Adrianopolu, stanęła myśl ta przede mną wyraźna i konieczna.

Misja bułgarska nasza jest rzeczywiście w bardzo krytycznym i na pół zrozpaczonym położeniu. Że się trzyma to cud Boży, skutek wielkiego miłosierdzia Pana Jezusa. Trzeba obmyślić wszystkie środki możebne aby ją ratować: lecz aby to móc uczynić, trzeba dobrze rozpoznać jej stan, wszystkie warunki i okoliczności pod względem tak duchowym i moralnym jak naukowym, jakoteż i materialnym, pod względem ludzi i pod względem rzeczy i środków.

Choćbym się czuł dość mocnym, czułbym jeszcze potrzebę pomocy. Tak jak się czuję, widzę że taka pomoc jest mi dwakroć i trzykroć potrzebna. Zresztą nie chciałbym być sam w tak ważnej rzeczy, ale mieć kogoś do rady przy sobie. Jednym słowem im więcej o tym myślę, tym bardziej widzę potrzebę, abyś do Adrianopola przyjechał. A dlatego ty, a nie kto inny: naprzód, że żaden inny z radców głównych, nie może tego teraz uczynić; a następnie dlate-

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

go, że ty właśnie możesz mi być pożyteczny w tych rzeczach w których mogę być słabszy i więcej pomocy potrzebować.

Mój drogi ojciec Walerianie, robię Ci z tego kwestię sumienia i odwołuję się do Pana Jezusa. Nie odmawiaj mi tego, o co proszę. Ja chcę szczerze pracować około dobra Zgromadzenia, ale każdy z was powinien mi także z serca dopomagać. Mam tedy dobrą w Panu nadzieję, że mi nie odmówisz tego, o co Cię proszę i do Adrianopola jak najprędzej przyjedziesz, najpóźniej około 15-go sierpnia.

Ja w Adrianopolu myślę cały sierpień zabawić, ale rozumie się, że im później przyjedziesz, tym więcej czasu straconego. Bardzo, bardzo Cię proszę, żebyś natychmiast pierwszym odchodzącym statkiem wyjechał. Nie lękaj się upałów: na morzu chłodniej Ci będzie, a zresztą Pan Bóg pobłogosławi i od wszelkiej szkody ustrzeże. [...]

O innych rzeczach mam nadzieję mówienia z tobą mój drogi ojciec Walerianie, da Pan Bóg, w Adrianopolu. Jest ich dużo i niepodobna wszystkiego pisać. Zdrowie moje dzięki Bogu było dobre przez cały ten czas. Deo gratias! Proszę dziękować i modlić się za mnie. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Ciebie mój drogi ojciec przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 362 ACRR]

46. List do ojca Waleriana Kalinki.

Adrianopol, 15 sierp[nia] 1882.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Dziś tydzień jak tu przyjechałem dosyć zmęczony i natrafiłem tu niestety na upały, które dotąd nie minęły. Zostałem tu już pierwszy list od Ciebie, proszący o Pawła¹ i natychmiast telefonowałem do Rzymu, aby tymczasowo udał się do Lwowa, a zarazem i o. Władysław². Więc nie możesz się skarżyć na odkładanie decyzji, a ja pomny, żeś mi już raz w Krakowie przyznał w tym słusność, że lepiej nie czynić w podobnych razach przykrych a nawet bolesnych przypuszczeń z góry, tobie w tym razie jak najłagodniej wymówię, żeś niepotrzebnie w swym liście o owym dobrym postanowieniu zapominał i użył hyperdialektycznej wymowy, aby mnie o potrzebie przysłania Ci ojca Pawła przekonać.

Dziś nowy list od Ciebie otrzymałem bardzo mi przyjemny z powodu dobrej wiadomości, że o. Leon³ zgadza się na nowicjat w Krakowie. *J e s t t o r e s m a g n i m o m e n t i*⁴, za którą *Deo g r a t i a s!* Ale to co Ci poddał do myśli o o. Lechercie, to było bez żadnego zastanowienia powiedziane. A któż zostanie ze mną w Rzymie? A kogóż ja dam na miejsce o. Stefana⁵ do Kolegium? Zaś Kolegium w Rzymie to dla nas najgłówniejsza rzecz przed papieżem i przed Kościołem, jakkolwiek inne mogą być dla

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

² Ks. Orpiszewski Władysław CR.

³ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁴ „Rzecz ważnego momentu”.

⁵ Ks. Pawlicki Stefan CR.

nas bliższe i korzystniejsze. Na o. Antoniego ⁶ zgoła i zgoła proszę nie rachować, a dodam, że to mnie bardzo dziwi iż podobna myśl przyjść mogła o. Leonowi do głowy, jakby nie wiedział co się w Rzymie dzieje!

Przypuściwszy, że o. Przewłocki przeniósłby się tutaj, toć wtedy byłoby nas w Rzymie na św. Klaudiusza i na Kolegium tylko trzech ojców: Grabowski, Paweł ⁷ i ja! To jest inaczej, ja jeden na całego św. Klaudiusza, bo Pawła trzebaby było do Kolegium oddać. Prawdziwie są rzeczy których zrozumieć nie można! I z Pawłem i z Lechertem i nawet z Przewłockim, jeszcze nas za mało w Rzymie. Z tych powodów zastrzegam z góry, że o. Pawła tylko na te parę miesięcy daję i da Pan Bóg przez Lwów przejeżdżając, zabiorę go koniecznie z sobą.

Każdy myśli o sobie, a nikt o sercu i duszy Zgromadzenia, które zawsze powinno być w Rzymie. Na to powinien każdy zważać, a kto inaczej myśli ten nie jest zmartwychwstańcem! Proszę ten wykrzyknik przyjąć prostym sercem w miłości przed Bogiem. Nie jest żadnym wynurzeniem żalu, jest zatwierdzeniem świętości rzeczy.

Tu w rzeczach misji zaczynam się rozpatrywać i coraz bardziej przekonywam się, że to cud Boży, jeżeli ta misja dotąd nie upadła. A to co Cię może zdziwi, misja nie tyle jest zagrożona ze strony finansów, chociaż i te nie są świetne, jak ze strony moralnej i duchownej, najbardziej duchownej. Jest zdaje się pod względem duchowym jak te domy naokoło, bez fundamentów i bez cementu. A jednak mimo to, prawdziwe dziwo! zdaje się, że jest jakiś niewidzialny cement i gdzieś ukryty fundament. Widzę wielką łaskę Bożą,

⁶ Ks. Lechert Antoni CR.

⁷ Ks. Smolikowski Paweł CR.

ale zarazem i wielką potrzebę zaradzenia złemu. To też bardzo się modłę o łaskę i o pomoc Bożą i proszę was abyście się modlili.

Co do waszych spraw, bardzo mi żal o. Wincentego⁸. Ratuń go jak możesz, a dziękuję Ci za to coś uczynił. Innych ojców serdecznie razem z nim pozdrawiam i z całego serca błogosławię.

Ojca Szymona⁹ dopędziłem w Konstantynopolu i przyjechaliśmy razem tutaj. Matka jego dobrze umieszczona. Wiadomości tu-tejsze są, że Nila¹⁰ robią arcybiskupem z rezydencją w Konstantynopolu i tworzą dwóch biskupów bułgarskich: jednego w Adrianopolu, drugiego w Macedonii; tam Michała Petkowa¹¹, a w Macedonii ks. Epifaniasza¹². To dosyć pewne¹³, ale nie tyleż pomyślne. O o. Tomaszu ani mowy.

Zdrowie moje w gruncie dobre, ale upały nieco z nóg mię ścięły. Trzymam się jednak za łaskę Bożą wcale nieźle. Deo gratias! O. Tomasz niedomaga, jednak trzyma się. Nie mogę dla samego czasu o wszystkim pisać. Przyjdzie da Pan Bóg czas rozmówienia się. Jeszcze raz wszystkich was pozdrawiam i błogosławię, Ciebie czule do serca przyciskam. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2043 ACRR]

⁸ Ks. Moszyński Wincenty CR.

⁹ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

¹⁰ Nil Iswanow – nota w liście z dnia 3. X. 1874.

¹¹ Petkoff Michał (1850-1921), wychowanek Kolegium greckiego w Rzymie. Od 1883 biskup i wikariusz apostolski Tracji.

¹² Epifanias Scianow (1849-1940), wychowanek Kolegium greckiego w Rzymie, wyświęcony w 1873 roku, biskupem został w 1895 r. - wikariusz apostolski Macedonii.

¹³ Okazało się nie całkiem pewne, bo Epifaniasz czekał na biskupstwo ponad dziesięć lat.

47. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Adrianopol, 16 sierp[nia] 1882.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Dziś tydzień temu jakem wysłał telegram stąd do Rzymu natychmiast po moim przyjechaniu tutaj, aby o. Paweł¹ i Władysław² wyjeżdżali do Lwowa. Prosił mnie o to o. Kalinka, który chciałby, aby o. Władysław włożył się przez parę miesięcy pod o. Pawłem do prowadzenia dzieci, a ja potem wracając zabrałbym z sobą na powrót o. Pawła do Rzymu. Wydała mi się ta rzecz dobra i pożyteczna, dlatego też zaraz telegrafowałem do Ciebie, aby wyjeżdżali, dodając w telegramie owo słowo *t e m p o r a i r e m e n*³ odnoszące się do o. Pawła, aby charakter tego wyjazdu objaśnić: bo inaczej nie mógłbym się w tej chwili zgodzić na oddalenie się o. Pawła z Rzymu. Jeżeli jeszcze ci ojcowie nie wyjechali, coby mi przykrym było, niechże zaraz wyjeżdżają, ażeby przynajmniej przed pierwszym wrześnią byli we Lwowie. Ja tam, da Pan Bóg, będę zapewne dopiero w drugiej połowie września albo z początkiem października, bo tu w Adrianopolu jest ogrom rzeczy do zrobienia.

W liście otrzymanym wczoraj od o. Kalinki jest wzmianka o propozycji o. Leona⁴, aby zamiast o. Władysława dać mu o. Antoniego⁵. O takiej kombinacji w danych okolicznościach żadną miarą mowy być nie może. Tyle o tym wszystkim.

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

² Ks. Orpiszewski Władysław CR.

³ „tymczasowo”.

⁴ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁵ Ks. Lechert Antoni CR.

Przyjechawszy tu do Adrianopola zastałem twój list z 29-go lipca. Chciałem nań zaraz odpisać, ale upały tutejsze ścięły mnie z nóg i w pierwszych dniach nie byłem zdolny do odpisania. Tym sposobem minęła pierwsza poczta, sobotnia: bo jak wiesz, tu tylko są dwa dni pocztowe na tydzień, środa i sobota. Dopiero dzisiaj we środę mogę Ci odpowiedzieć.

Cały twój list jest ciągłym wyrzutem, żem nieszczerzy z tobą. Tak Ci się zdało, więc nie mogę Ci brać za złe, że mi wyrzucasz. Przeciwnie, twój list w swoim rodzaju raczej mi był miły, bo na gruncie widać w nim miłość dla mnie i prawdziwą chęć porozumienia się i jedności. Z takim usposobieniem z twojej sprawy, z takim jego zrozumieniem z mojej strony, nie może być między nami trudności. Wystawię Ci więc wszystko a wszystko jak najszczerzej, a sam wtedy osądzisz, czy była z mojej strony nieszczerłość albo jakie t y l n e z a m i a r y o które mnie pomawiasz.

W Krakowie przyszedłem do oczywistego przekonania, że tam trzeba założyć nasz nowicjat polski: zdało mi się nawet jasno widzieć, że dlatego mieliśmy taką trudność w znalezieniu domu w Rzymie, że znowu w Krakowie dlatego przychodzi nam do rąk ofiara tak niespodziana i kościoła i domu tak porządnego i wyjątkowo odpowiedniego i to jakoby sama z siebie ⁶: dlatego powiadam, że to tak Pan Jezus sam ułożył i że to jest wyraźny znak woli Bożej... Nasza dawna myśl osiedlenia się w tym domu jako kolonijki, tak zbladła przy tej nowej założenia tam nowicjatu, że wydała się zupełnie niewłaściwą, a założenie nowicjatu właśnie tym co potrzeba.

Jak przyjechał o. Kalinka, otworzyłem mu się z tą myślą, którą zresztą miałem już w roku 1880, tylko wtedy z tą boczną intencją, żeby przez to postawić jakby m a t zamiarom naszych secesjoni-

⁶ Chodzi o dom oraz kościół św. Marka w Krakowie.

stów, co nie było żywołem dodatnim: a z drugiej strony wtedy nie było ani dzisiejszej ofiary ani żadnych innych danych.

O. Kalinka, jak łatwo zrozumieć, tę myśl gorąco zatwierdził i dodał ze swej strony naprzód, że taki krok rozstrzyga kwestię którą on podniósł z powodu koloni krakowskiej, czy ma być pod jurysdykcją domu lwowskiego (bo nowicjat z natury swojej jest bezpośrednio pod generałem, a zresztą s u i j u r i s ⁷); a następnie, że to otwiera inny widok, to jest możliwość użycia Ciebie w Adrianopolu, coby było uratowaniem misji bułgarskiej. Zgodziłem się na to, żeby to było uratowaniem misji bułgarskiej, ale na rzecz samą, żeby Cię użyć w Adrianopolu nie powziąłem żadnego zamiaru i zostawiłem rzecz w zawieszeniu.

Bo tu tyle i tyle jest racji i powodów do zważenia nie tylko ze strony twojej, ale i ze strony o. Tomasza i ze strony zresztą Zgromadzenia, rady głównej itd. itd. A zresztą trzebaż wprzódy wszystko zobaczyć na miejscu i ze wszech stron zbadać rzeczy i osoby. Postanowiłem tedy nie pisać nic o tym ostatnim, a napisać raczej przedstawienie do ojców radnych co do myśli założenia nowicjatu w Krakowie.

Tymczasem przyjechał tam do mnie o. Funcken ⁸, który literalnie zabrał mi cały tydzień ostatni mego pobytu w Krakowie, zresztą bardzo korzystnie, bo mieliśmy porządne konferencje o stanie rzeczy w Ameryce i o systemacie ich tam wychowania. Po jego wyjeździe, wyjechałem i ja bezzwłocznie i dopędziłem go w Wiedniu. Albowiem na prośbę o. Kalinki zmieniłem plan podróży i postanowiłem zwiedzić Adrianopol przed Lwowem. Wtedy przyszła mi myśl zaproszenia Ciebie do Adrianopola w chęci porozumienia się z tobą, o tym wszystkim, a szczególnie co do rzeczy tutejszych.

⁷ „Swoim prawem”.

⁸ Ks. Funcken Ludwik CR.

Wskutek tej myśli, już odłożyłem na czas dalszy pisanie wspólne do ojców radnych w rzeczy nowicjatu krakowskiego: a nie pisząc do nich, uważałem za właściwe, żeby i do Ciebie o tym nie pisać, ani o połączonej z tym myśli o. Kalinki użycia Cię w Bułgarii, której nie chciałem poruszać nie porozumiewawszy się z tobą, a musiałbym, gdybym pisał list wspólny do ojców radnych.

Widzisz tedy, że nie miałem żadnego t y l n e g o zamiaru co do Ciebie, mój drogi ojcze, bo jak widzisz nie miałem ż a d n e g o, nie chciałem Cię ani u ż y ć ani n i e u ż y ć w Bułgarii i dotychczas nie mam ż a d n e g o zamiaru, a zatem ani t y l n e g o. Nie wiem nawet dobrze czyby można Cię tu użyć, czyby nie było jakiejś racji przeciwnej? To miało być skutkiem obejrzenia naszego wspólnego, zbadania rzeczy i porozumienia się: a rozumiesz sam dobrze do jakiego stopnia byłbyś i pożyteczny i potrzebny w tej sprawie.

Może mi powiesz na końcu: A czemu ja Ci tego wszystkiego w swoim liście nie powiedziałem? To nie było szczerym. Jużem Ci wspomniał o mojej racji. Nie powiedziałem tobie, bo mi się zdało niewłaściwym, nie pisząc do innych ojców o całej sprawie, pisać o niej do Ciebie: a w tym, choćbym się nawet omylił, to nic nie ma jednak nieszczerego.

Lecz ja Ci wolę inaczej odpowiedzieć. A czemu ty mnie w prostocie nie zawierzyłeś i nie przyjąłeś z miłością zaproszenia? Albo raczej: czemuś ty nie zawierzył Panu Jezusowi samemu? Gdybyś był posłuchał, niezawodnie Pan Jezus pobłogosławiłby twojej wierze i miłości i skutki wyszłyby z tego najpomyślniejsze.

Na tym kończę moją odpowiedź, najdroższy mój ojcze Walerianie. Stało się, Pan Bóg dopuścił na nas to nieporozumienie, ale kochającym Pana Boga wszystko obraca się na dobre, więc niechże się i nam obróci na jak najlepsze! Ja widzę już pierwszy dobry skutek i zdaje mi się, że się nie mylę. Zdaje mi się, że po tych moich tłumaczeniach jużemy się dosyć dobrze między sobą porozumieli, nie tylko co do naszych wspólnych osobistych dla siebie usposobień, ale

i co do treści rzeczy samej. Mam jakieś w duszy przeczucie czy poczucie, że i na nowicjat w Krakowie się zgadzasz i na możebne twoje w d a n y m r a z i e tu w Bułgarii użycie.

Albo się bardzo myślę, albo tak być musi. Łaska Boża między nami jest widoczna, coraz widoczniejsza! Ja na nią rachuję i nieskończenie rachuję.

Rachuję jeszcze na rzecz jedną i o nią pięknie proszę. Pomimo nieco polemicznego tonu tego listu, myślę jednak, że nie będziesz miał trudności udzielenia go innym ojcom radnym i o to proszę. Kosztowałoby mnie albowiem wiele pracy i czasu pisać to powtórnie osobno, więc dlatego proszę. [...]

O rzeczach tutejszych jeszcze nie piszę. W historii i utrzymaniu tej misji, widzę cud, cud, ciągły cud. Ale to mnie tym bardziej przynagla wziąć się do tego, aby z naszej strony był obowiązek, ścisły obowiązek. Jak się lepiej we wszystkim rozpatrzę, zdam wam dokładniejszą sprawę ze wszystkiego. Tymczasem modłę się, aby mię Pan Bóg opatrzył szczególnym światłem i siłą, tu bardzo ich potrzeba. I wy módlcie się.

Naturalnie, że teraz już Cię tu nie zapraszam, mój drogi ojciec Walerianie, byłoby nawet za późno. Ale za to musisz się tym bardziej modlić i pamiętać abyś to uczynił. Zresztą pocieszmy się tą myślą, że w twoim nieprzyjechaniu są i dobre strony i że Pan Bóg wszystko na najlepsze obróci.

Och, mój najdroższy ojciec, byleby się wszystko obróciło na największą miłość, a obróci się zarazem niezawodnie na największe dobro! Przyciskam Cię najserdeczniej do serca i w miłości Jezusa i Maryi jestem twój najoddańszy

Ks. Piotr.

Wszystkich pozdrawiam i błogosławię.

[rks 2044 ACRR]

48. List do ojca Leona Zbyszewskiego.

S. Stefano przy Konstantynopolu,
28 sierp[nia] 1882.

Mój drogi ojcze Leonie,

Po napisaniu dwa tygodnie już temu listu do o. Waleriana ¹ z Adrianopolu, który go prosiłem zakomunikować ojcom radnym, wybierałem się także napisać do Ciebie, mianowicie o sprawie przeniesienia nowicjatu, a raczej założenia nowego całkiem polskiego nowicjatu w Krakowie: bo w Rzymie nowicjat zawsze pozostać musi, chociażby teraz wielu z niego przenieść się musiało do Krakowa. Ale cóż powiesz?

Upały nie tylko nie ustawały, ale się wzmogły w Adrianopolu, że zupełnie a zupełnie sen mi odebrały, który już i bez tego od chwili przyjazdu do Konstantynopola jeszcze (3-go sierpnia) był mnie opuścił. Byłem w takim stanie w jakim mnie przeszłego roku widziałeś w Loreto. Ledwie, że z wysiłkiem mogłem mszę zmówić, a potem po największej części musiałem leżeć. Pomimo tak niemiłego stanu, nie żaliłem się wcale na o. Kalinkę, który mnie namówił, żebym zmienił kierunek mej podróży i zwiedził wprzód Adrianopol a potem Lwów. Pewno nie przewidywał tego co miało nastąpić, jak i ja tego nie przewidywałem. Ale nad wszystko jest przypuszczenie, o którym naprzód myśleć powinniśmy, że to Opatrzność Pana najmiłszego tak wszystko urządziła.

Kiedy w podobny sposób musiałem w Adrianopolu leżeć bezczynny, ojcowie przedłożyli mi, abym spróbował udać się do morza: zwłaszcza, że mój przyjazd przerwał był kurację morską o. Toma-

¹ Ks. Przewłocki Walerian CR.

sza² a ta przerwa razem z upałami podziałała bardzo niepomyślnie na jego zdrowie, tak że i on musiał leżeć. Dopiero wtedy stanęło mi przed oczami, że od tego trzeba było zacząć i zamiast jechania z Konstantynopola do Adrianopola, przyjechać wprzód do morza. Lepiej późno, niż nigdy: więc stanęło na tym, że pojedziemy i po 13-to dniowym daremnym (choć nie zupełnie) pobycie w Adrianopolu, dnia 21 sierpnia (to jest dziś tydzień temu) przyjechaliśmy do S. Stefano, małej ale sławnej swym traktatem wioseczki pod samym Konstantynopolem i nad samym morzem (Marmora).

Już sześć kąpiei wziąłem. Upały wcale nie ustają, owszem coraz większe: nie wiem jakbym to w Adrianopolu był wytrzymał. Tutaj dosyć to się staje znośne dla powietrza morskiego i wietrzyku, zwłaszcza, że dom mamy najszcześliwiej położony, nad samym morzem, przedzielony od niego wąską (pięć kroków) uliczką, tak że patrząc ze stacji przez okno na morze, wygląda jak by się było wśród morza na okręcie. Kąpiele zdają mi się służyć, a co do snu i ten wrócił po części: trzy, cztery godziny przez noc. Jest to już wielka ulga, za nią nadzieja większej. Jak się Panu spodoba.

Rozpisałem się o sobie, ale sądzę, że nie bez potrzeby. Trzeba bowiem, żebyście wiedzieli co się ze mną dzieje, co czynię, albo i nie czynię, jak w tym razie.

Tu muszę dodać jedną okoliczność. Umówiliśmy się z moim bratem na Kaukazie³, jedynym który mi pozostał ze czterech których miałem, że przyjedzie widzieć mnie do Konstantynopola. Nazaczyłem mu pierwsze dni września, bo mi się zdawało, że z pięć tygodni czasu wystarczy na moją wizytę w Adrianopolu. Tymczasem ta moja już blisko czterotygodniowa bezsenność i bezwładność

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

³ Semenenko Konstanty – kilka miesięcy później zmarł.

zupełnie ten plan zmienia. Dodajmy do tego, że stan atmosfery i to że księżyc, który się wśród upałów zaczął, dochodzi dopiero do swojej pełni: że to powiadam rokuje, iż te upały potrwać jeszcze przynajmniej dni piętnaście. To nas przenosi mniej więcej w połowę września. Mówię o tym, bo ze wszystkiego wypadła, że w tej epoce dopiero będę mógł wrócić do Adrianopola, zając się rekolekcjami i resztą mojej wizyty zakonnej tamże.

Mówię resztą, boć przecież coś się zrobiło. To zaś wam daje miarę moich dalszych ruchów. Jakkolwiek będę się starał naprawić czas stracony, trzy tygodnie jednak co najmniej będą potrzebne. Tak że zaledwie przed połową października, jeśli da Pan Bóg, będę mógł być we Lwowie.

A teraz czy mam Ci mówić o tutejszym stanie rzeczy? Powiem słów kilka, zwłaszcza, że i ten list do Ciebie, tak jak ostatni do o. Waleriana, w mojej myśli przeznaczony jest na udzielenie ojcom radnym, o co Cię proszę.

Główna sprawa jest zmiana o. Tomasza. Otóż to powiedzieć mogę według tego co widzę, że ta sprawa jest trudna, bardzo trudna: a szczególnie dlatego, że wszyscy ojcowie są za nim. Mają dla niego szacunek, dobrze mu życzą, a nade wszystko przywykli do niego. Do tego trzeba dodać, że usunięcie o. Tomasza zdawałoby się dla wszystkich triumfem o. Pawła, a przeciwko temu, wszyscy są przeciwni. Sam o. Kobrzyński, taki dobry człowiek, gorzko o nim mówi. I powiem tu nawiasem, że o. Paweł na długi czas, przy tych ojciech jacy tu są, jest w Adrianopolu niepodobny. Nawet ostatni list który o. Paweł⁴ w tym miejscu napisał do o. Tomasza, przed kilku dniami tu nadeszły, list bardzo pocziwy i szczerze upokarzający się, wydał się im niedostateczny i jeden z ojców ubolewał nad zaślepieniem o. Pawła. Aż musiałem tłumaczyć o. Tomaszowi, że to jest najlepszy i najpocziwszy list, co zresztą o. Tomasz przyjął. Wszy-

⁴ Ks. Smolikowski Paweł CR.

scy czterej ojcowie którzy tu są przy o. Tomasz, mają głębokie na o. Pawła rozżalenie. I zmiana o. Tomasza już z tego jednego powodu jest sprawą bardzo wrażliwą.

A jednak widoczną jest rzeczą, że kierunek jaki o. Tomasz daje misji jest zupełnie niedostateczny, ułomny, rozrastający, ale przede wszystkim nie prowadzący do celu jaki jest w duchu Zgromadzenia. I tu usuwam z pod uwagi całą sprawę finansową, która dzięki Bogu, nie jest jeszcze tak złą, jakkolwiek zostawia wiele do życzenia. Biorę na uwagę stronę moralną i duchowną. Moralną, bo nie ma porządku i ładu w domu: ani w stosunkach między ojcami a braćmi, ani braci między sobą. Duchowną, bo dusze nie mają pokarmu, niemal zgoła nie ma konferencji, a zasady nasze życia wewnętrznego, duch nasz jest tu jakby nieobecny.

Stąd oczywiście wynika, że tak pozostać żadną miarą nie powinno, a nie ma innej rady tylko zmiana o. Tomasza, bo samego przemienić go niepodobna. Taki jest mniejwięcej stan rzeczy. Ostatycznych wniosków nie wyciągam. Trzeba dużo się modlić i jeszcze lepiej wszystkiemu się przypatrzeć przed Bogiem, ale do tego stanu ogólnego którym tu wystawił nie zmieni. Zresztą muszę czekać na to, co mi odpowie o. Walerian⁵, czy się podejmuje tutejszej misji, bo bez niego nie ma co myśleć o zmianie. Muszę też czekać na to co wy powiecie.

Przed paru dniami mówił mi o. Tomasz, że myśli, czy nie trzeba mu znowu przedsięwziąć podróży, ale długiej, na zbieranie składek. To może by praktycznie utorowało drogę do załatwienia tej sprawy. Dodam tu zarazem, że taka myśl o długich podróżach, a tym samym zostawienie domu bez swej obecności, już sama jedna dowodzi jakiegoś uczucia, jakby on w tym domu nie miał nic tak ważnego do czynienia.

⁵ Ks. Przewłocki Walerian CR.

29 sierpnia 1882. Po napisaniu tego wczoraj, otrzymałem z Adrianopola przybyłe tam od mojego wyjazdu listy, gdzie był długi list o. Pawła do o. Kalinki, właśnie o o. Tomaszu i list do mnie o. Kalinki. List o. Pawła był wyraźnie pisany spólcześnie z listem jego do o. Tomasza o którym wyżej mówiłem. Mimo to, że już wszystko wiedziałem, o czym w tym liście o. Paweł pisze, jest i będzie mi on jednak bardzo pożyteczny.

O. Kalinka wraca do swojej propozycji, że aby zmienić o. Tomasza, trzeba go zrobić biskupem ad honores. Uważałem to dotąd za niepodobieństwo, ale tą razą, zastanowiwszy się lepiej nad tym przed Panem Bogiem, doszedłem do sądu, że jednak być by to mogło. Przychodziła mi nawet myśl, żeby stąd jeszcze, nie czekając powrotu do Rzymu, napisać przedstawienie całej rzeczy do papieża. Po dłuższym zastanowieniu zdało mi się to ryzykowne, a tu ryzykować niczego nie trzeba. Mam mocną nadzieję w Panu, że kiedy sam to papieżowi przedstawię jak należy, to on gotów będzie przystać i da Pan Bóg przystanie.

O. Paweł ma rację kiedy pisze: „Jestem tego zdania, że o. Tomasza ruszać z misji nie można. Na Wschodzie gdzie wszystko stoi na kredycie i na zewnętrznej powadze, zmiany są niebezpieczne”. Ja więcej powiem: byłby skandal; i to znowu przyczyna potwierdzająca com wyżej powiedział, że zmiana taka prosta, jakąby być musiała, o. Tomasza jest bardzo trudna, tym bardziej, że zawsze by miała charakter złożenia z urzędu.

A jednak wracam znowu do tego com wprzód wyraził: ta zmiana jest konieczna. Miejmy nadzieję, że powyższy sposób zrobienia go biskupem ad honores i pozostawienia go w misji na pierwszym miejscu honorowym, dodając innego rzeczywistego przełożonego, uda się za łaską Bożą i wszystkiemu zaradzi.

Jak zaś tymczasem urządzić misję aż do owej epoki możebnej zmiany, to znowu rzecz nie łatwa. Polecam ją bardzo waszym modlitwom, ażeby mi Pan Jezus dał mądrość, roztropność i siłę po-

trzeba kiedy się do tego będę musiał zabrać, to jest kiedy wrócę do Adrianopola.

Tymczasem piszcie do mnie, bo szczęśliwie czy nieszczęśliwie, mamy dosyć czasu przed sobą, aby mnie wasze listy tu doszły.

Jeszcze jeden szczegół, o którym zdaje się, że pisałem do o. Waleriana, ale go powtórzę na wszelki wypadek, bo potrzebny do zorientowania się. Propaganda rozdziela Bułgarię na trzy biskupstwa ⁶: Nil będzie arcybiskupem z rezydencją w Konstantynopolu (czysta synekura ⁷), Petkow ⁸ biskupem w Adrianopolu, Epifani ⁹ w Macedonii. [...]

Ze zdrowiem moim lepiej, to jest że teraz zaczynam spać nieco.

Wszystkich was pozdrawiam i błogosławię. Ciebie mój drogi ojciec Leonie, do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3597 ACRR]

⁶ Nota w liście z dnia 15. VIII. 1882 roku.

⁷ Synekura = stanowisko dobrze płatne.

⁸ Nota w liście z dnia 15. VIII. 1882 roku.

⁹ Nota w liście z dnia 15. VIII. 1882 roku.

49. List do ojca Waleriana Kalinki.

S. Stefano przy Konstantynopolu
31 sierp[nia] 1882.

Mój drogi ojcze Walerianie,

Przed kilku dniami twój list z 16-go sierpnia z przyłączonym listem od o. Pawła ¹ tu w S. Stefano otrzymałem. Jestem zaś tutaj aż twojej nieco winy, chociaż pewno nie przewidywałeś tego co się stało, ani ja też nie przewidywałem kiedyś mi radził, żebym wprzód udał się do Turcji a potem do Lwowa. Aż do Warny byłem zdrów i silny jakżeś mię widział w Krakowie, ale raz w Warnie i w Konstantynopolu sen mnie zupełnie odstąpił, jakem Ci to już pisał i przyprowadziło mnie do zupełnej bezwładności: ledwie, ledwie żem się mógł zdobyć z rana na odprawienie mszy św., jak to w Rzymie bywało, przy gorących letnich. Wtedy ojcowie radzili mi, abym póki upały trwają udał się do kąpieli morskich: i oto tu jestem z ojcem Tomaszem ².

Przed dwoma dniami wyprawiłem długi list do ojców w Rzymie, a że tego samego dnia statek francuski odpływał, więc ten list za pięć dni będzie w Neapolu i zaraz potem w Rzymie. Prosiłem ojców, aby zaraz po przeczytaniu posłali ten list tobie: więc będziesz wiedział niemal spólcześnie z niniejszym listem jaka tu jest postać rzeczy. O. Tomasza zmienić w przełożeniu jest koniecznością, ale z drugiej strony jest rzeczą najtrudniejszą, opisuję to tam obszernie.

Jedynym środkiem jest ten który doradzasz, posunięcie go na biskupa. Dotąd uważałem otrzymanie tego za niepodobieństwo,

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

zwłaszcza, żem się o to dwa razy już u Propagandy starał nadaremnie, choć w pomyślnych okolicznościach. Dzisiaj zastanowiwszy się lepiej przed Bogiem, zdało się mi, że to jednak jest możebnym, ale nie przez Propagandę, tylko tym jedynym sposobem, abym sam osobiście opowiedział wszystkie racje papieżowi i prosił o to jako o największą łaskę dla misji, jakby o warunek jej przyszłości. Tym jedynym sposobem, może się to da Pan Bóg uda zrobić. Zobaczysz to w tamtym liście obszerniej.

Wprawdzie odsuwa to całą sprawę aż do mego powrotu, da Bóg, do Rzymu, ale cóż robić? Bardzo mi nie na rękę, żem wizyty w Adrianopolu nie mógł na serio rozpocząć, a według wszystkiego nie będę mógł, aż w połowie września lub później. Upały niezawodnie tak długo potrwają i moja bezzsenność także. [...]

Módlmy się, mój najdroższy ojciec i ufam w Panu. Wszystkich was pozdrawiam, błogosławię, błogosławię, Ciebie w szczególności do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 364 ACRR]

50. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

S. Stefano przy Konstantynopolu
11 września 1882.

Mój drogi ojcze Walerianie,

Jeżeliś ty mnie podziękował za mój list, jak go nazwałeś ojcowski, ja Ci z mej strony pięknie dziękuję za twoją prawdziwie synowską odpowiedź! Niestety zastała ona mnie jeszcze w S. Stefano i w tych samych warunkach. Upały nie tylko nie ustały, ale można powiedzieć, że się wzmożyły, a sen jeszcze na stałe nie wrócił. Czasem mi się zdarzy spać dwie lub trzy godziny na noc, ale czasem i to częściej, spędzam noce niemal bezsennie. Przy kąpielach jednak i morskim powietrzu jestem trochę rzeświejszy. Gdybym wrócił do Adrianopola jestem pewien, że nie tylko bezsenność zupełna ale i bezwładność od razu by także wróciły. Jutro nów księżyca, ale zmiana pogody może się dopiero za tydzień pokazać. Mamy tedy jeszcze z pewnością tydzień upałów przed sobą.

Tymczasem mój brat za kilka dni z Kaukazu przyjeżdża i będę musiał go tu w S. Stefano przyjmować. Wszystko się pokrzyżowało. Ale ja wszystko przyjmuję z ręki Pana Jezusa i na nikogo winy nie spędzam. Jestem pewien, że najmilszy Pan sam to tak wszystko urządził i że z tego wszystko najlepsze wyniknie.

Przewiduję, że wrócę do Adrianopola koło 1-go października. Pojutrze tam zaczynają się szkoły, pełno chłopców, ojcowie będą zajęci i regularnych rekolekcji nie można im będzie dać. Będę się starał zastąpić konferencjami. Jeżeli skończę koło 15-go, a będzie pogoda (czego się wtedy spodziewam na cały miesiąc znowu) to spróbuję pojechać do Lwowa, bo jednak za wielki byłby zawód i dla mnie i dla tamtych ojców inaczej. Zresztą myśleć o pomocy dla domu rzymskiego skutecznie nie można, w kraju tylko możemy ją znaleźć. Gdyby jednak była niepogoda lub pora spóźniona, pojechałbym

morzem przez Neapol. W każdym razie jeżeli Pan Jezus mi pomoże, około 15-go listopada chcę stanąć w Rzymie i mam tego nadzieję. Módlcie się i módlmy się.

Tu w moich zapatrywaniach nic się nie zmieniło. Tak jakem pisał w liście do o. Leona ¹, tak wszystko stoi. Wielkie mi ulżenie na sercu sprawiłeś donosząc, że ze zdrowiem o. Władysława Orp[iszewskiego] nie jest tak źle jak mię o tym wieść z trzeciej ręki (od o. Kalinki) doszła. I tu winy na nikogo nie zwalam, ale samej rzeczy chcę zaradzić jak najprędzej. Piszę tedy do o. Władysława samego i jeżeli według tego, jak mu piszę, czuć się będzie na siłach, niechże zaraz wyjeżdża. Ty tego mój drogi ojcie dopilnuj.

Ojca Pawła ² we Lwowie nie myślę na długo zostawiać. To że mnie o niego prosisz, wcale mnie nie dziwi, byłem pewien tego, a nawet to pochwalam. On pod dobrym przewodnictwem, okrzesany z tego czego potrzeba, ma tyle w sobie dodatniego żywiołu, że może się stać w przyszłości siłą tej misji i zresztą tu jego miejsce. Ale wierzaj mi, odrazu nie można z nim wjeżdżać: trzeba przynajmniej z kilka miesięcy czasu.

Co do o. Rafała ³, on jedynie dlatego nie poprawił się ze swej niesforności, iż nie było nikogo coby się tym zajął. Ojciec Tomasz ⁴ nic się nie zajmował prowadzeniem ojców, nie widzi nawet potrzeby, nie rozumie o co idzie, nie ma zmysłu do tego. Tymczasem o. Rafał ma dużo dobrego w sobie i gdyby widział, że na serio się z nim do porządku zabrano, poddałby się i to naprawdę. A byłby

¹ Ks. Zbyszewski Leon CR.

² Ks. Smolikowski Paweł CR.

³ Ks. Ferrigno Rafał CR.

⁴ Ks. Brzeska Tomasz CR.

bardzo wielką pomocą dla Zgromadzenia, bo do niektórych rzeczy i tu na Wschodzie on jest jedyny.

Ja Ci tylko jedno powiem: weź go na próbę, choćby tylko na trzy, cztery miesiące: opisz go dobrze, rób z siłą, ale i z ojcowskim przyjacielskim sercem, a znajdziesz w nim pomocnika dla siebie i dla misji żywiół dodatni. Nie trzeba leczyć misji adrianopolskiej jak chirurg, tnąc i amputując członki; trzeba być rozumnym doktorem i z wewnątrz leczyć, za pomocą siły żywotnej, to jest tego co Pan Bóg dobrego do dusz włożył.

Amputować trzeba tylko narośle: takim był ów braciszek Piotr, którego już wyprawiliśmy. Wróciwszy zobaczę, czy i jakiego drugiego z Adrianopola nie trzeba wyprawić. A myśl o kucharzu, do Bevilaqua⁵ jest niepodobny, najniepodobniejszy kucharz. Ja nie wiem jak oni żyją, to też wszyscy bardzo się żalą, ale rady nie znaleźli.

Kilka słów o czyfliku. Za mało co wyżej jak 7.000 franków kupili 500 hektarów ziemi (18 razy tyle jak nasza winnica), i to ziemi pierwszorzędnej, czarnoziemiu, ze źródłami itd. Gdyby to zagospodarować, można niezawodnie wyżywić misję. Własność jest przepyszna, ale nic na niej, prócz domku o 3-4 izbach i stajni obszernej. Jest 6 wołów jeszcze. Trzeba gospodarza i kapitału. A czy nie ma wiadomości o owym rządcy dóbr z Prus, który chce być braciszkiem? Przynęcił przyjechać. O. Lechert wie o tym. Żegnam was wszystkich. Udziel ojcom tych wiadomości. Pozdrawiam was i błogosławię. Ciebie przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi twój

ks. Piotr

[rks 365 ACRR]

⁵ Br. Bevilaqua Jan CR.

51. List do ojca Waleriana Kalinki.

Konstantynopol, 26 wrześ[nia] 1882.

Mój drogi ojcze Walerianie,

Jestem na dzień jeden w Konstantynopolu u X^a Petków¹ i piszę na papierze i atramentem jakie u niego znalazłem. Czym bogata - tym rada chata. Odwiozłem tu ze S. Stefano mego brata², który do mnie z Kaukazu przyjechał i bawił dni dziesięć, po latach 51 niewidzenia. Przed godziną, o ósmej z rana, odprowadziłem go na statek, a po południu wyjeżdżam do S. Stefano i dalej do Adrianopola. Korzystam z kilku godzin czasu i piszę na wszystkie strony, zwłaszcza, że dziś jeden z dwóch dni w tygodniu w którym poczta do Europy odchodzi.

Przed paru dniami otrzymałem twój list z początku miesiąca: strasznie długo idą listy, szczególnie jak na swój dzień nie trafiają. Na twoje przedstawienie, żeby 2.000 franków ojca Pawła obrócić na dom lwowski, zgodzić się nie mogę nie tylko dlatego, że o. Paweł³ właściwie należy do domu bułgarskiego, jak raczej i stanowczo dlatego, że w domu bułgarskim ostateczna nędza. Uzbierałem był dla nich po drodze 1200 franków które zaraz im dałem przyjechawszy, a które w mig się rozeszły na pierwsze potrzeby. Dałem im następnie z moich podróжных pieniędzy 500 franków ograniczając moje zasoby do ściśle potrzebnych i to jak nic się rozeszło.

¹ Nota w liście z dnia 15. VIII. 1882.

² Semenenko Konstanty.

³ Ks. Smolikowski Paweł CR.

Ponieważ bank już im więcej nie pożyczka (z czego rad jestem), musieli w tych dniach na rozpoczęcie nowego roku szkolnego szukać pożyczki tu w Konstantynopolu, bo tam na miejscu niepodobna i po długim szukaniu zaledwie sam delegat ⁴ nad nimi się zlitował i pożyczył 2.000 franków, ale i te już dotychczas niezawodnie się rozeszły, bo na nie już czekali dostarczyciele. Za chwilę nie tylko nie będą mieli grosza, ale ani sposobu pożyczania. Bardzo tedy proszę, aby o. Paweł natychmiast owe pieniądze wysłał. On będzie wiedział jaki najlepszy sposób przesłania. W ostatnim razie zdaje mi się, że bardzo dobry jest sposób przysłać w liście zabezpieczonym (chargée) nie rekomendowanym, papiery austriackie, nie wyższe jednak nad 100 florenów.

Teraz kiedym się z bratem daleko prędzej uprzątnął, aniżelim się spodziewał, myślę że i z Adrianopolem dosyć w czas się ułatwię. Przyniesiono mi z miasta uczciwy atrament, więc nim kończę list rozpoczęty. Myślę tedy, że w Adrianopolu za łaską Bożą będę mógł skończyć przed 10-tym października i że 10-go (dzień odejścia statku do Warny) będę mógł wyjechać z Konstantynopola przez Ruszczuk do Lwowa i być tam na 15-go a może nawet na 14-go października, co daj Boże, Amen! Wiele powodów, z których niektóre są w twoim ostatnim liście wskazane, skłaniają mnie do tego, abym wracał przez Galicję i jeżeli tylko rzecz wyda mi się możebną, to ja z łaską Bożą uczynię. [...]

Błogosławię was wszystkich z całego serca. Ciebie do serca przyciskam i Panu oddaję.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 367 ACRR]

⁴ Vannutelli Wincenty kard., ur. 1836, biskup w 1880 r. i mianowany delegatem apostołskim w Konstantynopolu. W roku 1889 kardynał.

52. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Adrianopol, 4 paźdz[iernika] 1882.

Drogi mój ojcze Walerianie,

Otrzymałem dzisiaj twój list z 26 września. Był to właśnie dzień w którym mój brat z Konstantynopola do Kaukazu powracał. Po jego wyjeździe powróciłem natychmiast do Adrianopola i rozpocząłem rekolekcje, wprawdzie tylko po dwie konferencje na dzień, ale i za to dzięki Panu Bogu, że się urządzić mogło, a z drugiej strony, że mi siły służą. I rzeczywiście od dni kilku sen mi zupełnie wrócił, ale się to stało dopiero kiedy termometr spadł na 15 stopni Réaumera, co dopiero nastąpiło w ostatnich dniach września.

Dzisiaj po otrzymaniu listu telegrafowałem do Ciebie, aby o. Luigi ¹ dał rekolekcje w Rzymie, bo doprawdy na 15-go lub 20-go paździer[nika] jakbyś sobie życzył, powrócić do Rzymu nie mogę. Ale mówiąc o moim powrocie, muszę rzecz ab ovo rozpocząć.

Po moim tu do Adrianopola powrocie i już rozpoczęciu rekolekcji, w niedzielę dzień Najświętszej Panny Różańcowej, wyraźną łaską Bożą, nastąpiło zupełne porozumienie z ojcem Tomaszem ². Proponowałem mu, aby był przy mnie w Rzymie jako asystent i członek rady, że Ciebie chcę tu umieścić. Z początku go to bardzo zdetonowało, ale wkrótce się uspokoił i szczerze się zgodził. Żale nieco wracają, ale go nie niepokoją i trwa w postanowieniu. Włożyłem na niego obowiązek, aby nic tu w domu nikomu nie mówił, bo byłaby rewolucja, chcę powiedzieć niepotrzebne zamieszanie. I was wszystkich o to bardzo proszę, żeby stamtąd tu do nich ta wiadomość się nie dostała, aż póki ja do Rzymu, da Pan Bóg, nie

¹ Ks. Oldoini Luigi CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

wrócę i rzeczy urzędowie nie przeprowadzę. Nawet do samego o. Tomasza przed tym czasem o tym nie piszcie.

Trzeba, żebyście wiedzieli, że ja to przeniesienie o. Tomasza zupełnie na siebie wziąłem, mówiąc mu że ja tego pragnę, że sądzę to za stosowne dla dobra Zgromadzenia i dla misji samej i że go o to proszę, nic mu nie mówiąc, że była o tym wprzód między nami mowa, że robiono przeciwko jego rządowi zarzuty, że inni ojcowie byli zdania, aby go cofnąć itd., bo to wszystko uważałem nie tylko za niepotrzebne, ale jakoby oliwę na ogień, który dopiero by się zapalił. A tak wszystko jest cicho, a ojciec Tomasz jeżeli z jednej strony żał mu Bułgarii, to z drugiej strony ma pewne racje, które mu tę zmianę czynią dość przyjemną. Proszę wszystkich ojców radnych, aby później w swoich stosunkach z o. T[omaszem] na tym stanowisku ze mną stali.

O innych rzeczach tutejszej misji nie potrzeba mi dzisiaj rozwodzić się. Powziąłem dokładne o niej wyobrażenie i mnóstwo reform jest do przeprowadzenia, ale o tym z wami, a z tobą szczególnie będziemy obszernie, da Pan Bóg, w Rzymie mówili. Nawet tutaj nic nie rozpocznę na miejscu z tego samego powodu, to jest że przy takim obrocie rzeczy, teraz nie pora do tego. A do twego przyjazdu wszystko tak może stać jak stoi.

Bądźże tedy cierpliwy, bądźcie cierpliwi wszyscy. Za półtora dnia ćwiczenia się kończą, za cztery, to jest 8-go paźdz[iernika].

Da Bóg, to nie bardzo później od 1-go listopada mam nadzieję być w Rzymie. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Ciebie drogi ojcie Walerianie do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 368 ACRR]

53. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Lwów, 18 paźdz[iernika] 1882.

Najdroższy mój w Panu ojcie Walerianie,

Wyjechałem z Adrianopola 8-go tego miesiąca a z Konstantynopola 10-go wieczorem statkiem do Warny. Były to ostatnie dni najpiękniejszej pogody, Morze Czarne było światłe i gładkie jak zwierciadło, reszta podróży była też najpomyślniejsza i stanąłem tu we Lwowie 13-go wieczorem. [...]

Teraz co do Ciebie, mój drogi ojcie i twego powołania do Adrianopola. Jestem najmocniejszego przekonania, że Ci tam Pan Bóg obficie pobłogosławi. Znajdziesz tam bardzo dobre żywyoty, tylko że nie było ręki umiejętnej do ich użycia. Za widzeniem się, przedstawię Ci cały stan tamtejszej rzeczy, który łatwo Ci bardzo będzie w zupełny porządek wprowadzić, Jedna jest tylko kwestia krytyczna, to jest finansowa. Jest przeszło 50.000 franków długów, wszystko a wszystko rachując, ale połowa z tego nie pilna, trzecia ćwierć także nie bardzo, czwarta dopiero dosyć pilna, a z tej czwartej jakie 5-6.000 bardzo pilne, bo jak przyjedziesz, szczególnie gdy się rozniesie wiadomość, że przełożony zmieniony, że ty przyjeżdżasz jako jego następcą, to mogą się zgłosić z natarczywymi wymaganiami co do tej ostatniej sumy długów, Być jednak może, że i tego nie będzie. Ale z tego wypływa, że ty przyjeżdżając tam na miejsce musisz mieć ze sobą na wszelki przypadek dostateczną liczbę pieniędzy.

Żeby temu zaradzić, nałożyłem naprzód wyjeżdżając ścisły sekret o Tomaszowi ¹, żeby nikomu o zmianie nie mówił, wyjąwszy

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

jak przyjdzie czas ojcom. Teraz odpowiadając na listę jego, piszę mu spólcześnie z tym listem, żeby zabronił ojcom, kiedy im raz o tym powie, dalej o tym mówić. A tymczasem powiedziawszy ojcom o zmianie w swoim czasie, niechaj urządzi dom jak zwykle go urządził, kiedy wyjeżdżał na kwestę. Niechaj o. Kobrański będzie zastępcą przełożonego, a on o. Tomasz, niechaj wyjedzie na kwestę do Austrii i Niemiec. I niechaj wszyscy wiedzą, że na kwestę wyjechał.

Ta kwesta jest bez tego potrzebna, a to, żeby zebrać grosz odpowiedni dla Ciebie. Ale może służyć i na ukrycie do czasu przed publicznością zmiany przełożonego. Epoka w której o. Tomasz z Adrianopolu wyjedzie, przypadnie na pierwsze dni listopada, zwłaszcza, że ma wolny przejazd na Dunaju, ale tylko do 20-go listopada. Prócz tego będziemy szukali wszystkich innych możebnych środków, aby tej potrzebie zaradzić. Może mi się uda co jeszcze w mojej podróży znaleźć.

Co do ojca Pawła² jest konieczną rzeczą, aby on tu został przez pewien czas dla wprowadzenia w życie swego systemu pedagogicznego. Zależy od tego przyszłość tutejszego domu, a nawet w ogóle przyszłość naszych zakładów w Polsce. W Bułgarii szkoła nasza jest już podług tego systemu urządzona i tak idzie, więc on Ci tam pod tym względem niekoniecznie potrzebny, a z drugiej strony, powtarzam raz jeszcze, że sprowadzając o. Pawła, utrudniłbyś swoją pozycję w Adrianopolu. I to także powtarzam, że jest tam więcej sił i żywiołów dodatnich, niż się spodziewałem, niż przypuszczaliśmy. Ja Ci to wszystko szczegółowo objaśnię, jak da Pan Bóg, przyjadę.

Więc nie nastawaj, bardzo Cię o to proszę w imieniu Pana Jezusa i dobra ogólnego Zgromadzenia, nie nastawaj na to, aby go tam mieć zaraz przy sobie. I bez niego masz tam co na tę chwilę potrzeba ściśle (a będziemy się starali o więcej), ażeby z łaską Bożą pięk-

² Ks. Smolikowski Paweł CR.

nie, porządnie i skutecznie, z nadzieją najlepszych owoców dom tamten poprowadzić. Pan Bóg twoją dobrą wolę pobłogosławi. Rachuję na Ciebie i na łaskę Bożą w tobie.

Wszystkich tam u was błogosławię, Ciebie przyciskam do serca. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

Mam nadzieję przyjechać w początkach listopada.

[rks 369 ACRR]

54. List do ojca Tomasza Brzeski.

Lwów, 23 paźdz[iernika] 1882.

Mój najdroższy ojcie Tomasz,

Wyprawiłem wczoraj czy pozawczoraj telegram prosząc, abyś w s t r z y m a ł: a objaśnienie przesyłam listownie.

Nie mam nic przeciwko temu, abyś ojcom powiedział o zamierzonym przeze mnie przeniesieniu Cię do Rzymu na wakujący od 1880 roku urząd asystenta generalnego w Zgromadzeniu, wskutek pełnomocnictwa danego mi przez kapitułę do podobnej nominacji. Wiesz dobrze, jak się to na kapitule działo. Już trzeci rok jak Zgromadzenie jest bez asystenta, więc trzeba już raz spełnić tę nominację. A nie ubliżając innym, twoja osoba jest mi w tym razie najmilszą. Więc nic nie mam przeciwko temu, abyś o tym zamiarze ojcom powiedział. Chociaż te słowa moje nie są jeszcze samą nominacją, bo muszę ją uczynić opowiedziawszy wprzód całą rzecz ojcom radnym.

Powiedz tedy, ale kładę warunki. Przede wszystkim rzecz cała ma zostawać pod sekretem. Nie trzeba naprzód, żeby coś o tym przed czasem w Adrianopolu wiedziano, choćby dla tego jednego, że podobna wiadomość rzuciłaby popłoch pomiędzy wierzący i misja mogłaby być wystawiona na przykre przejścia. A następnie nie trzeba tego kłaść do raportu czyli zdania sprawy publicznego z czynności misji, boć rzecz przecie nie jest jeszcze dokonana i nie ma żadnej potrzeby, aby o tym zaraz publicznie wiedziano. Proszę tedy ojców o zupełne milczenie i t o p o d p o s ł u s z e ń s t w e m, bo rzecz jest bardzo ważna.

Ciebie zaś mój drogi ojciec Tomaszu proszę bardzo, abyś rzecz następnie urządził. Powiedz, że jedziesz na kwestę, daj to wszystkim za przyczynę twego wyjazdu, a będzie ona najprawdziwsza, owszem jedynie prawdziwa. Boć przecie prawdziwie pojedziesz na kwestę, a w chwili wyjazdu będziesz jeszcze przełożonym misji i będziesz nim jeszcze aż do nominacji publicznej następcy. Zamianuj tedy ojca Szymona¹ jako twego zastępcę w przełożeniu po twoim wyjeździe i niech rzecz będzie tak postawiona jak przy każdym innym twoim wyjeździe na kwestę. O to Cię proszę mój drogi ojciec Tomaszu i bardzo proszę, aby to było punktualnie przez wszystkich wypełnione, bo do takiego posłuszeństwa jest przywiązane błogosławieństwo Boże.

Będziesz tedy mógł, po takim postawieniu rzeczy, wyjechać zaraz do Wiednia i korzystać z wolnego przejazdu na Dunaj. Kwesta o którą Cię bardzo i bardzo proszę, jest rzeczą nader ważną. Przyłóż do tego całe twoje staranie a nawet twoje serce i całą dobrą wolę. Wiesz w jakim położeniu jest misja i jak gwałtownie potrzebuje pomocy. Pokaż, że zawsze jesteś jej ojcem, a nawet teraz dwakroć i trzykroć. Na kwestie pozostań tak długo jak Ci się podoba, póki będziesz uważał, że możesz jeszcze coś uczynić.

¹ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

Co do przejścia na powrót na obrządek łaciński, to zostaw do twego powrotu do Rzymu. Wszakże w tym dla Ciebie nie ma nic pilnego. Masz pozwolenie w podróżach odprawiać mszę łacińską, więc masz wszystko czego Ci przez ten czas potrzeba. Pisz do mnie już do Rzymu. Spodziewam się tam być w pierwszej połowie listopada. Ojciec Paweł ² pisał sam o sobie, więc nic nie potrzebuję o nim donosić. Jest on tu teraz niezbędnie potrzebny i zostanie tu na czas nieograniczony.

Co do mnie zdrowie moje dzięki Bogu, trzyma się nieźle. W powrocie z Adrianopola morze miałem spokojne i jasne jak zwierciadło i całą podróż najszcześniejszą. Stałem tu 13-go wieczorem jak zamierzałem. Odjadę da Bóg za dwa lub trzy dni: 25 lub 26-go października.

Drogi i najdroższy ojcze, nie wahaj się w niczym, nie żałuj niczego. Bóg Cię prowadzi w tym co się z tobą dzieje. Z tobą Jego łaska i błogosławieństwo. I w Rzymie będziesz pracował dla unii, ale zarazem dla całego Zgromadzenia. Przyciskam Cię do serca. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi twój cały

ks. Piotr

[rks 2103 ACRR]

² Ks. Smolikowski Paweł CR.

55. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 27 listop[ada] 1882.

Drogi mój ojciec Walerianie,

Nie miałem czasu pisać do Ciebie z Wiednia o tym co tam zaśzło, bom zaraz, nazajutrz z rana po rozmowie z Dunajewskim¹, z Wiednia wyjechałem. Było to w piątek, 17-go tego miesiąca. Tu do Rzymu przyjechałem 20-go listopada w poniedziałek, właśnie dzisiaj tydzień temu, ale we Florencji, na samym jakoby wjeździe do Rzymu, przyczepił się do mnie katar i chrypka. Zwykle ostatnia szklanka kładzie do łóżka pijaka, tak się też i ze mną stało. Nic to jednak wielkiego, jeszcze nie wychodzę, to dlatego, że tak się doktorowi podoba, który się lęka słotnego powietrza.

Dunajewski przyjął mnie prawdziwie po przyjacielsku i serdecznie. Dwie są ważne rzeczy które z nim załatwiłem. Pierwsza Ciebie się tyczy. Chodzi o ów fundusz z loterii państwowej. Wytłumaczył mi naprzód, że to nie byle kiedy, ale dwa lub trzy razy na rok robią się rozdawnictwa z tego funduszu na przeznaczone cele. Najbliższa w tej chwili epoka ma przypadać w miesiącu marcu. To ma głównie od Taaffego² zależeć i przyrzekł mówić z nim o tym. Ale radził – i to jest główna rzecz – abyś ty od namiestnika wyprosił list p r y w a t n y do Taaffego, przypominający mu i polecający tę rzecz. Ani wątpi, że w ten sposób, rzecz niezawodnie się stanie. Jeszcze raz mi tłumaczył, że to ma być zupełnie prywatny liścik.

¹ Dunajewski Julian (1822-1907), ekonomista, polityk galicyjski, austriacki minister skarbu. Brat kardynała.

² Taaffe Edward (1833-1895) polityk austriacki, minister oraz premier w latach 1879-93.

Druga rzecz tyczy się misji w Bułgarii. Meysenbug³ mię objaśnił, że są oprócz funduszków sekretnych, z których ministerium spraw zagranicznych mogłoby czerpać, inne jeszcze, od niegoż zależne fundusze, jakoby z legatów lub coś podobnego, wprost na sprawy wschodnie przeznaczone, z których bardzo właściwie możnaby coś znaczniejszego uprosić na wspomnienie i wyprowadzenie z kłopotów misji naszej. Opowiedziałem to Dunajewskiemu, który tę rzecz przypuścił, kazał mi napisać notę i podjął się oddać ją Kalnokiemu⁴. Mam nadzieję, że spólcześnie z tym listem do Ciebie i tę notę do Wiednia wyprawię. [...]

Ojciec Przewłocki wybiera się stanowczo do Adrianopola, już nie rości sobie prawa, aby mieć z sobą o. Pawła⁵. Jakże ja dziękuję Panu Bogu, że te rzeczy tak pięknie wszystkie ułożył i sam do dobrego końca prowadzi. [...]

Ciebie mój drogi ojciec Walerianie, czule do serca przyciskam i Panu we wszystkim oddaję.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2046 ACRR]

³ Meysenbug Otto (1806-1886) austriacki dyplomata, pracownik ministerstwa spraw wewnętrznych.

⁴ Kalnoky hrabia, działacz polityczny w Austro-Węgrzech w 19 wieku.

⁵ Ks. Smolikowski Paweł CR.

56. List do ojca Tomasza Brzeski.

Rzym, 7 grud[nia]1882.

Mój kochany i drogi ojcze Tomaszu,

Już dwa tygodnie przeszło jakem do Rzymu przybył, a jeszcze na list się nie zdobyłem. Wysłałem jednak telegram, żebyś na mój list czekał. Więc dzisiaj nareszcie piszę.

Telegrafowałem zaś dlatego, że nie chciałem Cię wystawiać na podróż uciążliwą, a może nawet niebezpieczną dla twego zdrowia w takiej porze roku, gdybyś, jakśmy się wprzódy umówili, pojechał na kwestę do Wiednia i innych krajów w Austrii leżących. Ja będąc w Wiedniu mówiłem z Dunajewskim¹ o innym sposobie dopomożenia misji bułgarskiej, łatwiejszym a może i skuteczniejszym aniżeli kwesta. Zdaje się, że w ten sposób może się udać, a wtenczas cała ta podróż byłaby nawet niepotrzebna. Więc dla tych przyczyn telegrafowałem, abyś w Adrianopolu czekał na list ode mnie.

W miesiącu listopadzie najbrzydsza pora roku do odbywania podróży, ale przy końcu grudnia, w styczniu i w lutym bywają piękne i dość długie pogody. Lepiej tedy będzie, że święta Bożego Narodzenia przepędzisz w Adrianopolu, a dopiero po Nowym Roku przyjedziesz do Rzymu i to prostą drogą przez morze. Tymczasem o. Przewłocki przygotowuje się do podróży ze swej strony i zaraz po przyjeździe twoim ruszy do Bułgarii. Otrzymałem od jednego dobrodzieja sto rubli na dom bułgarski, które tu przyłączam, a których możesz użyć na swoją podróż. Przyłączam tu także dyspensę dla seminarzysty Michała, którą mi przysłał Cretoni².

¹ Nota jak w liście z 27. XI. 1882.

² Nota jak w liście z 22. XII. 1881.

Z Propagandą jeszcze się nie wiele rozmówiłem co do spraw Bułgarii i nie chciałbym też wiele o tym mówić, chyba mnie zmuszą. Co do naszej misji to już powiedziałem i oni to dobrze przyjęli, że powołuję Ciebie tu do Rzymu na mojego asystenta generalnego, a o. Przewłockiego posyłam na twoje miejsce. Zobaczysz mój drogi ojciec Tomaszu, że Pan Bóg temu pobłogosławi. [...]

Mój drogi ojciec Tomaszu, tylko oddajmy się w ręce Jego z całego serca i duszy, a On wszystko najpiękniej ułoży i do najpiękniejszego końca doprowadzi. Pisałem także do pana de Mare³ do Paryża w odpowiedzi na jego list, który tu otrzymałem 25-go listopada, wkrótce po tym, jak on sam w Paryżu otrzymał list od o. Rafała⁴ z Adrianopolu. Odpisałem mu, że się do niego zgłosi o. Witkowski, który z nim ułoży się o warunki wypłaty, a do o. Władysława posłałem długi list z instrukcjami. Dla nas ta wypłata jest bardzo ciężka, bo dom rzymski w tej chwili już nie ma ani grosza i długi już zaczynają się wciskać przez drzwi.

Rzeczywiście pod względem finansowym Zgromadzenie znajduje się obecnie w krytycznej chwili. Nie ma znikąd widoku pomocy, chociaż Pan Jezus może nam w jednej chwili ze wszystkich stron otworzyć niespodziane lub mało przewidywane źródła. I całą też w Nim jednym pokładam nadzieję.

Wszystkich w domu serdecznie pozdrawiam, każdego w szczególności błogosławię i do serca przyciskam i Bogu oddaję.

Ty mój drogi i kochany ojciec przyjmij moje najserdeczniejsze pozdrowienie i błogosławieństwa. Niech Jezus i Maryja otoczą Cię całą swoją nieskończoną miłością.

³ Albert de Mare – bankier w Paryżu.

⁴ Ks. Ferrigno Rafał CR.

W tej miłości twój najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2104 ACRR]

57. List do ojca Tomasza Brzeski.

Rzym, 15 stycz[nia] 1883.

Kochany i drogi ojczcie Tomasz,

Wczoraj otrzymałem twój ostatni list z 6-go stycznia i natychmiast odpisuję.

1/. Twój list z 7-go grudnia w tej chwili spaliłem i już na tej ziemi żadnego śladu jego nie ma. Bądź tedy zupełnie spokojnym, a upokorzenie jakie on Ci sprawił, niechaj będzie na zdrowie duszy twojej. Zresztą bardzo jestem zbudowanym twoim żalem jaki mi z powodu tego listu wynurzasz. I to w taki sposób, że oprócz zbudowania, mam pewną pociechę z korzyści duchownej jaką Ci to przyniosło i zmuszony jestem zawołać: *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum*¹.

2/. Zgadzam się zupełnie na to, abyś nie jechał morzem. Owszem, po porozumieniu się z o. Przewłockim, zdaje mi się, że dobrze by było, jak on już o tym do Ciebie pisał, abyście spotkali się w Wiedniu. Mógłbyś pojechać naprzód przez Osiek (Esseg) do Zagrzebia, a stamtąd zrobić wycieczkę do Wiednia i dopiero z Wiednia przyjechać do Rzymu przez Laibach, gdziebyś odwiedził swoich

¹ „Miłującym Boga, wszystko pomaga ku dobremu”.

przyjaciół słowiańskich. Zresztą nie nakładam porządku koniecznego podróży, mówię tylko o spotkaniu się z o. Przewłockim w Wiedniu. Ten ostatni będzie zresztą sam pisał do Ciebie, aby rzecz ułożyć praktycznie.

3/. Proszę mi zaraz donieść o jakich to rzeczach pisał do Ciebie o. Czok z Sofii. Może mógłbyś przysłać mi list jego, bo mnie rzecz ta wielce interesuje. Potem doniesiesz mi zaraz z Sofii o swojej z o. Czokiem rozmowie.

4/. Brat Karol Bohrer niechaj pozostanie w Adrianopolu.

5/. Mam jednego kandydata do seminarium w Adrianopolu, który w tej chwili jest w Paryżu, nazywa się Władysław Marszałkiewicz. Jego historię byłoby za długo opisywać, zresztą zna go dobrze o. Przewłocki. Mnie zaś idzie o to tylko, aby was uprzedzić o jego przyjeździe. Był on w naszym Zgromadzeniu jako nowicjusz. Musieliśmy go odprawić i był przez rok blisko u kartuzów Grénoble, skąd znowu zgłosił się do nas. Że to zdatny i zresztą dobry chłopiec, przyjęliśmy go napowrót, ale nie do Rzymu. Będzie musiał tymczasem być w Adrianopolu w perspektywie przyjęcia obrządku greckiego i uczyć się przez ten czas filozofii i teologii, a potem zobaczymy. Kiedy więc przyjedzie, przyjmijcie go uprzejmie: a pierwsza jego praca niech będzie, aby się uczył dobrze po bułgarsku. Bohrer i Spetz znają go, jeśli się nie mylę.

6/. Donoszę Ci na końcu, mój drogi ojciec Tomaszu, o sprawie która się Ciebie tyczy i tu w Rzymie czeka na Ciebie. Wiesz, że gdy ks. metropolita Sembratowicz² zrezygnował ze swego urzędu, został tu powołany do Rzymu. Ojciec święty zrobił go prezesem Komisji przeznaczonej do przejrzenia i poprawienia ksiąg liturgicznych słowiańskich. W tych dniach ojciec święty ma zamianować człon-

² Sembratowicz Józef, arcybiskup nazjaneński. W 1865 roku administrator apostolski diecezji unickich w Galicji. Od roku 1870 arcybiskup unicki we Lwowie. Po rezygnacji osiadł na stałe w Rzymie.

ków mających składać tę Komisję. Ja miałem być podany na jej członka, już byłem zapisany na liście, ale kiedym się dowiedział, prosiłem aby Ciebie mianowano na moim miejscu i zgodzono się na to. Nie mam żadnej wątpliwości, że będziesz zamianowany tym członkiem.

Widzisz drogi ojczy Tomaszu, że Ci Pan Bóg gotuje więcej pracy i to bardzo dobrej, niżeli się jej tu w Rzymie spodziewałeś. Dostyc tego na dzisiaj. Błogosławię was wszystkich. Ciebie w szczególności przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2105 ACRR]

58. List do ojca Waleriana Kalinki.

Rzym, 25 stycznia 1883.

Mój najdroższy ojczy Walerianie,

[...] Moja ostatnia audiencja u papieża (jutro będzie dwa tygodnie) była, dzięki Bogu, pomyślna jak zawsze. Uzyskałem, że Propagandzie rozkazał, aby poleciła francuskiej Propagation de la Foi, żeby rocznie zamiast 12.000 dawali nam 18.000 franków. Prócz tego sam z innych funduszków propagacyjnych tutejszych przeznacza 3.000 franków rocznej pensji na utrzymanie sześciu młodych Bułgarów w naszym zakładzie. Będzie to sześć burs imienia Leona XIII, którego przykład może innych do czego podobnego zachęci. [...]

Wszystkich razem z tobą serdecznie błogosławię. Ciebie do serca przyciskam i za wszystko dziękuję. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 373 ACRR]

59. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 26 lut[ego] 1883.

Kochany mój i drogi ojczy Walerianie,

W tej chwili otrzymuję twój list z 24-go tego miesiąca, a już uprzednio otrzymałem i list z Paryża i list z Lyonu. Bardzo dziękuję, zwłaszcza, że mi te listy wielką przyjemność sprawiły, ale zarazem i serdecznie przepraszam, że jeszcze dotąd nie odpisałem.

Jestem w podziwieniu i wdzięczności widząc jak Pan Bóg coraz bardziej tę naszą biedną misję opatruje. Nawet ta przesyłka od o. Eugeniusza¹ z Ameryki o której mi piszesz, bardzo mnie rozczuliła. Bądź pewien, że ją złożę u Schmitta² na rzecz misji bułgarskiej, bo mi bardzo miło będzie widzieć wyprowadzoną tę misję zupełnie na czysto. Mam nadzieję, że przez ten czas i domowi rzymskiemu na potrzebnym nie zabraknie: owszem, mam tę nawet nadzieję, że niezadługo misja bułgarska samemu domowi rzymskiemu dopomagać będzie. Panie Boże błogosław.

¹ Ks. Funcken Eugeniusz CR.

² Bankier rzymski.

Zwracam tylko raz jeszcze twoją uwagę na utworzenie osad rolniczych na czyflikach i już w twoim przejeździe przez Austrię, a nawet może już we Francji, myśl o wyszukaniu i zabraniu z sobą pobożnych rolników a zwłaszcza ogrodników, mianowicie winniczych. Z dzisiejszymi nadziejami to już więcej niemal o ludzi chodzi niż o pieniądze. Winniczy coby umiał doskonale winnicę obcinać, a szczególnie jak wino robić. [...] Polecam się modlitwom i serdecznie pozdrawiam. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr.

[rks 375 ACRR]

60. List do ojca Waleriana Kalinki.

Camillucia, 2 marca 1883.

Mój najdroższy ojcie Walerianie,

Kilka choć słów naprędce, nim za parę dni trochę porządniej napiszę. [...] Wszystko tu u nas dobrze idzie, dzięki Bogu. Od ojca Przewłockiego odbieram także dobre wiadomości: Propagation de la Foi daje o co prosiliśmy: 18.000 franków rocznie, a prócz tego i jednorazowy zasilek do pomożenia w spłaceniu długów. Już wiesz, że ojciec święty dał sześć burs po 500 franków. Pan zdaje się szczególnie błogosławić.

Lecz kończę. Zdrów jestem dzięki Panu Bogu. Was wszystkich błogosławię z całej duszy i do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 2047 ACRR]

61. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 20 marca 1883.

Kochany mój ojciec Walerianie,

W jednej chwili otrzymuję dwie wiadomości niepomyślne, które mnie, choć nie w jednakowy sposób, smutnie uderzają.

Pierwsza, prawdziwie i głęboko zasmucająca, jest śmierć ojca Konstantego¹ w Adrianopolu. Przed chwilą otrzymałem o niej telegram od. O. Brzeski. Zgiąłem czoło przed Panem i rzekłem Mu z głębi serca: Panie! Wszystko dobre z twojej ręki.

Druga wiadomość choć innego rodzaju, jest dla mnie także niewesoła. Przyniósł mi ją twój list donoszący o układach czynionych z panem Matuszewiczem² w celu oddania mu zarządu w czyfliku bułgarskim. Ja się nie będę stanowczo opierał temu wyborowi twojemu, bo nie chcę Ci narzucać człowieka, a z drugiej strony nie znam wcale pana Matuszewicza.

24 marca. Ale Ci powiem całkowicie moje zdanie. Poznałem dokładnie pana Tuchołkę i mogę sumiennie powiedzieć, że daje wszelkie a wszelkie gwarancje. Z nim jestem pewien, że czyflik poszedłby doskonale. Przede wszystkim jest agronomem, skończył trzyletni wyższy kurs agronomii, a następnie rządził wielkimi dobrami i ma pełną praktykę. Zna przytem Bułgarię, bo jako inżynier przy drogach żelaznych poznał ją geologicznie. Zaś jako człowiek i c h r z e ś c i j a n i n nie zostawia nic do życzenia. Byłem zbudowany jego religijnym usposobieniem i praktyką. Jednym słowem jest

¹ Ks. Chaulland Konstanty CR.

² Matuszewicz był serdecznym kolegą o. Przewłockiego z młodych lat.

to rzadki człowiek i moim zdaniem, byłaby to wielka dla nas strata, gdybyśmy go nie użyli. Zjawienie się pana Matuszewicza zdaje mi się być pokusą.

Wiem jak to jest trudnym w podobnych razach udzielić drugiemu swego przekonania nawet z bliska, a cóż dopiero z daleka: próbuję jednak tego w imię Boże, przekonany, że Pan Bóg pobłogosławiłby bardzo tej rzeczy. Gdybyś się na moje zgodził. W tym celu posyłam Ci projekt warunków spisanych przez pana Tuchołkę, które przeczytaj i zastanów się dobrze nad nimi: w każdym razie mogą Ci się przydać. W ostatnim wszelako razie, jakem to już powiedział, nie narzucam Ci pana Tuchołkę, szczególnie gdyby Ci się nie zdało, że możesz opuścić swoje przekonanie i zastosować się do mojego.

Śmierć ojca Konstantego bardzo a bardzo mnie zasmuciła, jest to dla nas istotna i wielka strata. Myśląc o zastąpieniu go w katedrze nauk przyrodzonych, przyszedł mi na myśl pan Jelski, którego byś mógł odnaleźć w Galicji. Jest on bratem jednej z wizytek wersalskich, która może Ci o nim szczegółów udzielić. Przyłączam tu notatkę o nim napisaną przez o. Leona³.

Zjawił się tu w Rzymie niejaki ks. Michał Pyplatz, ksiądz ze Śląska, który został księdzem u kamedułów krakowskich (bielańskich), potem przez sześć lat był u kamedułów Włochów w ich klasztorze pod Mediolanem. Z powodu, jak powiada, najgorszego ich obchodzenia się z kamedułami Polakami, opuścił klasztor i teraz tu w Rzymie stara się o sekularyzację. Oprócz tego opuszczenia zakonu, zdaje się być skądinąd dobrym człowiekiem i nawet księdzem. Spowiadał się u mnie parę razy i ja się zająłem jego sekularyzacją. Nie byłbym Ci o nim pisał, gdyby nie ta okoliczność, że on przed wstąpieniem do kamedułów był typografem i całą sztukę

³ Ks. Zbyszewski Leon CR.

drukarską doskonale ma posiadać. Zresztą pisze bardzo kaligraficznie. Po łacinie też dobrze umie i spowiadał się po łacinie, bo mu to teraz łatwiej niż po polsku.

Otóż zdaje mi się, że on mógłby być bardzo pożyteczny do prowadzenia naszej drukarni w Adrianopolu, że właśnie byłby do tego: bo na ojca Rafała ⁴ to tylko w ostatniej biedzie możnaby rachować. Nie idzie tu o przyjmowanie jego do Zgromadzenia, przeciwnie, w tej chwili nie chciałbym wcale tego, ale o wzięcie go pod oznaczonymi warunkami do tej drukarni posługi. On sam chciałby może wejść do nas, ale to w najlepszym razie mogłoby nastąpić po czterech lub pięciu latach dopiero, gdyby przez cały ten czas dał nam najlepszą, zupełną rękojmię. Co ty na to, mój drogi ojciec Walerianie? [...]

Ciebie przyciskam do serca i pozostaję na zawsze w miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 377 ACRR]

⁴ Ks. Ferrigno Rafał CR.

62. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 10 kwietnia 1883.

Mój kochany ojciec Walerianie,

Powyższa data pokazuje jak dawno do Ciebie nie pisałem, chociaż chciałem pisać: bo od tej daty już sześć tygodni upłynęło. Dziś mamy 25 maja. Przebacz mi, ale nie uwierzysz jakem był

zajęty moimi konferencjami o Marku Aureliusz. Może mi odpowiesz: a poco było je przyjmować? Sam sobie biedy narobiłeś a i nam przy tym. Ale ja z twojej strony przynajmniej takiej odpowiedzi nie chcę przypuszczać. Jeszcze raz Ci powtarzam, że byłem w moralnej niemożności odmówienia tych konferencji, których papież odemnie życzył (i sam mi potem, to jest po twoim odjeździe, na audiencji o nich mówił) i popełniłbyś niesprawiedliwość gdybyś mnie nie uwierzył.

To że Ci w ten sposób o tym mówię, niech Ci dowiedzie, ile mi o to chodzi, ażeby między nami nie było nieporozumień, a szczególnie niepotrzebnych żalów przeciwko przełożonemu. Zresztą co do tych konferencji miałem ich już trzy, czwartą będę miał dopiero 10-go czerwca i będzie ostatnia. Powiem Ci, że czułem wyraźną pomoc Bożą w ich układaniu i pisaniu i myślę, że ta moja praca doprawdy będzie, da Bóg, z pożytkiem dla innych. Chciałem się z tym przed tobą wynurzyć.

Teraz przechodząc do innych rzeczy, zaczynam od szczególnego przeproszenia naprzód za tak długie niepisanie, ale dodaję, że połowa niemal tego czasu upłynęła w milczeniu bez mojej winy, bom nie wiedział gdzie Cię w danej chwili szukać. Do Wiednia, gdzie byłeś kiedym na tym liście kładł pierwszą datę, nie wiedziałem nawet jak adresować. Lecz mniejsza już o to wszystko.

W tej chwili przeczytałem twoje trzy ostatnie listy: z Wiednia, ze Lwowa i z Konstantynopola i całą sprawę misji ma dzięki Bogu dobrze obecną w głowie, a chcę Ci na wszystko odpowiedzieć, ile będę mógł najdokładniej, korzystając z wolnej chwili jaką mam dzisiaj.

W twoim ostatnim liście z Wiednia najważniejszą jest rzeczą, abym na nowo zrobił do rządu austriackiego podanie o potrzebach i konieczności wsparcia misji bułgarskiej. Co Meysenburg¹ radził,

¹ Nota jak w liście z 27. XI. 1882 roku.

aby ją stąd przesłać przez ambasadę, nie wydaje mi się stosownym, zwłaszcza że mam być, da Pan Bóg, niezadługo sam w Wiedniu. Nie wydaje mi się bardziej stosownym, aby ją podawać wprost do ministra spraw zagranicznych, bo jużemy raz zaczęli przez Dunajewskiego²: pomijać go teraz, byłoby pewną demonstracją niezadowolenia, czego potrzeba unikać. Zresztą ty sam jesteś tego zdania. Trzeba tedy będzie udać się do Dunajewskiego z najlepszym okazaniem zaufania i nie opuszczać tej poufnej i dobrej stopy na jakiej z nim stanęliśmy czasu mojej ostatniej bytności w Wiedniu. Może go to rozbroi, jeżeli było co w nim przeciwnego: rozgrzeje, jeżeli było co obojętnego. Da tedy Pan Bóg, przygotuję to podanie wyjeżdżając do Wiednia.

W tymże liście twoim wyczytałem zale na życie w hotelu żenujące i drogie. To czysta wina twoja. A czemużeś nie stanął na Reichwasser strasse 3, gdzie jest tanio i kaplica w domu, najpocziwsi ludzie, dzienniki, mało gości, wygody wszelkie itd.?

Najważniejszą sprawą z listu twego lwowskiego jest osoba ojca Pawła³. Bardzo Ci wdzięczny jestem, żeś się z o. Pawłem rozmówił i rozpoznał stan rzeczy, a następnie nie nacierałeś na o. Kalinkę, żeby Ci natychmiast ustąpił ojca Pawła. O. Paweł przyjdzie da Pan Bóg swojego czasu do Ciebie i nie dalej jak w czasie którym Ci tu z góry zapowiedział. A tymczasem jest on koniecznie potrzebny we Lwowie, szczególnie zaś dlatego, aby wprowadził w życie nasze zasady pedagogiczne i uformował swego następcę do dalszego pedagogicznego prowadzenia zakładu. Tym następcą jest brat Czorba. W przeszłą sobotę (Quatuor Tempora Pentecostes) otrzymał brat Czorba święcenie na subdiakona i bardzo jest rozpromieniony.

Kardynał Czacki niezmiernie kontent z tego: ja zaś pokładam wielką w nim nadzieję, że będzie dobry z niego pedagog, czego nam

² Nota jak wyżej.

³ Ks. Smolikowski Paweł CR.

tak wielce potrzeba. Tylko trzeba go uformować do tego. A nie ma lepszego miejsca i sposobu jak we Lwowie w towarzystwie nieco dłuższym z o. Pawłem.

Piszesz w tymże liście o doniesieniu Ci przez o. Brzeskę z Wiednia, że sprawa czcionek drukarskich załatwiona. Tymczasem o. Tomasz, który tu od tygodnia już jest z nami, powiada, że natrafił na trudności, że wolał już sam zapłacić za te czcionki, zwłaszcza że suma nie wynosiła więcej jak 800 florenów, że zrobił kontrakt i że już w Laibach posłał zadatek, kilkadziesiąt florenów, a czcionki tymczasem odlewają. O. Tomasz sam dokładniej o rzeczy napisze.

Ten twój lwowski pocieszył mnie pod tym jeszcze względem, że nasz dom we Lwowie zrobił na tobie dobre wrażenie. Wierzaj mi, tam jest nieskończenie obszerne pole do działania i będziesz błogosławił Pana, że Cię tam postawił. A ja modłę się do Niego, aby Ci dał łaskę coraz głębszego przejęcia się twoim powołaniem. Piszesz do mnie, kończąc swój list lwowski, że ufasz Panu Jezusowi iż mi pozwoli wejść w potrzeby misji i rozporządzić po ojcowsku wszystko. Czyż możesz wątpić o tym? Pan Jezus więcej, niż Ci się zdaje, rządzi sam nami: to stanowi moją siłę, niechże zarazem stanowi i twoje bezpieczeństwo...

Przystępuję teraz do twego listu z Konstantynopola, na który właściwie nie ma nic do odpowiedzenia, ale jest do zrobienia kilka uwag. Przyjęcie twoje u posła austriackiego jest w ostatku dosyć dobre: i wnioskuję, że twoja osoba i przedstawienie rzeczy musiało na nim dobre zrobić wrażenie. O posła francuskiego, jako o osobę, mniejsza: jako o posła zawsze nam idzie, ale zdaje mi się, że twoja u niego wizyta mogła niejedno naprawić. Najgłówniejsza rzecz to to, co piszesz o patriarsze armeńskim⁴: co do jego przymiotów jakie mi wyliczasz, rzecz mi była dokładnie wiadoma, ale cieszę się, że i ty je teraz widzisz i tak samo widzisz: co do stosunków jego z nami, to dzięki Bogu że takie dobre i znowu miło mi widzieć, że

⁴ Azarian Stefan Piotr X biskupem od 1881 roku.

ty ich ważność tak dobrze poznałeś i cenisz. Tyle na twój list z Konstantynopola.

Atoli póki jesteśmy w Konstantynopolu, przypomina mi się rzecz wielkiej wagi i która mi tkwi w duszy. Są to owi zakonnicy Georgiańscy, mieszkający na przedmieściu niedaleko delegata, a których przełożony, wielkiej i prawdziwej świętobliwości człowiek, prosił mnie (i przyjeżdżał umyślnie po to do mnie do S. Stefano (aby przyjąć do naszego nowicjatu trzech albo czterech) jego młodych kandydatów i wychować ich zupełnie po naszymu (nowicjat, filozofię i teologię), a potem mu ich przysłać, aby u niego rozpoczęli nową i porządną generację zakonników. Jestem przekonany moralnie, żeby przyjęli następnie i naszą regułę, chociaż mają już jakąś swoją i są zatwierdzeni przez Propagandę. Uważam to za rzecz wielkiej doniosłości.

Proszę Cię tedy wziąć to do serca i znieść się z tym przełożonym. Zapytaj go naprzód czy trwa w tym swoim postanowieniu, a potem mi donieś. Rozumie się, że to musi przejść przez radę: ale mnie się zdaje, że rzecz jest tak jasna, tak boża, że tak rzekę, iż wszyscy będziemy jednego zdania. Pisząc mi jednak, wyraż i swoje zdanie. Temu najzacniejszemu staruszkowi przełożonemu o którym mówię, wyraż z mej strony najserdeczniejsze pozdrowienie i afekt i gotowość służenia. **K ł a d ę C i t o w s z y s t k o d o s e r c a**, tymbardziej że czuję jakoby wyrzut w sumieniu za opóźnienie się moje w tej sprawie: i proszę Ciebie, abyś ty za mnie teraz pośpieszał.

NB. Dodaję, że ten przełożony udawał się przedtem do asompcjonistów, ale ich teraz nie chce: i to także, że jeden z dawnych jego zakonników, który zda mi się samowolnie od niego wystąpił, był u nas w domu, czasu mego pobytu w Adrianopolu, a ojcowie nasi mogą dać o nim szczegółów, zwłaszcza że i teraz musi być jeszcze u nas.

Niezmiernie się cieszę i dziękuję Panu najdroższemu, że mi dał ten list długi napisać: to Ci dowiedzie, że mimo nędzy i niezdolności mojej, łaska Boża górą i daje mi o wszystkim myśleć i wszystko brać na dobre do serca.

Raz jeszcze: ufajmy wzajemnie Panu, a On i przełożonego w dobrym swym utwierdzi i dobro Zgromadzenia we wszystkim sam zaopatrzy. A jakie to szczęście, wszystko Jemu być winnym!

Na tym dzisiaj kończę. Drobniejsze szczegóły i wiadomości o osobach albo kto inny z ojców, albo ja sam przy wolnej chwili inną razą wam prześlę. Na dzisiaj masz dosyć. Deo gratias!

Błogosławię was wszystkich z całego serca i duszy. Ciebie, mój drogi ojciec Walerianie najczulej przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[...]

[rks 379 ACRR]

63. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Castel Gandolfo, 8 lipca 1883.

Mój najdroższy w Panu o. Walerianie,

Twój list z 20-go czerwca z powinszowaniami na moje imieniny otrzymałem tu w Castel Gandolfo 28-go, to jest w samą wilię. Pięknie dziękuję i Panie Boże zapłać.

Twój list z 4-go czerwca, pierwszy po twoim przyjeździe do Adrianopola, zrobił na mnie dobre wrażenie, bo był pełen ufności w Bogu i dobrej otuchy. Deo gratias! Zgadzam się zupełnie na to, że nam trzeba nie oglądać się na pomoc Propagandy, a robić swoje po Bożemu, opierając się na Panu. Ja także to samo tobie mówiłem kiedyś wyjeżdżał. Uczyć i wychowywać i kształcić jak najwięcej Bułgarów na ludzi i chrześcijan, a da Bóg i na kapłanów. To nasza rzecz na dzisiaj i na długo. Jeżeli Pan Bóg doda co innego, to sam w swoim czasie pokaże.

Teraz odpowiadam na punkta szczegółowe twego listu. Naprzód, co do brata Wasyla ¹. Jakkolwiek on tobie jest bardzo użyteczny w Adrianopolu, nie widzę jednak innego sposobu wykonania dekretu Propagandy, nakazującego odbycie nowicjatu na nowo, jak przysłanie go do Rzymu. Gdybyś miał inny sposób zastąpienia tego, chętnie bym się zgodził na jego wyświęcenie na jesień, o czym mi piszesz: ale ja innego sposobu nie widzę.

Co do Marszałkiewicza przystaję zupełnie na twoje zdanie, że go lepiej wziąć do Zgromadzenia: ale w takim razie i Marszałkiewicz powinien przybyć do Rzymu na powtórne odbycie nowicjatu. Tu nie widzę również innego sposobu, a mam nadzieję, żeby się to obróciło na najlepszą korzyść i dla niego i dla Zgromadzenia: bo mam nadzieję, że Marszałkiewicz jak się wyrobi, będzie bardzo pożytecznym.

Może by to było pokusą dla brata Izydora ², żeby obok Wasyla i jego do Rzymu nie przywołać: ale się spodziewam, że mu potrafisz to wyperswadować. Dla tamtego, wskutek dekretu jest to koniecznością i dlatego jedynie to się czyni: dla niego zaś nie jest to żadną koniecznością, a dla Zgromadzenia przeciwnie jest niemal koniecz-

¹ Wasyl (Basilius) Zelesko (Garufalov) CR.

² Izydor Georgiev CR.

nym, żeby on w Adrianopolu pozostał. Powiedz mu to także i w moim imieniu.

Czy myślisz że brata Andrzeja ³ już można święcić na tę jesień? Jeżeli tak, to przyślę dimissoriales. Ale w takim razie trzeba by święcić i brata Karola ⁴. Tylko dobrze zważ, czy mają potrzebną naukę. Bratu Karolowi święcenia mogą być bardzo pożyteczne i ustalić go w powołaniu bułgarskim. Ale to są rzeczy o których się trzeba bliżej porozumieć i czekam odpowiedzi szczegółowej na to co tu piszę o Andrzeju i o Karolu.

Brat Walenty ⁵ na Mentorelli, kończy roboty. Nowy tron dla Najświętszej Panny jest niemal arcydziełem, co do rysunku o. Leona, a co do wykonania brata Walentego. Najgustowniej jest pomalowany i wyłożony. Toż samo niemal można powiedzieć i o żelaznej kracie, którą kuje br. Ferdynand ⁶: ale ta ostatnia robota jeszcze potrwa. O Walentym dowiem się (bo jadę do Rzymu na dwa dni), może już będzie wolnym: tylko, że w takim razie nie będzie z nim mógł jechać spólcześnie Ferdynand.

Przypominam, że mamy tu ks. Pyplatza, owego kamedulę który był na Bielkach, a potem przez sześć lat w klasztorze przy Mediolanie i stamtąd samowolnie wyszedł z powodu doznanych upośledzeń. Nie jest to postępek heroiczny, ale też i nie zupełnie potępienia godny. Staramy się jego położenie uregulować w Kongregacji Biskupów i Regularnych. Zdaje się, że pozwolą na to, aby był jako kooperator na misjach przy naszym Zgromadzeniu. Otóż przypominam, że on posiada doskonale sztukę drukarską. Zjawił się on u nas przy samym twym wyjeździe z Rzymu i mówiłem Ci jeszcze, że się

³ Spetz Andrzej CR.

⁴ Bohrer Karol.

⁵ Olejnik Walenty.

⁶ Idzikowski Ferdynand.

przyda do drukarni w Adrianopolu. Bo to jest rzecz pewna, że jeżeli nie będziemy mieli do drukarni człowieka, któryby się znał dobrze na rzemiośle i zajął się nim wyłącznie, nic nie będzie z drukarni. Tego człowieka, przynajmniej na początek, koniecznie potrzeba i oto takiego zdaje się nam Pan Bóg przysyłać w tym księdzu Pyplatz. Mógłby pojechać razem z bratem Walentym. Miałbyś przy tym jednego księdza więcej na misji.

Tymczasem otrzymał tu o. Tomasz ⁷ list od ojca Łukasza ⁸, w którym pisze, że czuje gwałtowną potrzebę wypoczynku i odświeżenia. Powiada, że nie należa i że zostawia tę sprawę woli Bożej, że mu żal także opuścić seminarium i dźwignąć w czasie wakacji: ale nie wiem, dodaje, czy im się na co przydam nie wypocząwszy gdzieś w Europie. Pisze, że pigułki jakich używa, przynoszą jakąś ulgę jego cierpieniom, ale tyle tylko, że może się jeszcze ruszać, chociaż nie tak swobodnie jak poprzednio i jakby pragnął. Donoszę Ci o tym wszystkim, bo jeżeli jak się zdaje tak jest jak on pisze, to trzeba zaradzić zawczasu, żeby sobie na przyszłość rzeczy nie popsuć. Miałbyś w czasie wakacji mniej pomocy, ale za to potem daleko lepszą. Polecam tę rzecz twemu sumiennemu zastanowieniu się, ale decyzję całkowicie tobie zostawiam.

O. Łukasz pisze o jakichś dwóch seminarzystach (Konstantym i drugim jakimś Iwanie Nikolowie) którychby pragnął widzieć w Rzymie, w naszym nowicjacie, do którego podobno chcą wstąpić. Zbadaj i tę rzecz, która zupełnie do Ciebie należy i nie miej za złe, że o. Łukasz o tym do ojca Tomasza pisał po starym zwyczaju.

⁷ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁸ Ks. Wronowski Łukasz CR.

W każdym razie, gdyby na tym stanęło, że o. Łukasz do Europy, a tym samym rozumie się i do Rzymu, przyjedzie na wakacje, mógłby wziąć za sobą Wasyla i Marszałkiewicza, a gdyby Ci się tak zdało, to i kogo innego jeszcze. Co do ojca Łukasza to chętnie bym uczynił mu tę przyjemność o którą prosi: co do Bułgarów do naszego nowicjatu, to jestem zdania, aby na miejscu odbyli, o ile można tam u was wszystkie nauki przygotowawcze. [...]

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 381 ACRR]

64. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Castel Gandolfo, 29 wrześ[nia] 1883.

Mój drogi i kochany ojcze Walerianie,

Nareszcie, nareszcie, aż mi lżej na sercu, że do pióra się wziąłem, aby pisać do Ciebie. Zaczynam od aktu upokorzenia się, żem zawinił i od prośby, abyś mi wybaczył. I jedno i drugie szczere, a również i miłość z jaką do Ciebie przychodzę.

Zacznę od rzeczy które najbardziej Ciebie obchodzą. W liście do ojca Tomasza ¹ prosisz o o. Szyllera. Powiem Ci tedy, że właśnie od kilku tygodni sam o tym myślałem, zajmując się w sobie potrzebami misji adrianopolskiej. Miło mi było, żeśmy się spotkali. Ale teraz w dopełnieniu przypomnę tobie, żem Ci kilka miesięcy temu

¹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

pisał o innym jeszcze księdzu, jakby umyślnie urodzonym do twojej drukarni. Jest to ów ks. Pyplatz ² którego zdaje mi się widziałeś jeszcze przed swym odjazdem. Był on cysterszem czy kartuzem, najprzód w Krakowie, a potem przez sześć lat w Mediolanie, skąd samowolnie wyszedł. Za to dotychczas pokutuje, bo jeszcze nie odprawia mszy św. Jest zaś skończonym typografem i całą sztukę drukarską posiada doskonale.

On by wybornie drukarnię prowadził: a wystawiłem mu, że drukując po bułgarsku byłby nie tylko za życia ale i po śmierci misjonarzem, ponieważ dzieła wydrukowane przeżyją go przecie i nigdy apostołować nie przestaną. On się na to oddawna zgodził i jest tu ze mną w Castello, czekając póki go do Ciebie nie wyślę, a tymczasem ja go używam od czasu do czasu do przepisywania, bo jest i dobrym kaligrafem. Dla niego samego już warto było, abym wcześniej do Ciebie był napisał, więc i do tej winy się przyznaję. Idzie teraz o sposób tylko, jak go do naszej misji przywiązać. Trzeba będzie w jego imieniu podać prośbę do mgra Rotelli ³, że taki to a taki ekskartuz prosi o przyjęcie do diecezji w tym celu, aby jako współpracownik w naszej misji adrianopolskiej mógł przy niej odprawiać funkcje kapłańskie.

To i nas zabezpiecza i mgra Rotelli nie wiąże. Zabezpiecza nas, bo będzie się musiał nas trzymać, bo wyszedłszy od nas nie mógłby spełniać funkcji kapłańskich. Nie wiąże mgra Rotelli, bo gdyby nas samowolnie opuścił, monsignor nie będzie obowiązany zaopatrzyć go w inną posadę, ponieważ zostanie przyjęty do diecezji pod warunkiem, że będzie przy naszej misji współpracował.

² Nota w liście z 20. III. 1883 roku.

³ Rotelli Alojzy kard. Ur. 1833 r., św. 1856 r., biskupem w 1878 r., delegat apostolski w Konstantynopolu w 1883 r., nuncjusz we Francji w 1887 r., kardynałem w 1891 r.

Zresztą jest to człowiek spokojny i dający się prowadzić. Przez całe pół roku jakie śród nas spędził, nie dał powodu do skarg żadnych. Trzeba tedy jego sprawę raz zakończyć. Napisz więc, proszę, do monsignora Rotelli czy się on zgadza na podobne przyjęcie do swej diecezji. Jak Ci kilka słów przystania odpisze, to je tu zaraz przyślij, a my resztę zrobimy. Jak się to prędko zrobi, to będą mogli razem z o. Szyllerem wyjechać.

Mam nadzieję, że razem z nimi pojedzie wtedy i brat Walenty i brat Ferdynand⁴. Że dotąd nie wyjechali, wiesz jaka była przyczyna; ta, że nie pokończyli robót rozpoczętych, a które doprawdy trudno, by kto inny dokończył, takimi są dobrymi majstrami. Ale te roboty dochodzą teraz końca i wszystko to zapewne w jednej porze będzie do wyjazdu gotowe.

U monsignora Cretoni⁵ byłem i darmo o nadzwyczajną pomoc stukiałem, chociaż mu wystawiłem cały twój zawód w spodziewanych zasiłkach z Lyonu. Zapewniał mnie jednak, że nastawał na kardynała Simeoni⁶, a ten wskutek jego przedstawień dał zapewnienie, że jeżeli się zjawi jaki nadzwyczajny przechodni fundusz (a dodał mi, że się to niezbyt rzadko zdarza), wtedy przyrzeka, że się nam co stąd dostanie. Będę przypominał, bo jest teraz do czego się przyczepiać. Zresztą miałem to w zysku, że przyrzekł przyłożyć aprobację i rekomendację Propagandy na tych *L i t t e r a e o b e d i e n t i a l e s* które ja wydam dla ojca Brzeski wyjeżdżającego na kwestę do prowincji nadreńskich i do Austrii. Będzie to rzecz nie mała, boć wiesz jak Propaganda jest teraz skąpa w udzielaniu podobnych rekomendacji.

⁴ Nota w liście z 8. VII. 1883 roku.

⁵ Nota w liście z 22. XII. 1881 roku.

⁶ Nota w liście z 22. XII. 1881 roku.

Wróciwszy z Rzymu, tegoż dnia te *litterae obedi-*
ntiales napisałem i o. Tomaszowi przesłałem (już będzie pięć dni
temu) a on miał je nazajutrz na sesji przedstawić przez monsignora
Cretoni kardynałowi do podpisania. Do tej pory rzecz już zapewne
skończona i kochany o. Tomasz jeżeli jeszcze nie wyjechał, to nie-
zawodnie zabiera się do wyjazdu. Przez całe lato był wcale nieźle
i rzymskie powietrze wyraźnie mu służy.

Tymczasem przeznaczenie do Adrianopola ojca Szyllera, zmusi-
ło mnie szukać kogoś na ekonoma do domu rzymskiego: bo bratu
Augustowi ⁷ przyrzekłem uroczyście, że na ten rok w którym za-
czyna teologię uwolnię go na dobre od ekonomstwa; przeznaczałem
zaś na to o. Szyllera. Byłbym tedy był niezawodnie w kłopotcie,
gdyby nie opatrzna okoliczność, że o. Kalinka ofiarował mi na to
o. Wincentego. Tym sposobem o. Moszyński wróci do Rzymu,
a o. Szyller będzie mógł swobodnie jechać do Bułgarii. Ten ostatni
jest na wszystko gotów. A jako inżynier i matematyk, będzie mógł
być i dla domu i dla kolegium w niejednym pomocny. Niechaj we
wszystkim będzie Pan pochwalony! [...]

Podczas tych kilku tygodni przez którym nie pisałem, zebrano się
tu kilka listów do Ciebie które tu przyłączam. Przepraszam że nieje-
den dłużej tu leżał, ale myślę, że nie były naglące...

3 o w r z e ś n i a 1883. Dziś św. Hieronima. Miałem mszę
świętą za duszę kochanego o. Hieronima. Mój Boże! Ile rzeczy
przeżytych, ile wspomnień, ile następstw obecnych. A jak w tym
wszystkim dziwna jest ręka Boża! Było mi bardzo rzewnie a zara-
zem i błogo. Dnem błogości dla mnie jest to uczucie, że Pan Jezus
był zawsze z nami, nawet w najcięższych chwilach, że jest z nami
i żyje nasza wiara w Jego miłość, że będzie zawsze z nami.

⁷ Mosser August CR.

Są niektóre szczegóły jeszcze których wczoraj nie dotknąłem. A naprzód winszuję Ci bardzo twojego Compte rendu ⁸. Już sama francuszczyzna zastanowiła mnie odrazu. Skąd i jak i kto tak pisze? I przypomniałem sobie, żeś mi kiedyś pisał o jakimś Francuzie któregoś sobie w Paryżu zamówił i rzekłem; a, to ten Francuz! Dobrze, że tam jest, to siła dodatna. Naturalnie, że treść samą tego Comptendu tobie przypisałem i bardzo ją pochwalam.

O. Tomasz był, nie wiem jak powiedzieć, zmartwiony w swoim rodzaju (bo on wszystko do serca bierze) jednym szczegółem, żeś niepotrzebnie jakoby mówił o ściąganiu czy zawieszeniu misji po wsiach, ale to drobiazg. A z drugiej strony rozumiem dlaczego zdawało się Ci potrzebnym oświadczyć w tym Comptendu i zawiadomić o dokonanej przez Ciebie koncentracji, która rzeczywiście była potrzebna i wszystkich którzy w rzeczy bliżej wglądają, powinna była zadowolić. Więc jeszcze raz winszuję Ci szczerze tego Comptendu.

Umieszczenie brata Bazylego na czyfliku uważam za rzecz szczęśliwą, więcej powiem, opatrzoną. To doprawdy jego miejsce. Kiedym przed kilku dniami był w Rzymie i w Propagandzie, mówiłem z Cretonim i o sprawie brata Bazylego ⁹, to jest, żeby Ojciec Święty zwolnił go z warunku odbywania po raz drugi nowicjatu. Wystawiłem racje i monsignor Cretoni uznał ich słusność i podjął się przedstawić Ojcu Świętemu suplikę w tym celu. Więc bądź spokojny o tę sprawę, a ja da Pan Bóg tu ją dopilnuję.

Piszesz, że nie posyłasz teraz do Rzymu Postulantów z Seminarium. To zupełnie tobie i twemu sądowi zostawiam i będzie tak dobrze jak uczynisz. Ale co to znaczy, że Marszałkiewicz, Bernarda,

⁸ Comptendu = sprawozdanie.

⁹ Zaleskow (Garufalov) CR.

Konstantyna i Iwana oddzielisz¹⁰? Wiem co to znaczy o d d z i e l i ć, boś o tym pisał w dawniejszym liście: ale pytam co to znaczy, że Marszałkiewicza kładziesz na jednej linii z innymi, kiedy go miałeś do Rzymu przysłać?

Co do owych myśli wyrażonych w dawniejszym liście, aby zwykle dawać alumnom, szczególnie bułgarskim, zwykłą, mierną, ile potrzeba i wystarcza, edukację kapłańską, jestem i ja tego samego zdania. Mylisz się tylko co do Piotra Skodrowa¹¹: jest to chłopiec niepospolitych zdolności (a dodam i gruntownej wiary i pobożności) i doskonale już załatał braki i niedostatki pierwotnego ucznia. Jest on piękną nadzieją Zgromadzenia na przyszłość. Mogę Ci niemal to samo powiedzieć o bracie Jakubie. Więcej co do tych dwóch to się nie troszcz, oni nie wchodzą do tej kategorii alumnow o których mówimy. Co innego z Kwasziszem. Temu niezawodnie dosyć będzie na trzyletniej teologii. O innych nie mówię, bo i ty o nich nie wspominasz, ale prawidło stoi i będę myślał o jego zastosowaniu.

Wskutek tego pochwalam co w liście piszesz do o. Tomasza, że pragniesz tak urządzić seminarium, aby alumni po trzech latach mogli być święceni. To dobrze, ale dodajesz, że t e g o r o k u r o z p o c z ą ł e ś, a ks. biskup zadowolony z tego obrotu rzeczy. Jaki ks. biskup? Czy Petkow? Lecz o co mi bardziej chodzi, to o dowiedzenie się, w jaki sposób rozpocząłeś? Bo mi będzie miło iść w ślady za twoją robotą i widzieć jak z tak małymi siłami urządziłeś nauki w seminarium. Wracając do Marszałkiewicza dobrzeby było żeby on, jeśli być może, przyjechał tu na koniec października: mógłby rozpocząć nowicjat jeszcze przed listopadem.

¹⁰ Marszałkiewicz Władysław, Żmijewski Bernard, Kertev Konstanty, Nikołov Ivan.

¹¹ Szkodroff Piotr wyśw. 1887 r., zmarł dwa lata później w Adrianopolu.

Przy liście do o. Tomasza, był list do kardynała Consolini¹² z aneksami. Podczas ostatniej bytności w Rzymie czasu mi brakło zanieść go do kardynała, a chciałem sam odnieść. Da Pan Bóg uczynię to za przyszłym moim pobytem w Rzymie. Piszesz i o księżnie Odescalchi¹³ i o widokach na szczątki bursy. Chętnie bym o tym z księżną pomówił, zwłaszcza, że doprawdy daje mi dowody coraz większej łaskawości, ale od miesiąca mniej więcej jest w Bracciano.

Teraz, żeby wszystko w tej odpowiedzi wyczerpać, przejrzałem raz jeszcze twoje dawne listy. Już nic niemal nie zostaje na co bym nie odpowiedział, wyjąwszy chyba, żeś raz prosił, aby Ci ojca Edwarda¹⁴ przysłać dla spowiadania zakonnicy, a ty nawet o. Rafała¹⁵ chciałeś za niego ustąpić. Przeszłość o. Edwarda i jego usterki w Ameryce, a zresztą cały poziom moralny jego są takie, że go rdzennie czynią niesposobnym do słuchania spowiedzi zakonnicy. Nie jest zły, ale nie ma najmniejszej roztropności i tak nie zna miary w niczym, że mówi i czyni co mu tylko na myśl przyjdzie. Trzymaj więc sobie jeszcze o. Rafała. Może z czasem poproszę Cię o niego kiedy się pokaże, że będzie gdzieindziej pożyteczniejszym, a ty będziesz miał więcej i lepszych pomocników.

Zresztą muszę Ci tu na końcu wypowiedzieć, że całe wrażenie jakie wynoszę z odświeżenia w pamięci twojej korespondencji którą się już dwa dni całe zajmuję, były dla mnie pocieszające i pocrzepiające. Widzę z tobą wyraźną łaskę Bożą, widzę głębokie przejęcie się poruczoną tobie misją, jej wielką wagę, widzę jasne poznanie jej potrzeb i odpowiednich środków, widzę dobrego ducha, zaufanie

¹² Consolini Dominik kardynałem od 1866 roku. Zmarł w 1884 r.

¹³ Odescalchi Zofia księżna z domu Branicka (1821-1886) oddana bardzo zmarłychwstańcom, była ich protektorką i dobrodziejką.

¹⁴ Ks. Głowacki Edward CR.

¹⁵ Ks. Ferrigno Rafał CR.

w Bogu, a przed oczyma jedyny cel, cel Boży. Więc jestem do-
prawdy pocieszony i pokrzepiony, mam najlepszą nadzieję na przy-
szłość, a za wszystko najpokorniej i najwdzięczniej dziękuję Bogu.
Będę się starał odpowiadać z mej strony tej łasce Bożej i we
wszystkim Ci dopomagać.

Niechże Cię Bóg błogosławi, mój dobry i kochany ojciec Wale-
rianie, a razem z tobą wszystkich twoich towarzyszy, misję całą. Ja
się za was szczerze modłę i modlić będę, a przyciskając Cię do ser-
ca, z mojej strony i Ciebie i was wszystkich z całej duszy błogosła-
wię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

P.S. Całe nazwisko księdza o którym pisałem jest ks. Michał
Pyplatz, eks-kameduła, rodem z diecezji wrocławskiej, lat 32 wieku,
ale o to mniejsza. Wyszedł od kamedułów, bo nie mógł znieść nie-
ludzkiego, jak powiada, postępowania. Ale i o to mniejsza.

[rks 384 ACRR]

65. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Castel Gandolfo, 26 październik 1883.

Mój drogi i kochany w Panu ojciec Walerianie,

Dziś z rana otrzymałem twój list z 14-go tego miesiąca, w od-
powiedzi na mój, który jak mi piszesz wielce Ciebie pocieszył. Deo
gratias! Twój także dzisiejszy przyniósł mi prawdziwą pociechę
w Panu. Mam nadzieję w Nim, że za każdym krokiem naprzód za

łaską Jego będzie to tak rosło, skoro wola Jego i chwała i zadowolenie, będą jedynym naszym celem. Odpiszę Ci choć w części dzisiaj jeszcze.

Właśnie dzisiaj, sprowadziwszy tu do Castello kochanego ojca Szyllera ¹, po raz pierwszy mu powiedziałem, że mam zamiar przenieść go do Adrianopola i z radością dowiedziałem się, że jest z tego rad i szczęśliwy. Ale łaska Boża na tym się nie zatrzymała, bo natychmiast dodał, że jeżeli to ma być z korzyścią i chwałą Bożą, gotów jest przyjąć obrządek wschodni. I widać było w całej jego istocie jakby jakie przemienienie. Prawdziwa łaska Boża. Przyjąłem jego ofiarowanie się i mam nie tylko zamiar, ale jakoby poczucie obowiązku korzystania z tego. Pytał mnie nareszcie, kiedy się ma na misję udać? Przeczytałem słowa twego listu: „Tylko niechaj go Ojciec jak najprędzej wyprawia”! Nowe zadowolenie i radość.

Około 15-go listopada mam wrócić do Rzymu. Będzie tam i brat Walenty ² z powrotem z Mentorelli. Więc przynajmniej tych dwóch zaraz Ci pošlę, da Pan Bóg. Brat Ferdynand ³ jeszcze nie będzie mógł wyjechać, bo ma swoje dzieło do dokończenia. Co do ks. Michała ⁴ (eks-kameduły), nie będę go wam narzucał. Szkoda, ale do drukarni byłby on jedyny. Zobaczmy co z nim zrobić.

Przeciw księdzu Zabielle ⁵ nic nie mam. Podczas swego pobytu w Rzymie, ks. arcybiskup Feliński mówił mi o nim, ale nic złego, tylko że nie pamiętam co była za przyczyna, że się rozeszli. Ile mo-

¹ Ks. Szyller Stanisław z diecezji warszawskiej, wstąpił do Zgromadzenia już po święceniach. Umarł w Adrianopolu w 1905 r.

² Olejnik Walenty.

³ Idzikowski Ferdynand.

⁴ Ks. Pyplatz Michał.

⁵ Ks. Zabiello Aleksander rodem z Wołynia, mieszkał u zmartwychwstańców w Rzymie w latach 1862-1864.

gę sobie przypomnieć jakby z poza mgły, przyczyna była, że ks. Feliński widział w ks. Zabielle coś, co nie odpowiadało jego widzeniu, co uważał za jakieś dziwactwo, ale nie pamiętam. Być może nawet, że dobra racja była po stronie ks. Zabielly. [...]

27 października 1883. Terazże co do fundacji po pani Borowskiej ⁶, będącej w ręku o. Józefa ⁷, muszę się o tym z nim samym rozmówić. A chociaż jest mi pod ręką, bo w pokoju tuż obok mego, nie łatwa to jednak rzecz do uczynienia. Rozmówię się jak wygodnie będę mógł i w następnym liście da Bóg o tym napiszę. Odkładam do następnego listu i inne szczegóły, których tu nie dotknąłem, bo chciałbym ten list najbliższą pocztą, już nadchodzącą wyprawić. Zresztą nic nie ma w nich naglącego. Zdrowie moje dzięki Bogu wcale nieźle. [...]

Do prędkiego zobaczenia się w następnym liście. A bądź coraz silniejszy, mój drogi ojcze Walerianie, w wierze i w ufności w Bogu, pełen nadziei, a żyjący całą miłością. Daj Boże, Amen! Wszystkich pozdrawiam i błogosławię z serca i z duszy. Ciebie do serca przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 386 ACRR]

⁶ Borowska Tekla w Hyères we Francji. Zmarła w listopadzie 1882 roku. Zostawiła fundusze na msze św. za jej duszę, które przejął o. Józef Hube.

⁷ Ks. Hube Józef CR.

66. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 9 lutego 1884.

Kochany mój i drogi ojciec Walerianie,

Już doprawdy serca mi nie staje do tego nawet, aby powiedzieć, m e a c u l p a! Tak się czuję winnym. Chyba to niech Ciebie przejedna i na przyszłość uspokoi, iż pomimo wszystkich pozorów, a nawet dowodów mojej niepoprawności, mam jednak mocną nadzieję, że się poprawię. A już nic nie mówię o szczerym postanowieniu na którym ta nadzieja oparta, bo chociaż i to postanowienie uważam za mocne, wolę je jednakże uważać za słabe, a tylko rachować na łaskę Bożą, na której to postanowienie będę się starał coraz lepiej opierać.

Już nie wiem od czego zacząć. Ale ponieważ list o. Leona¹ tu przyłączony zaczyna się od pieniędzy, więc i ja tak samo uczynię. Te 16.000 marek które biskup chełmiński² dał ojcu Tomaszowi³ były rzeczywiście dane przez niego na misję bułgarską, wprawdzie nie dlatego, żeby te pieniądze miały być od początku wszystkie na tę misję zebrane (bo rzecz inaczej się miała), ale że obecność ojca Tomasza i zainteresowanie się chwilowe misją, skłoniły biskupa do tego kroku, przeciwko któremu zresztą nie było żadnej przeszkadzającej racji.

Z tych pieniędzy o. Tomasz posłał natychmiast połowę do Adrianopola chcąc jak najprędzej przyjść misji w pomoc, co mu bardzo pochwaliłem. Drugą połowę zachował do mojej dyspozycji w Rzy-

¹ Ks. Zbyszewski Leon CR.

² Bp Von Marwitz Jan Nepomucen.

³ Ks. Brzeska Tomasz CR.

mie, a to zważając na rozmaite rachunki zachodzące między misją a Rzymem, a z drugiej strony na krzyczące potrzeby tegoż. I w rzeczy samej bez tej pomocy nie wiem jakbyśmy tu byli przebyli fatalny termin nowego roku, który tym sposobem przybyliśmy szczęśliwie.

Tę rzecz wniosłem na radę i ojcowie byli zdania, aby te 10.000 franków obrócić w całości na dom rzymski, będący w ostatniej potrzebie. Opierając się na tym, że różnymi czasami dom rzymski obrócił ze swego funduszu niezawodnie więcej niż tę sumę na korzyść misji, a prócz tego winien był opłacić 1-go stycznia ubiegłego 1200 franków procentu, o którym w swym liście pisze o. Leon. Dom rzymski używając tej sumy kwituje misję ze wszystkich swych do niej możebnych pretensji, a zarazem i z owego procentu 1200 franków, który uważa za zapłacony. To zdanie rady przyjąłem i podług niej tą sumą rozporządziłem i rozporządzam. Konieczność mnie do tego zmusiła i zmusza.

Nie mogę tedy przystąpić do twego zdania czy prośby, aby 5.000 franków ostatecznie zapłaconych panu de Marc⁴ wykreślić z 25.000 jakie misja dłużna do funduszu nowicjatu krakowskiego. Żeby jednak osłodzić Ci tę odmowę, mogę Ci przyrzec i przyrzekam, że dom rzymski będzie płacił procent od tej sumy, to jest 300 fr. do kasy nowicjatu krakowskiego, aż póki misja bułgarska nie będzie w stanie zwrócić i tę część swego długu (te 5.000 fr.) nowicjатовi rzeczonemu. Czynię to bez wniesienia rzeczy na radę, ale mam przecież prawo do tego, a dla jednego szczegółu nie ma co zwoływać radę. Tyle o finansach.

Drugi szczegół poruszony w liście o. Leona jest projekt, aby korzystać ze zjawienia się kilku kleryków przybyłych z Polski, a nie mających sposobu dalszego kształcenia się na kapłanów świeckich, a z drugiej strony pozbawionych zakonnego powołania, chcących

⁴ Albert de Marc – bankier w Paryżu.

jednak poświęcić się na misje: aby z nich korzystać, obracając ich na Wschód, to jest do Bułgarii, zamiast wysyłania do Ameryki.

Jest takich dwóch w Belgii, czyli raczej już w Paryżu, jest jeden (Wiktor Zaleski) o którym pisze o. Leon: było jeszcze dwóch, ale ci się inaczej decydują. Może jednak będą potem i inni. Tacy decydując się na Wschód, przyrzekliby obrządek przyjąć wschodni i przez sześć lat po wyświęceniu służyć misji pod naszym kierownictwem. Nauki teologiczne odbyliby u nas w Adrianopolu, to się rozumie. Owóz o pierwszym, to jest o Wiktorze masz relację i jakby portret w liście o. Leona. Odpisz, czybyś go przyjął? O drugich jak przybędą z Paryża, będziemy Ci pisali. Już to się rozumie, żeśmy badali ich powołanie na kapłanów lub będziemy je badali, co do innych i takich o jakich piszemy lub napiszemy, którzy przynajmniej okazują jakieś dostateczne powołania prawdopodobieństwo.

13 lutego 1884. Niestety zaszła przerwa. Chcę jednak koniecznie ten list skończyć i nie mogąc we dnie, piszę w nocy. Niech wszystko Pana Jezusa chwali! Pierwsza poza sprawami poruszonymi w liście o. Leona, jest sprawa Marszałkiewicza. Była o niej mowa kilkakrotnie na radzie. Wszyscy ojcowie w tych ostatnich czasach byli zdania, że on nie może być przyjętym napowrót do Zgromadzenia. Ja wprawdzie podczas wakacji do Ciebie pisząc, przechylałem się na tę stronę, ażeby przyjąć. Ale teraz wobec tego zdania ojców rzecz jest niemożliwa, bo by w końcu nie przeszedł przez ostatnie scrutiny egzaminatorów. Wraca tedy dla niego to, co było na początku dla niego postanowionym, co mu było pisanym do Kartuzy i co on przyjąwszy, z tym pojechał do Adrianopola: to jest, że ma zostać kapłanem misjonarzem nam do pomocy i to w obrządku wschodnim. Takie były pierwsze warunki, do tych trzeba wrócić i takie mają pozostać. Będzie on jednym słowem pierwszym z pomiędzy tych o których pisałem tylko co przedtem.

Następnie donoszę Ci, że o. Szyller bardzo chętnie się uczy obrządku wschodniego i że pod tym względem o. Tomasz bardzo

z niego zadowolony. Na nieszczęście tylko zachorował na kolano, kilka dni leżał w łóżku i jeszcze bezpiecznie nie stąpa. I dlatego tu w Rzymie pozostaje. Będzie jednak z tego korzyść, bo się wykształci w obrządku i już do Adrianopola przyjedzie ze mszą wschodnią, co lepsze na spółwyznawcach zrobi wrażenie.

Co do innych postulantów, braci i spraw, musiałbym mieć twój list pod ręką ostatni, a nawet i przeszłe niektóre, żeby na to wszystko dokładnie odpisać. Otóż już dobrze jest po 12-tej, już głowa zmordowana i nie chcę jej zanadto mordować. Odłożę tedy wszystko do drugiego listu, który niebawem po tym zamierzam napisać i wysłać. Bądź tedy cierpliwy, a ja da Bóg będę pilny i wierny. Spodziewam się już nigdy za łaską Bożą na drugą taką próbę nie wystawiać twojej cierpliwości i wiary. Wchodzę całym sercem w twoje położenie i doprawdy boleję nad twoim cierpieniem.

Więc miejmy nadzieję obaj, że mi Pan Jezus da w tej mierze do poprawienia się łaskę skuteczną. Przyłączam Ci tu: 1/. Ojca Leona list. 2/. Kartkę o śmierci o. Luigi. 3/. Przywilej z Propagandy.

Ciebie i wszystkich ojców i braci serdecznie do serca przyciskam i najserdeczniej błogosławię. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 394 ACRR]

67. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 27 lut[ego] 1884.

Mój najdroższy ojcie Walerianie,

Otrzymałem przed kilku dniami twój telegram i kiedy nareszcie zabierał się dziś do pisania, przyszedł i twój list króciutki z 20-go lutego. Ten list był dla mnie bolesny. Raz dlatego, żeś był niezadowolony z mojego ostatniego listu, następnie dlatego, że po moim ostatnim liście, już niemal dwa tygodnie upłynęło a ja w dalszym ciągu nie odpisałem, więc dodałem nowych powodów do twego niezadowolenia. Czuję to wszystko, uznaję winę i proszę o przebaczenie. I jakkolwiek ponawiane podobne winy, mogą Cię zrazić, a może już bardzo zraziły, ja niemniej ufam łasce Bożej, że się za jej sprawą przemieni i że jeszcze mi da, że Ci przynosić będę pociechę i pokrzepienie.

A trzeba nam się dzielnie trzymać, mój najdroższy ojciec Walerianie, bo jakbym wiedział, że Pan Jezus trzyma dla nas w pogotowiu, nowe, wielkie łaski i że wkrótce zaczniesz je nam zsyłać.

2 8 l u t e g o 1884. Zabieram się do rzeczy.

1/. Posyłam Ci upoważnienie i polecenie przyjęcia ślubów od Andrzeja, Karola i Izydora ¹.

2/. Posyłam Ci dla każdego z nich Litteras dimissoriales, abyś ich przedstawił do święcenia. Dla Andrzeja jest na obrządek łaciński, dla Karola tak samo, boś mi dawniej pisał, że on tego chce a inaczej miałby ciągle potem skrupuły, że nie był *v a l i d e o r d i n a t u s*: dopiero po wyświęceniu przejdzie na obrządek bułgarski. Dla Izydora zaś są dimissoriales obrócone na imię ks. biskupa Petkova ², jako w obrządku bułgarskim wprost święcić mającego.

3/. Z bratem Wasylem ³ byłoby przyzwoiciej nawet tu przed Propagandą i przed Papieżem, aby wypełnić to, czego oni według

¹ Spetz Andrzej, Bohrer Karol, Georgiev Izidor.

² Nota w liście z dnia 15. VIII. 1882 roku.

³ Garufalov Wasyl CR.

kanonów żądali i nie żądać dyspensy od nałożonego powtórnego nowicjatu. Tym bardziej tedy trzeba tak postąpić, kiedy tobie z drugiej strony się zdaje, że i dla duszy tego brata tak byłoby lepiej. Proszę tylko wyrozumieć Wasyla samego i z nim się ułożyć, bo na odbycie nowicjatu musiały do Rzymu przyjechać.

4/. Bardzo się cieszę, żeś Kaik⁴ utrzymał. Bardzo Cię chwale za czynność w tym przypadku okazaną, tym więcej też pojmuję jak Ci księży potrzeba, a z tego wypływa, że mi tym bardziej żal zwłoki mojej w odpisaniu na ten twój list z 20-go stycznia, zwłaszcza, że się z tym wiąże przyjęcie przez Ciebie na nowo Malko Tyrnowy. Te słowa niech Ci pokażą jak wchodzę w twoje czynności i jeżeli faktycznie nie odpowiedziałem Ci prędzej i dokładniej na twoje potrzeby, to już jakaś próba lub pokusa, która nie powinna mącić ani osłabiać naszych stosunków, ale raczej wypróbować je mocniej i ustalić.

5/. Co do Malko Tyrnowy, to mi się ten krok zdaje przedsięwzięciem wprost od Pana Boga, bo jestem zdania, że tam może się założyć piękny i bogaty duchowo środek wiary i propagandy i gdzie będziemy mogli swobodnie działać, a nikt nam do spraw nie będzie się mieszał. Więc bardzo się z tego cieszę i jeszcze raz pochwalam, a mam nadzieję, że nam ludzi teraz nie zabraknie: Pan Bóg ich nam przyśle.

6/. Co do ludzi, już Ci pisałem, że mamy tu kilku (trzech w tej chwili) kandydatów z Królestwa i ze Żmudzi odbywających rekolekcje. Z tych może jeden albo i drugi zdecyduje się na obrządek bułgarski jako ksiądz świecki – zobaczymy. Co do o. Szyllera, ten już dobrze postąpił w nauce obrządku, a i kolano jego coraz lepiej. Niezadługo zapewne będzie mógł wyjechać.

⁴ Kaik – miejscowość i parafia.

7/. Co do brata Pawła (Kapinka!), nic nie mam przeciwko temu, aby się do niego ograniczyć na tercjarstwie. Życzę Ci tylko powodzenia, abyś mu to umiał wytłumaczyć.

8/. Co do br. Antoniego Kożuchowskiego i Piotra Włocha, ponieważ sądzisz, że się jeszcze lepiej wstrzymać, niechaj i tak będzie. To samo i co do Józefa Gaja.

9/. Mówisz mi, że dla seminarzysty Karola Kryszki, który przeszedł na braciszka, napisałeś do monsignora Cretoni⁵ o pozwolenie przejścia na obrządek wschodni. Nie rozumiem dlaczego braciszek przechodzi na obrządek? Nie umiałbym tego dobrze wytłumaczyć Cretoniemu. Co innego dla Karola Bohrer i jego przejście na obrządek: tę rzecz będę umiał wytłumaczyć i poprzeć. Jakem Cretoniego ostatnią razą widział, nie pamiętałem o tym. Zapewne w tych dniach go zobaczę.

10/. Co do kleryków postulantów, jeżeli wykluczmy Jana Nikołowa, o którym powiadasz, że b r z y d k i c h ł o p a k i którego już tam wykluczył, jeżeli jeszcze jakim to w ostatnim liście pisał, usuniemy na bok Marszałkiewicza który może się zdać na księdza świeckiego a następnie na misjonarza lub na profesora, pozostają dwaj bracia postulanci: Konstanty i Bernard⁶ o których dajesz dobre świadectwo, a czego to jest wnioskiem, że nic nie przeszkadza aby ich wysłać do nowicjatu. Więc tobie pozostawiam osądzić kiedy masz ich doprawdy wysłać i czy nie razem z br. Wasylem: chociaż jak powiadasz, ten ostatni jest Ci przydatny na Czyfliku i może dla tej przyczyny nie będzie mógł prędko być stamtąd ruszony. Zostawiam to tobie.

11/. Tutaj z naszej strony dam Ci wiedzieć, że nowicjat rzymski da Pan Bóg na tę wiosnę już doprawdy w znacznej części przeniesie

⁵ Nota w liście z dnia 22. XII. 1881 roku.

⁶ Kertev Konstanty CR i Żmijewski Bernard.

się do Krakowa, a w skutek umowy jaką przeszłej jesieni Zgromadzenie nasze (przez ojców Kalinkę i Zbyszewskiego) stanowczo z biskupem krakowskim zawarło i podpisało, składając w jego ręce 20.000 florenów gwarancji na kupno domu emerytów. Tym sposobem w Rzymie będzie więcej miejsca. Już to wyraźnie w Rzymie utworzy się nowicjat dla cudzoziemców jeśli ich Pan Bóg przyśle, dokąd trzeba policzyć i Bułgarów. Powiem Ci wszakże, że zdają się zgłaszać i inni cudzoziemcy, Niemcy a zdaje się i Francuzi i to zdaje się bardzo dobrzy, ale o tym dokładniej napiszę, jak się rzecz wyjaśni. [...]

Zresztą jesteśmy tu wszyscy, dzięki Bogu, zdrowi, a Opatrzność Boża czuwa nad nami! Kończę zapewniając Cię, mój najdroższy ojciec Walerianie, że misję bułgarską i Ciebie z nią razem, noszę prawdziwie w sercu i wszystko gotów jestem uczynić, co jedno będę mógł dla jej dobra. Nie tylko w ogólności i z grubego, ale w każdym szczególe i wszelkim możebnym sposobem chciałbym się przyczynić do jej pomyślności. Ty, mój najdroższy ojciec, nie ustawaj, a jeżeli niekiedy masz do przeniesienia kłopoty i trudy, pamiętaj, że Ci Pan Bóg pomnoży łaskę i doda pomocy, a swego czasu nagrodzi pociechą.

A zawsze mimo wszelkich przechodnich pozorów rachuj na mnie, to jest na łaskę Bożą we mnie. Ja chcę być jej wiernym. Pozdrawiam was wszystkich i błogosławię. Ciebie w szczególności przyciskam do serca. W miłości Jezusa i Maryi

ks. Piotr

T i b i s o l i.

29 lutego 1884. W twoim liście z 20-go stycznia jest jeszcze jeden punkt (jakoby 13-ty mniej fortunny) o którym tu osobno dla Ciebie samego kilka słów dodam.

„Poczcivi ojcowie gorzko mi wymawiają (tak piszesz), że im nie ufam: – że im nie mówię co o. Generał pisze”. I dodajesz: „A o. Generał t a c e t”.

Prawda, że jeżeli ja milczę, to ty im z mej strony nic nie możesz powiedzieć, ale zdaje się, że pierwszy zarzut: *ż e i m n i e u f a s z*, ma znaczenie ogólniejsze. Doszło mnie, że oni się na Ciebie żalą, że się trzymasz sposobu wprost przeciwnego temu jakiego się trzymał o. Tomasz. Ten wszystko im mówił, we wszystkim się radził, nic nie czynił bez spólnego uradzenia. Nie powiadam koniecznie, żeby to był najlepszy sposób, bo i w najlepszym może być przesada, ale niestosowność, albo potrzebny wyjątek. Ale zawsze zwracam twoją uwagę na te możebne żale, których echo do mnie doszło. I tobie samemu zostawiam osądzić co w tym może być słusznego. Zupełnie ufam twojej dobrej woli i najlepszej intencji, a zarazem miłości tego co dobre, co słusne, co do spólnego zbudowania i dosyć mi na tym, żem zwrócił na to twoją uwagę.

Niech wszystko Pana chwali!

[rks 395 ACRR]

68. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 24 marca 1884.

Mój kochany i najdroższy ojcie Walerianie,

Otrzymałem twój list za który Ci pięknie dziękuję. Tymczasem tu pod ręką zgromadziło się kilka artykułów, które do Ciebie jako

do Pana swego wołają: r e s a d D o m i n u m c l a m a n t,
a tymi są: 1/. List jakiś, 2/. Pozwolenie obrządku dla Bohra¹,

3/. Idem dla braciszka². Więc żeby te rzeczy u mnie nie leżały,
wysyłam ten liścik i dodaję do niego krótkie wiadomości i odpowie-
dzi:

1/. Szyller³ już ma bilet na przejazd statkiem, będę się starał
wyprawić z nim Mastra Pietra⁴, bo bilet na dwóch.

2/. Owych kandydatów warszawskich zważając na twoje
(słuszne zresztą) protestacje, już nie posyłamy do waszego semina-
rium, choć nie wiemy co z nimi zrobić.

3/. Wasyla⁵ oczekujemy. Dobrze, żeś się na to zdecydował, po
nim zaś, swego czasu, oczekujemy jednego lub dwóch owych dal-
szych.

4/. Jeszcze z o. Leonem⁶ nie rozmówiliśmy się o owej pożycz-
ce dla misji. Jutro lub pojutrze będzie rada. A rozmówię się
i z o. Józefem⁷ bom dotychczas nie miał wielkiej chęci (o owym
funduszu na msze po pani Borowskiej). Nb. O. Józef dobrze się
trzyma.

¹ Ks. Bohrer Karol wystąpił ze Zgromadzenia w 1905 roku.

² Kryszka Karol.

³ Ks. Szyller Stanisław CR.

⁴ Br. Mastropietro Józef CR.

⁵ Kl. Garufalov Wasyl CR.

⁶ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁷ Ks. Hube Józef CR.

5/. U kardynała Consolini ⁸ byłem z o. Tomaszem ⁹. Teraz on ma dalej prowadzić interes wydobycia 3.000 franków. W razie potrzeby ja dopomogę, a ze Schmithem ¹⁰ itd., zrobi się jak żądasz.

6/. Co do kwestii o. Pawła ¹¹, to ona jest doprawdy bardzo zawikłana. On zawsze z prawa czyli z natury rzeczy należy do adriano-polskiej misji, ale go w tej chwili ze Lwowa nie można ruszać. Cieszy mnie, że uznajesz przed Bogiem trudność w jakiej ja jestem z tego względu. Ciebie zaś cieszyć powinno, że w tym roku przychodzi misji znaczny i zdrowy sukurs, z o. Szyllera, Bohrera i Spetza złożony.

Łatwiej Ci będzie dłużej na o. Pawła poczekać. Ja zaś z mojej strony będę się starał, aby to czekanie nie zanadto się przedłużało. Powiem Ci, że mam nawet jakiś projekt który mi swego czasu ma do tego posłużyć, ale o tym jeszcze nic nie mówię. Może, jak da Pan Bóg tego roku będę w Krakowie i we Lwowie, lepiej i jaśniej rzecz cała mi się wyjaśni. A tymczasem bądź przekonany, że ja z całym rozmysłem i sercem pragnę robić co tylko można, aby misja bułgarska stanęła w kwitjącym stanie i to jak najwięcej. Tylko tego samego pragnę i dla lwowskiej i muszę prawdziwie jak ojciec, albo raczej matka, trzymać w ręku szale równe na obie strony. Ufaj Panu Jezusowi, że mi da odpowiednią łaskę i proś Go o to.

Tyle na dzisiaj. Pozdrawiam was wszystkich najczulej, błogosławię z całej duszy, a Ciebie najdroższy mój ojczcie Walerianie, przyciskam w szczególny sposób do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

⁸ Consolini kard. – nota 20. IX. 1883 roku.

⁹ Ks. Brzeska Tomasz CR.

¹⁰ Bankier rzymski.

¹¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

ks. Piotr

P. S. Pisał do mnie br. Andrzej. Powiedz mu, że mi był miły jego list, a jeśli nie odpisuję dla braku czasu, to się pocieszam, że śluby i święcenia są dla niego najlepszą odpowiedzią. Zaś przyłączam tutaj szczególne moje błogosławieństwo, jak również dla Bohrera.

[rks 396 ACRR]

69. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 6 maja 1884.

Mój najdroższy ojciec Walerianie,

Dziś wyjeżdża brat Mastropietro, on list ten odda. Ojciec Szyller dotąd nie był wyjechał, bo stan jego nogi nie pozwalał. Dziś już on lepiej i mógłby zapewne razem wyjechać, ale dla bezpieczeństwa większego i dla innej jeszcze przyczyny odłożyliśmy jego wyjazd na przyszły tydzień.

Ta przyczyna jest ta, że bilet dawniejszy wolnego przejazdu, wydany przez Propagandę, jest na wspólne imię Szyllera i Jakuba Norydziana. Bilet otrzymany już od pewnego czasu, ale dotąd nie użyty z powodu choroby o. Szyllera. Otóż wiesz, że na jeden statek Loyda przyjmują tylko dwóch misjonarzy, nigdy trzeciego, chyba by zapłacił. Gdybyśmy tedy wysłali dzisiaj Szyllera i Noridziana, nie moglibyśmy wysłać trzeciego Mastropietra. Trzeba było tedy rozłożyć nasz towar żeglarski na dwie przesyłki. Namyśliwszy się tedy, woleliśmy naprzód wysłać samego Mastropietro, a tamtych dwóch zostawić na drugie danie.

Dlaczegośmy zaś Mastropietra nie wysłali już przedtem, stawało na przeszkodzie to, że i on się rozchorował i dopiero przed paru dniami przyszedł do siebie.

Co do Noridziana wiesz, żeśmy go wydalili ze Zgromadzenia już koło świąt Bożego Narodzenia i mieszkał poza Zgromadzeniem, pod pozorem, że się chce dostać do Propagandy, by kończyć nauki. Lecz i to z czasem się rozproszyło, zwąchał, że tam trudniej niż u nas, a zresztą zdaje nam się, że powołania nie tylko zakonnego ale i kapłańskiego w nim nie ma. Powiedział tedy, że chce wrócić do Adrianopola i dodawał, że chce kończyć nauki teologiczne w naszym seminarium.

Dlatego kiedy miał wyjeżdżać Szyller, podaliśmy i jego jako towarzysza i został umieszczony na jednym bilecie Propagandy, a czekał dotąd z wiadomej przyczyny. Uczyniliśmy to jednak nie koniecznie w myśli, żeby go posyłać do seminarium adrianopolskiego. Być bardzo może, że on już sam o tym nie myśli, więc zachowaj się zupełnie obojętnie póki on sam się z czym nie otworzy. Może będzie myślał o zostaniu urzędnikiem i o ożenieniu się. Gdyby jednak chciał wejść do seminarium, to rzecz całą tobie ostatecznie zostawiam. Ostrzegam tylko, że będzie niebezpieczny z powodu swojej niesłychanej zarozumiałości, sądzenia, krytykowania i nieposłuszeństwa. Wasyl i Bernard¹ wczoraj szczęśliwie przyjechali. Reszta następnym kurierem. Przyciskam Cię do serca i wszystkich was serdecznie błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 398 ACRR]

¹ Garufalov Bazyli CR i Żmijewski Bernard.

70. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 14 maja 1884.

Drogi mój w Panu ojcie Walerianie.

Nareszcie odjeżdża już o. Stanisław ¹. Deo gratias! Wyjeżdżam z nim razem i brat Noridian ², o którym w ostatnim liście, przez brata Mastropietro pisanym, obszerniej się rozpisałem. Tego chłopca szczerze mi żal i lękam się o niego, o ile możesz bądź dla niego opiekunem. W tymże liście doniosłem Ci o przyjeździe brata Wasyla i Bernarda ³. Co do Wasyla będę się starał zadośćuczynić twoim życzeniom.

Stan twoich finansów bardzo mnie dopieka, a telegram otrzymany przed paru dniami aż mnie zastraszył. Do dziś dnia nie mogłem, ale jutro da Pan Bóg pójdę na nowo do kardynała Consolini ⁴ a może się uda. Tymczasem posyłam odebrane dzisiaj od pana Macieja 500 franków którem przemienił na złoto. A przy tym wiezie z sobą jeszcze ks. Szyller ruble rosyjskie dane przez ks. biskupa Dunajewskiego ⁵ na msze, których jest, to jest rubli 219. Zdaje mi się, że i o. Antoni ⁶ ma jeszcze coś do dodania. Jest to kropelka, ale dobre i to.

Biskup Dunajewski już tu trzy tygodnie bawił i był niezmiernie łaskawy: w tych dniach wyjeżdża. Mieszka w Kolegium. Przyjechał

¹ Ks. Szyller Stanisław CR.

² Kleryk Norigian Jakub wydalony został ze Zgromadzenia w 1884 r.

³ Patrz list poprzedni.

⁴ Nota w liście z dnia 29. IX. 1883 roku.

⁵ Biskup krakowski Albin Dunajewski.

⁶ Ks. Lechert Antoni CR.

tu przed paru dniami i biskup Krasieński ⁷ i zabawi dłużej: mieszka w Kolegium.

Jak my żyjemy, to prawdziwe cudo Boże! Dług nawet nie różnie z łaski Bożej. Dziękujmy i módlmy się. Proszę was zmówić po jednej mszy pro gratiarum actione.

Nie piszę dłużej, bo o. Szyllerowi pilno, a mam jeszcze czas przez dzień jutrzejszy do napisania Ci przez pocztę. Więc resztę dokończę da Pan Bóg jutro. Błogosławię was wszystkich, a Ciebie najczulej przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 399 ACRR]

⁷ Krasieński Adam Stanisław biskup wileński do roku 1883, a potem biskup tytularny.

71. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 26 czerwca 1884.

Kochany mój i drogi ojciec Walerianie,

Już kilka dni temu jak wyprawiłem telegram o założeniu u Schmitta ¹ 3000 franków, które nareszcie udało się wyrobić u Consoliniego ². Consoliniemu nie trzeba tego brać za złe, bo jest

¹ Bankier rzymski.

² Nota w liście z dnia 29. IX. 1883 roku.

ciągle chorowity i bardzo na zdrowiu zapadły. Dodaję do tego, że 500 franków któreś chciał żeby były wręczone o. Tomaszowi ³ na intencje zalegające, z innego źródła zaspokojone będą, tym sposobem całe te 3000 franków są do twego rozporządzenia.

Dodaję i to jeszcze, że o. Karol ⁴ miał dla Adrianopola 500 fr. (zapewne wiesz o tym od o. Karola, bo ja nie wiem skąd, czy nie z kraju?). Mówiliśmy o tym na radzie i stanęło, żeby je o. Karol oddał o. Leonowi ⁵ na rachunek 1500 fr. (zdaje mi się że tyle) procentu, które jemu (o. Leonowi) Adrianopol winien będzie na końcu roku za pożyczkę zaciągniętą. Pół roku już upłynęło.

Nie miej za złe o. Antoniemu ⁶, że nie zapłacił z pieniędzy rzymskich za podróż o. Szyllera i Noridziana ⁷, bo w kasie rzymskiej pieniędzy zupełnie nie było, a niestety i dziś nie ma. Przed kilku dniami do tego przyszło, że na bieżące dzienne wydatki nie stało gotowego grosza i pocziwy brat Musioł ⁸, musiał na książeczki kredytowe brać owoce i inne drobne rzeczy. Teraz co tego nieco lepiej (co do tych drobnych wydatków), ale ogólny stan kasy wcale się nie naprawił.

Pan Jezus jednak dziwnie czuwa i nie wiadomo jak, ale dom idzie naprzód. Straszliwa epoka 1-go lipca (finansowe quatuor tempora), gdzie będzie trzeba zapłacić do 10.000 franków (bo nie mało zostało z 1-go kwietnia jeszcze długu) dzięki Bogu już zabezpieczona, a to z łaski (proszę tego nie powtarzać) najpocziwszej pan-

³ Ks. Brzeska Tomasz CR.

⁴ Ks. Grabowski Karol CR.

⁵ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁶ Ks. Lechert Antoni CR.

⁷ Nota w liście poprzednim.

⁸ Br. Musioł Franciszek, zmarł 1906 roku.

ny Siedliskiej ⁹, która nam wczoraj właśnie pożyczyła 10.000 franków. Wprawdzie to się w parę dni rozejdzie i znowu będzie przed nami pustynia finansowa, ale na jej końcu zawsze Pan Jezus. [...]

Bądź przekonany, że o misji bułgarskiej nie zapomnę, a nawet bądź pewien, że w całej tej historii ciągle ją miałem na myśli. Teraz wracam do odpowiadania na twoje listy, a mianowicie zaczynam od ostatniego z 28 maja, z którego jeden tylko szczegół jeszcze zostaje, to jest to, że o. Kalinka kazał złożyć 200 florenów w kasie oszczędności. Tego doprawdy nie rozumiem. Zapytam się jeśli chcesz, ależ to ty sam już zapewne uczyniłeś.

List poprzedzający z 10 maja, gdzie mi piszesz o wizycie monsignora Rotelli ¹⁰, był dla mnie i dla nas wszystkich niemałą pociechą. Przed kilku dniami widziałem się z monsignorem Cretoni ¹¹ który mi z przyjemnością opowiadał, że monsignora Rotelli raport do Propagandy był dla nas ze wszech miar pochlebny i w Propagandzie jak widzę zrobił najlepsze wrażenie. Mgr Cretoni dodał, że on już nieraz podsuwał kardynałowi, aby naszej misji dał coś z nadzwyczajnych zasobów jakie od czasu do czasu się zdarzają, ale że mu dotąd kardynał odpowiadał, że ma tyle, tyle innych misji. Odpowiedziałem śmiejąc się, że my naturalnie do tych tylu innych nie należymy. Mimo to, ponieważ w tych dniach mam się widzieć z kardynałem, będę mu sam jeszcze o tym mówił. Może kując i kując, coś się wykuje.

Na ostatniej radzie była mowa o Marszałkiewiczzu. Ojcowie, a szczególnie o. Leon mieli coś do zarzuceni a, zwłaszcza, że ten ostatni jest przeciwny w zasadzie tercjarstwu. Ale ja się z nim póź-

⁹ Siedliska Franciszka, założycielka nazaretanek.

¹⁰ Nota w liście z dnia 29. IX. 1883 roku.

¹¹ Nota w liście z dnia 22. XII. 1881 roku.

niej o tercjarstwie rozmówiłem i wykazałem (nie powiem przekonałem) że nie ma racji. Tercjarstwo jest w tradycji Zgromadzenia, są dla niego osobne przepisy i formuły (które wyszukawszy prześlę tobie) nigdy nie były zniesione lub zawieszane, a że się często tercjarze nie udawali, to nie racja, że zawsze tak będzie. Jednym słowem jest to rzecz w której bezpiecznie mogę Ci dać pozwolenie abyś Marszałkiewicza na tercjarza przygotowywał, jak mnie o to prosisz, zwłaszcza, że dodajesz iż misji jest bardzo pożyteczny: a zarazem wyraził w liście (mgrowi Rotelli) że Zgromadzenie będzie pamiętać o jego temporalia¹², są twoje słowa.

Ze święceń naszych drogich braci i tego przyczynku trzech kapłanów nowych w Zgromadzeniu bardzo się cieszę i Bogu dziękuję. Ja sam da Pan Bóg będę w Paryżu, to pomyślę o owych trzech brewiarzach dla kapłanów łacińskich, już to sobie w kalepiku¹³ moim pod rubryką Paryż zapisałem. Nareszcie znajduję w tym liście załobę na ojca Tomasza, którą według jego tłumaczenia muszę Ci rozjaśnić.

Leopold Verein jest jedynie założony dla misji amerykańskich. Przynależność on pomoc dla Adrianopola na mocy przypuszczenia, że się tam wychowują Amerykanie rozumie się dla Ameryki: ale jak się dowiedział, że tam takich nie ma, a to nastąpiło wskutek prostej odpowiedzi na proste zapytanie, więc musiał cofnąć przyrzeczoną alokację. Żeby nam jednak swą dobrą wolę pokazać, Leopold Verein na dalsze przedstawienia ojca Tomasza i dowiedziawszy się, że w alumnacie naszym rzymskim doprawdy Amerykanie wychowują się dla Ameryki, uchwalił p e r p e t u m s u b s i d i u m dla nas 1200 fr. rocznie.

¹² Temporalia = rzeczy doczesne.

¹³ Kalepin = notatki z dzieł, tu notes, notatnik alfabetyczny.

Więc o. Tomasz nie jest winien, że się stała (n i e k r z y w d a, a l e) s z k o d a dla misji bułgarskiej, to z natury rzeczy wypłynęło. A przeciwnie ma zasługę, że się przyczynił nieco do pomnożenia biednych zasobów biednego domu rzymskiego. Cieszę się także z pomocy mgra Rotelli przychodzącej dla misji i spodziewam się że urośnie, bo ten punkt misji po wsiach słusznie uważasz za jeden z najważniejszych. Sprawozdanie twoje do Monitora ¹⁴ bardzo dobre.

Teraz przechodzę do twego listu z 28 kwietnia.

2 7 c z e r w c a 1 8 8 4. O bracie Wasilu i Bernardzie ¹⁵ już Ci pisałem. Pytasz czy kard. Czacki, zamianowany do Propagandy (Kongregacja kardynałów) może się czym zajmować? On nie należy do administracji, więc do naszych spraw w szczególności nie może się wtrącać. Należy do rady ogólnej, a tam dosyć czynnie, a nawet bardzo (jak to on) wchodzi we wszystko i tam niezawodnie ile razy o Bułgarii mowa, dobre usługi nam oddaje. Nie pytałem się go jednak o szczegóły.

Jest w tym liście już o finansowych twoich kłopotach, o których więcej w następnych. Są już i tu żale na moje niedokładne odpowiedzi. Chciałbym, żeby ten list położył dobry i miłosny koniec tym wszystkim dość słusznym, ale zawsze przykrym dla mnie żalom. O finansowych rzeczach już na początku tego listu pisałem. Chciałem i na wszystko inne odpisać, wyczerpać wszystko aż do ostatniej kropli i zdaje się, że wyczerpałem co główniejsze. Dodam, że jak mogłeś to z powyższego widzieć, na finansowe kłopoty będę dopiero z Francji mógł coś bardziej stanowczego i pomyślnego donieść.

2 8 c z e r w c a. Ten list wiele mi czasu już zajął, dziś zaś nie mia-

¹⁴ Monitor – tytuł czasopisma.

¹⁵ Garufalov Wasyl CR i Żmijewski Bernard.

łem ani chwili aby go kilku mniej ważnymi które pozostały szczegółami dopełnić. Na ważniejsze jednak rzeczy masz odpowiedź, za co sam pierwszy wołam Deo gratias.

Z pozostałych główna rzecz jest twój projekt wydostania od o. Józefa¹⁶ na korzyść misji bułgarskiej funduszu na msze za duszę pani Borowskiej. Ja o tym funduszu z ojcem Józefem już dawniej mówiłem, ale on ma szczególne na niego widoki. W tym funduszu są papiery które się ciągną i przynoszą jakimś sposobem powiększenie kapitału i to w sposób przewidziany pewny tak, że po pewnym czasie ten kapitał może się podobno nawet podwoić. O. Józef na to rachuje i chce rzeczywiście podwoić i kapitał i zarazem liczbę mszy do odmawiania. Od tego nie odstąpi. Gdyby więc ten kapitał odstąpił na rzecz misji, a ta go spieniężyła, wtedy papierów nie możnaby dalej ciągnąć, ani kapitału i mszy podwoić. To jest i będzie ze strony o. Józefa stanowczą przeszkodą. A dodaj do tego, że te papiery dają coś 750 dochodu, a mszy do odmówienia jest 365, to jest jedna na dzień. Czy to się opłaci, zwłaszcza na wieczne czasy? Przy sposobności pomówię jeszcze z o. Józefem, ale niczego pomyselnego nie wróżę.

Druga ważna z pozostałych rzeczy (i to w liście z 11 kwietnia) jest projektowana audiencja u cesarza w Wiedniu, aby otrzymać pomoc z funduszu loteryjnego. Na to chętnie przystaję, myślę nawet, że to trzeba uczynić. Zależec to będzie od czasu mojej bytności w Wiedniu. Jeszcze ten list zaczynając, trwałem w dawniejszym zamiarze udania się naprzód do Francji, a potem do Austrii. Aliści tu nagle przychodzą z Francji odstrasające wieści o cholery, więc nie wiem jak się moja podróż obróci, zwłaszcza, że już i we Włoszech w Ventimiglia okazało się. A wtedy kto wie, czy nawet Austria przeciw Włochom, jak dziś Włochy przeciw Francji, kwaran-

¹⁶ Ks. Hube Józef CR.

tanny nie wystawią? Podróżować zaś na to, aby w kwarantannach siedzieć, to nie miałyby sensu. Kto wie tedy jak to będzie. W każdym razie audiencję u cesarza zapisuję do kalepina.

Ostatnia rzecz tyczy się ojca Pawła ¹⁷, chociaż już o nim pisałem. W tej sprawie proszę Ciebie o cierpliwość. Mam zawsze nadzieję, że we Lwowie na wrzesień będę za łaską Bożą. Tam na miejscu rozpatrzę się czy można już, lub kiedy będzie można ruszyć stamtąd o. Pawła. Prosiłem o cierpliwość, proszę także i o ufność. Zapewniam, że z wielką sumiennością rozważam przed Bogiem każde podobne postanowienie, a Ciebie proszę, żebyś mi wierzył kiedy Ci powiem, że w tej chwili instytut nasz we Lwowie, mianowicie tu w Rzymie i przed Papieżem, jest głównym zawiasem na którym się obraca nasze Zgromadzenie. Trzeba wszelkich sił użyć, aby to nasze dzieło zwycięsko stanęło i silnie. Od tego wiele, wiele zależy. Więc proszę o cierpliwość i o ufność.

W tej chwili mniej więcej (bo już godzina 12 w nocy) kończę 70-ty rok mojego życia. Polecam jego resztki, które pozostają, Bogu i waszym modlitwom. Czyż nie można nam prosić Boga wszelkiego miłosierdzia, aby to co pozostaje, trzykroć i czterokroć więcej owoców przyniosło aniżeli całe przeszłe życie? A choćby nawet i o stokroć prosić, czyż nie można? Więc proszę!

Ciebie mój najdroższy ojciec Walerianie do serca przyciskam, a razem z tobą wszystkich a wszystkich z całej duszy błogosławię. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 400 ACRR]

¹⁷ Ks. Smolikowski Paweł CR.

72. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Boussu w Belgii, 23 września 1884.

Drogi i kochany ojcze Walerianie,

Bardzo mi żal, że przez cały ten czas nie umiał znaleźć czasu do napisania słów kilka do Ciebie, mój drogi i kochany ojcze i do dobrych ojców i braci adrianopolskich. Ale lepiej późno, aniżeli nigdy, lepiej trochę, aniżeli nic.

Wyjechałem z Rzymu 10 lipca i pojechałem prosto do Tuluzy, gdzie miałem jedną sprawę do rozpoznania, z polecenia Ojca Świętego. Ta sprawa zatrzymała mnie na miejscu (koło Tuluzy) dwa tygodnie, a następnie kilka dni jeszcze do dokończenia sprawy w Bordeaux. Skończyła się szczęśliwie. W Paryżu stanąłem 1-go sierpnia. Miałem tu także niemało do czynienia, ale niepodobna wszystkiego szczegółowo opisywać. Jedną rzecz szczególnie do której, da Pan Bóg, kiedyś wrócę aby ją opisać, przyniesie zdaje mi się niemałą korzyść duchową Zgromadzeniu. Korzyść materialną, bardzo stosowną w danej chwili znalazłem podczas tego miesiąca którym bawił we Francji, czyli raczej w Paryżu, w jednej wycieczce jakąm z Paryża uczynił ku granicom Bretanii.

Pan Hébert, o którym zdaje się pisałem z Rzymu, bo tam on przyjechał, aby nam pomódz kupić św. Stanisława, chociaż się ta rzecz w Rzymie nie udała, zamożny kupiec i właściciel dóbr w Laval, dopomógł nam teraz przez to, że nam pożycza 50.000 franków na 5 procent zaczynając od drugiego roku, a pierwszy rok bez procentu. Bez tej pożyczki, nie wiem co byśmy tego roku zrobili w Rzymie. Jest to prawdziwa Opatrzność. Chciałbym bardzo, żeby z tej sumy coś wam tam posłać do Adrianopola. Kazałem ojcu An-

toniemu ¹ przysłać wykaz wszystkich długów rzymskich i zobaczymy czy co zostanie. [...]

A u Ciebie , ojcie kochany, co tam słyhać? Dawno już nie miałem wiadomości od Ciebie samego. Ale doszły mnie skądinąd wiadomości, że teraz w Adrianopolu daleko porządniej niż dawniej bywało, że jest ład i skład i że nawet bardzo wiele długów spłaciłeś. To wszystko bardzo dobre rzeczy i dzięki za nie Panu Bogu. Dowiedziałem się jednak zarazem, a po części wierzę, bom się tego sam z góry dla Ciebie obawiał: dowiedziałem się tedy, żeby to wszystko w jednym słowie powiedzieć, żeś nie dosyć ojcem, że zasmucasz swoje dzieci i że nie zważasz na ich smutek itd., itd. Jednym słowem, że nie jesteś dosyć ojcem i nie pokazujesz ojcowskiego serca. Ile w tym jest prawdy, to niech Ci twoje własne sumienie powie, a dodam i własne serce. Bo ja wiem, że ty masz serce, mój drogi ojcie, tylko z drugiej strony przeważa niekiedy w tobie fałszywe przekonanie, że lepiej komendą rządzić, samą komendą, a serce schować i nie pokazywać go wcale. Zróbże tedy, mój drogi ojcie Walerianie, twój rachunek sumienia pod tym względem.

Ja rachuję na twoją sumiennność we wszystkim. A jak zrobisz ten rachunek sumienia, to sam mi napisz ile pod tym względem poczujesz się do winy. Niezawodnie prędko się porozumiemy, bo jesteśmy przekonani o zobopólnej dobrej wierze i dobrej woli. Pamiętaj, że w przełożeniu duchownym trzeba mieć wielką cierpliwość i wielką miłość. Ten tylko będzie dobrym przełożonym, kto będzie przełożonym przez miłość.

Dosyć tego. Wylałem Ci moje serce i bądź przekonany, że to mi jest powodem tymbardziej modlić się za Ciebie i prosić Boga, aby Ci dał wielką, wielką miłość i uczynił dobrym, najlepszym przełożonym. Proś o to samo dla mnie.

¹ Ks. Lechert Antoni CR.

Proszę powiedzieć o. Łukaszowi ², że nie tak łatwo zadośćuczynić jego żądaniom. W moim panegiryku Cyryla i Metoda niemal każdy frazes jest oparty na innym dokumencie lub źródle historycznym, których nie ma nigdzie zebranych. Tam wszystko jest historyczne. Najwięcej źródeł jest zebranych w dziele Leonarda Rettela, ale nie ma dwóch egzemplarzy a tego który mam nie mogę się pozbyć. Rzadkie jest, ale każę i już kazałem szukać. Do o. Szymona ³ będę pisał za wolną chwilą. I tych ojców i wszystkich ojców i braci pozdrawiam i razem z tobą serdecznie błogosławię. Ciebie przyciskam do serca.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 401 ACRR]

² Ks. Wronowski Łukasz CR.

³ Ks. Kobrzyński Szymon CR.

73. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Lwów, 4 listop[ada] 1884.

Kochany mój i drogi ojciec Walerianie,

Przede wszystkim wieszczę imienin o. Karolowi ¹ i poczynam od tego, żeby nie zapomnieć. Odpisuję na dwa twoje listy: z 4-go i z 16-go października.

¹ Ks. Kobrzyński Szymon Karol CR.

Twój list z 4-go był dla mnie nadzwyczaj miły, bo na moje uwagi o ojcostwie odpisałeś z miłością i zupełnie w duchu Bożym. Podziękowałem za to szczerze Panu Jezusowi, bo im więcej między nami ustalą się takie stosunki miłosne w Bogu, tym bardziej też dzieło przez Boga nam powierzone będzie szło dobrze i my sami będziemy mili Bogu. I reszta też tego listu była mi miła, chociaż na niektóre twoje żądania nie mogłem podług twej myśli w onej chwili odpowiedzieć. Do jednego zaś przyznaję się żem winien: prosiłem mnie o odpowiedź telegramem, czy mogę z sumy bretońskiej pożyczyć Ci 10.000 franków. Gdybym był mógł, to bym niezawodnie zaraz odpowiedział. Ale że nie mogłem, to jakoś zaniedbałem na razie, a następnie zapomniałem.

Nie mogłem zaś i dotychczas nie mogę, bo tej sumy bretońskiej jeszcze nie mamy w ręku. Spodziewam się jednak, że ją wkrótce mieć będziemy, ale i wtedy nie wiem czy co do Adrianopola zostanie, bo mam ogromne w Rzymie długi. Samej pannie Siedliskiej² winniśmy blisko 20.000 franków, a u bankiera i gdzieindziej już nie wiem ile. Ja miałem szczerą chęć dania Ci, ilebym tylko mógł i gdyby ta pożyczka doszła była do rąk moich temu przeszło trzy miesiące, tobym Ci niezawodnie dał. Ale teraz długi urosły o jakie 15.000 franków i zmieniły nasz bilans i możebność.

Pannie Siedliskiej winniśmy prawdziwą wdzięczność że nam pożyczyła, a przez to poratowała. Co do owych 10.000 franków o które się o. Antoni³ upominał, to nie wiem doprawdy dlaczego to uczynił, chyba że nie mając ani grosza, kołatał gdzie mógł, a nie wiedział, że do Ciebie nie powinien był kołatać. Jak da Bóg przyjadę do Rzymu, to tę rzecz wyjaśnię.

Co do o. Orpizewskiego to przyznaję, że on byłby dla Ciebie najlepszym co do francuszczyzny a i dla niego byłoby może naj-

² Siedliska Franciszka, założycielka nazaretanek.

³ Ks. Lechert Antoni CR.

zdrowiej być u Ciebie. Lecz w danej chwili to zupełnie niepodobna. Mówiłem o tym z o. Leonem ⁴ i słyszeć nie chce. Przyznaję, że ma rację, bo kogóż mu dam natomiast? Czorby mu dać nie mogę dla przyczyn o których zaraz wspomnę. Bohrera (któremu także imięnin winszuję) nie ma co proponować, a więc niemożebność. Trzeba szukać Francuza, a mam nadzieję że znajdziemy.

Co do Czorby ⁵ to tak się rzeczy mają. W jednym słowie rzecz wyrażę: Czorba ma tu we Lwowie o. Pawła ⁶ zastąpić, aby o. Paweł mógł w przyszłym roku wrócić do Adrianopola. Więc nie można go do Krakowa posyłać. Tu muszę obszerniej rozpisać się o Lwowie. Naprzód nie lękaj się o o. Pawła. On jest przeznaczony do Bułgarii, powiem nawet od Boga przeznaczony i on tam musi być, żyć i powiem nawet umierać. Tylko trzeba widzieć w świetle Bożym i drugą stronę, to jest racje czasowego jego pobytu.

Internat ruski jest dla naszego Zgromadzenia pierwszorzędnym dziełem, niezawodnie od Boga mu powierzonym, postawienie go na nogi materialne zewnętrzne, na nic by się nie przydało gdyby nie stanął wewnątrznie, moralnie, pedagogicznie silnie i mocno. Otóż o. Kalinka do pierwszego postawienia był dobrym a nawet znakomitym narzędziem, do drugiego żadnym. Trzeba było widzieć jak ten internat wyglądał w pierwszym roku swej egzystencji, przedtem nie przybył i w chwili kiedy o. Paweł przybył. Uczniów było tylko jedenastu, a dozorcami byli o. Bańkowski ⁷ i ks. Bobrowicz, więcej niż potrzeba, a porządku nie było żadnego. Chłopcy robili co chcieli, hałas, zamęt, koziołki, nieporządek we wszystkim. O. Kalinka nie umiał temu w niczym zaradzić, a nawet w początkach sprzeciwiał

⁴ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁵ Ks. Czorba Konstanty, brat cioteczny kard. Czackiego.

⁶ Ks. Smolikowski Paweł CR.

⁷ ks. Bańkowski Emil wystąpił ze Zgromadzenia w roku 1886.

się w niektórych rzeczach reformom o. Pawła, mówiąc, że w tym a w tym nie może być inaczej.

Tymczasem stało się inaczej i niespodziewanie prędko, w dwóch lub trzech tygodniach z wielkim zdziwieniem o. Kalinki. Gdyby internat szedł tak jak był zaczął, we trzy lub cztery lata byłby się rozprzął zupełnie i byłby smutny nasz upadek. O. Paweł był tu opatrzynym narzędziem, można powiedzieć że był naprzód zbawcą, a potem twórcą tego zakładu co do jego wewnętrznej treści, tej która daje życie. Dał mu życie, organizm, porządek wewnętrzny (ja to z podziwieniem i wdzięcznością widzę) i o to teraz idzie tylko, aby ten stan zapewnić na przyszłość.

Ja to przewidywałem od początku i starałem się w swoim czasie opatrzeć i zapewnić tę przyszłość tutejszego zakładu. Kiedym tu przysyłał o. Czorbę, napisałem wyraźnie do o. Kalinki, że go przeznaczam do dzieci w tym celu, aby się nauczył od o. Pawła całej pedagogicznej strony i mógł go potem w tutejszym zakładzie zastąpić i poleciłem mu tak tu postawić i używać o. Czorby. Niestety on go obrócił na ekonoma i jego czas zmarnował i byłby go samego zmarnował, gdyby rzecz przy tym została.

To wielkie nieszczęście jeżeli przełożeni drugorzędni nie wchodzą w rację i myśl przełożonego głównego: psują harmonię i porządne rozwijanie się całego ciała i szkodzą nieraz dotkliwie dziełu Bożemu. Ale cóż robić! I Pan Jezus miał ze strony Apostołów podobne nieporozumienie! Wymknęło mi się to zdanie, ale nie chcę przez to siebie bronić, ani broń Boże zalecać.

Więc jeżeli idzie o zapewnienie porządku na przyszłość w tym zakładzie trzeba wrócić do tego com od początku zamierzał. Tą razą o. Kalinka zgodził się na wszystko, a Pan Bóg pomnożył łaskę i to sprawił, że o. Czorba chce nawet przejść na obrządek wschodni. Więc od dzisiaj ekonomem zostaje tu ks. Wincenty Moszyński, który tu był podczas wakacji przyjechał, a o. Czorba przechodzi w ręce

o. Pawła który go przez tę zimę będzie uczył i obrządku wraz z językiem i systemu postępowania z dziećmi.

W miesiącu maju ja mam tu być znowu, jeżeli Bóg da, jestem nawet zaproszony do katedry na majowe kazania (ma ich być 17), i wtedy zobaczę jak daleko rzeczy postąpiły i kiedy o. Paweł będzie mógł wracać do Adrianopola. Tak rzeczy stanęły i stoją. Otóż ja to znowu uważam za zrządzenie i łaskę Bożą i dziękuję za to Panu. A teraz widzisz, mój drogi ojczy, jaki powód wielki masz, aby być nieco cierpliwym jeszcze przez czas jakiś. Idzie tu o dobro całego Zgromadzenia, całego dzieła Bożego przez nas, a więc i chwały w nim Bożej.

Nie mogę Ci nie przyznać, żeś tego roku pokazał niemałą cierpliwość znosząc, aby przez tę zimę o. Paweł tu pozostał. Myślę, że w tej chwili masz pociechę przekonawszy się jak ta twoja cierpliwość przyczyniła się do dobra ogólnego i była w duchu Bożym. To Ci doda, mam nadzieję, i na ten niedługi przeciąg czasu, który tu musi o. Paweł pozostać jeszcze, nowej siły do dalszej tak Bogu w tym razie miłej cierpliwości. Nic na tym nie stracisz, a ogromnie zyskasz.

5 l i p c a 1 8 8 4. Ś r o d a. Wczoraj późno ten list skończyłem. Dziś mam jeszcze parę rzeczy do dodania.

1. Że nie zapominam o twojej prośbie skrócenia nowicjatu dla brata Bazyla⁸, co i mnie pilno, aby tym sposobem połączywszy go z o. Izydorem⁹ w Malko Tyrnowie zrobić z ich dwóch osób jednego pełnego misjonarza, jak się wyrażasz. Ta osada nasza bardzo mi odtąd będzie w sercu i trzeba będzie z niej zrobić wzór taki nasz prawdziwy parafii. Z czasem więcej porozumiemy się o tym.

⁸ Ks. Garufalov Bazyl CR.

⁹ Ks. Geogiev Izidor CR.

2. A jeśli tam osiadzie brat, czyli raczej już wtedy o. Bazyli, jak urządzisz, albo już urządziłeś Czyflik? Bo i ten mi bardzo w sercu, jako stworzenie z fundamentów osady wzorowej chrześcijańskiej.

Na tym kończę na dzisiaj. Dzięki Bogu zdrow jestem ciągle, niemal powiem coraz zdrowszy. Wyraźna łaska Boża! Podziękujmy za nią razem Panu i prośmy o dalszą łaskę.

Ja za Ciebie, mój drogi ojciec Walerianie, wciąż i dziękuję Panu i polecam Cię Jemu. Miej tylko cierpliwość, a stanie piękne i pełne dzieło Boże. W twym ostatnim liście, pod pozorem większej doskonałości i ładu w dziele, jest echo niecierpliwości, jako rozdźwięk niemiły. Pamiętaj, że w dziełach Bożych i przez niedoskonałości i przez braki trzeba przechodzić, a nigdy nie tracić cierpliwości. Nie tracić też zaufania, że pomimo wszystkiego Pan Bóg swoje zrobi! Tylko tym sposobem stają dzieła Boże!

Przyciskam Cię do serca, mój najdroższy ojciec, a razem z tobą błogosławię wszystkich w domu i ojców i braci jak najserdeczniej i jestem w miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

Jutro stąd da Pan Bóg wyjeżdżam, koło 20-go mam nadzieję być w Rzymie.

[rks 402 ACRR]

74. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Rzym, 16 marca 1885.

Mój najdroższy i najukochańszy w Panu Ojciec Walerianie,

Nie umiem Ci dość wyrazić jaki mi wstyd i żal, że na twoje listy, z których ostatni jeszcze w styczniu pisany, jeszcze Ci dotąd nie odpisałem. Ale i ty najdroższy ojciec Walerianie nie dobrze robisz, że nie zważając na moje milczenie, nie piszesz do mnie częściej.

Piszę Ci przez brata Bazylego ¹. Śluby złożył i bardzo się dobrze zachowywał. Śluby złożył po dobrych rekolekcjach, które mu dawał o. Tomasz ². A ja Ci muszę powiedzieć że ojciec Tomasz jakby odmłodził, bardzo czynnie zajmuje się nowicjatem, rekolekcjami, naukami. Dobrze i porządnie prowadzi nowicjat (w którym mu pomaga Kasprzycki), jednym słowem mam prawdziwą w nim pomoc. Spodziewam się, że w bracie Bazylim znajdziesz dobrego zakonnika i będziesz miał z niego pociechę.

Pisałeś mi w liście z 9-go grudnia, że gdyby z bratem Bazylim dobry jaki braciszek przybył, bardzoby się przydał. Posyłam Ci tedy młodego Stanisława Frankel który nie ma jeszcze lat 20, a jest młodzieńcem pełnym zdolności i wiele obiecującym. Właściwie on by nie był na braciszka, ale jedna przygoda która mu się w życiu zdarzyła, a którą on Ci ustnie opowie, jest dla jego sumienia powodem, że nie pozwala sobie sam myśleć o kapłaństwie, chociaż z początku my go chcieliśmy na kleryka przyjąć. Taki stan jego sumienia jest dobrym i na jego korzyść świadectwem.

Przed wszystkim trzeba żebyś wiedział, że jest żydem z urodzenia, z bogatszej i wykształcenijszej rodziny krakowskiej, czego to już jest świadkiem, że doskonale po polsku mówi. Po niemiecku zaś nie tylko dobrze mówi i pisze, ale ozdobnie i bardzo logicznie. Jednym słowem jest to dobra głowa, a z gruntu chrześcijańska młoda dusza. Na jedną ujemną stronę trzeba jednak bym zwrócił twoją uwagę, a ta jest, że się w nim zdaje niekiedy odzywać się próżność, jakkolwiek mimowolna. Pod tym względem trzeba, żeby pracował.

¹ Garufalov (Zeleskov) Bazyli CR.

² Ks. Brzeska Tomasz CR.

Ale w ogólności zajmąwszy się nim szczerze, przyjmując go z miłością, a obchodząc się następnie z dobrocią i czuwając nad nim po ojcowsku, możesz z niego wyrobić dziecko dobre i miłe, a które może być pożytecznym w większym wymiarze.

Że go nie zatrzymałem w Rzymie, były do tego bliższe powody, których tu wymieniać nie wypada, a które Ci w wielkiej mierze wytłumaczy owa przygoda o której wyżej wspomniałem. Zresztą ponieważ to niezwykle subjectum, więc miło mi było, że miałem powody do obdarzenia nim misji i że się on wam dostanie. Możesz go kształcić na nauczyciela albo na rolnika. On do wszystkiego zdalny.

Co do innych rozporządzeń to już wiesz zapewne ze Lwowa, że ja o. Pawła tam zostawiam, a teraz na twoje własne żądanie. To mi bardzo na rękę było i pomogło do innych rozporządzeń. O. Behrera chętnie od Ciebie zabiorę i do Ameryki pošlę, tam doprawdy jego miejsce. O. Czorbę tobie przeznaczam i tam on niezawodnie się uda. Wiesz może, że ja we Lwowie mam przez miesiąc maj w katedrze kazać. Zaprosili mnie kanonicy, muszę tam być już przy końcu kwietnia. Chciałbym tam Czorbę widzieć.

Ojca Stefana żadną miarą posłać Ci nie mogę, bo już go przeznaczyłem na parę lat tu do Kolegium polskiego, gdzie koniecznie drugiego kapłana potrzeba na miejsce Fehrenbacha. Więc on tu ma być, póki nie dorosną inni Polacy na księży. Pierwszy zapewne będzie Kasprzycki.

Ciesz się wielce postęp misji w Malko Tyrnowie, a zarazem twoje dobre i ohotne zajęcie się tą misją. Wyrzucam sobie, że jeszcze o tym z monsignorem Cretonim³ nie mówił, ale żebyś wiedział jak jestem zajęty! Szczególnie teraz w poście te kazania, które mam mówić we Lwowie cały mój czas pochłaniają, bo je staranniej przygotować muszę. Ale poruczę tę sprawę natychmiast o. Toma-

³ Nota w liście z dnia 22. XII. 1881 roku.

szowi. Do kardynała Monaco ⁴, który jest na miejscu kardynała Consolini ⁵ wybierałem się parę razy w tych dniach w twojej sprawie. Raz, tylko co nie byłem z o. Antonim ⁶. To przynajmniej dowodzi, że o tym pamiętał, a możesz to wziąć za rękojmię, że będę pamiętał i starał się Ci usłużyć. Żeby Ci brata Bernarda odesłać, muszę się wprzód rozpatrzyć w tej sprawie jak da Pan Bóg będę w Krakowie, czy nie ma co z drugiej strony. Ale jestem gotów zrobić wszystko co będzie można.

Piszę to w nocy z 17 na 18 marca, o godzinie 1-szej po północy. Jutro wyjeżdżają obaj bracia, a ja nie miałem innej wolnej chwili aby Ci coś napisać. Myślę, że niemal wszystkiego dotknął, jeśli coś opuścił, to mi przypomnij. Przyciskam Cię do serca i wraz z całym domem z duszy błogosławię. Pozdrów mi każdego z ojców. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr.

[rks 1400 ACRR]

⁴ Monaco La Valletta Rafael (1827-1896) kard. Wyświęcony w 1849 r., kreowany kardynałem w 1868 r. Był biskupem Albano, protektorem Kolegium polskiego, dziekanem Kolegium kardynalskiego, wielkim przeorem zakonu maltańskiego. Wobec zmartwychwstańców był bardzo przychylny. Politycznie był przeciwnikiem liberalizmu i zjednoczenia Włoch.

⁵ Consolini Dominik (1806-1884) kard. Kreowany kardynałem w 1866 r przez Piusa IX pracował w Kongregacjach rzymskich.

⁶ Ks. Lechert Antoni CR.

75. List do ojca Waleriana Kalinki.

Adrianopol, 15 wrześ[nia] 1885.

Mój najdroższy w Panu ojcie Walerianie,

Wylądowaliśmy w poniedziałek 7-go września po czterodniowej kwarantannie odbytej na statku na Bosforze. Tutejszy o. Walerian¹ powitał mnie ostatniego dnia na statku jeszcze, a potem zabawiliśmy z nim dwa dni jeszcze w Konstantynopolu. W środę wieczorem pojechaliśmy do S. Stefano na nocleg do najlepszych dla nas kapucynów, a w czwartek 10-go września o 9-tej wieczorem stanęliśmy w Adrianopolu. Dzisiaj wieczorem piąty dzień pełny upłynął mojego tu pobytu, a jutro o szóstej z rana wracam do Konstantynopola razem z o. Rafałem² który też z nami pojedzie do Jerozolimy. Mamy wyruszyć z portu pojutrze w czwartek o czwartej z południa.

Mój najdroższy ojcze, prawdziwe to było błogosławieństwo Boże, mój pobyt tutaj. Wszystko tak pięknie się ułożyło i tak dobrze iść obiecuje, że jest za co dziękować Bogu. O. Walerian jest teraz jakby innym niż dawniej człowiekiem, a jednakowość zapatrywań się naszych i intencji, stała się na końcu dla mnie samego zadziwienia godną. Jednym słowem, jest za co dziękować Bogu.

Wskutek porozumień się naszych, wydaje mi się ostatecznie, że o. Konstanty³ powinien tu przyjechać. Staralem się być zupełnie bezstronnym i oceniać same w sobie racje za obu stronami przemawiające. Racje przemawiające za Adrianopolem wydały mi się istotnie mocniejsze, a trudno wchodzić w szczegóły, bo to trzeba było wszystko na miejscu i we Lwowie i tu widzieć, aby ocenić należycie wagę obustronnych racji. Tu już trzeba, żebyś mnie zawierzył i cieszył się, to jest pocieszał się tym, że to na większe wyjdzie dobro Zgromadzenia.

Proszę więc Ciebie drogi ojcze, żeby ojciec Konstanty przyjeżdżał tu jak najprędzej, a jeśli być może zaraz pierwszym statkiem, to

¹ Ks. Przewłocki Walerian CR.

² Ks. Ferrigno Rafał CR.

³ Ks. Czorba Konstanty CR.

jest pierwszym pociągiem trafiającym w Warnie na statek. Ten pociąg wychodzi ze Lwowa w każdy wtorek i sobotę o szóstej z rana. W Konstantynopolu niech się uda na P e r a, rue Hamal Bachi, dai Patri Greci Uniti. To na wszelki przypadek, albowiem o. Walerian tutejszy postara się, aby jeden z tych ojców (padre Policarpo), powitał na statku o. Konstantego, do tego zaś potrzeba, aby wiadomym było kiedy ze Lwowa wyjedzie.

Upprzedzam wszakże, że na Bosforze jest cztery dni kwarantanny, za którą się płaci dziennie w 2-giej klasie 17 i pół franków, a w pierwszej 25 franków. Trzeba tedy o. Konstantego dobrze opatrzyć w pieniądze, to jest, że wzwyż nad cenę przejazdu prostego powinien mieć jeszcze albo 75 albo 100 franków więcej.

Na dzisiaj żegnam, przyciskam Cię do serca mój drogi ojciec Walerianie i błogosławię razem ze wszystkimi w domu.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 1403 ACRR]

76. List do ojca Leona Zbyszewskiego.

Na statku Ungaria, między Samos a Rodos.
Niedziela 20 września 1885.

Mój najdroższy ojciec Leonie,

Nie można piękniejszej, wspanialszej i przyjemniejszej żeglugi mieć kiedykolwiek od tej jaką w tej chwili odbywamy. Wsiadliśmy na statek w Konstantynopolu w przeszły czwartek i za łaską Bożą wciąż jedziemy wśród niezmiennej harmonii wszystkich żywiołów. Mamy nadzieję, że Aniołowie Boży będą ją nam strzegli aż do końca i że nawet w Jaffie, tym czyszcowym przedsionku Ziemi Świętej, żaden zły duch wietrzny nie zamąci nam pogodnego morza, mimo złej sławy tego zakątka morskiego.

Mnie jakby się zdawało, że wiele Aniołów nam towarzyszy, tyle mamy tego dowodów. Dziś jest niedziela, już po południu. W nocy mamy stanąć w Rhodos, a po oddaniu i przyjęciu towarów, pojechać dalej do Cypru, gdzie jadąc przez cały poniedziałek, mamy stanąć we wtorek z rana. W środę mamy być w Bèrút [Beirut] a we czwartek w Jaffie. Mszy świętej na morzu nigdy nie opuściłem. Miałem ją cztery razy na Bosforze, kiedy wyjechawszy pierwszego września ze Lwowa, a stanąwszy trzeciego rano przed Konstantynopolem, zatrzymani zostaliśmy i my i statek i kazano nam odbywać kwarantannę czterodniową. W tej zaś drugiej podróży morskiej odprawiam mszę św. codziennie, podczas kiedy statek idzie. Idzie zaś tak równo, że się zdaje jakby się nie ruszał. Pierwszą razą służył mi

do mszy brat Bernard ¹, tą drugą razą służy mi do niej o. Rafał ² a tu i tam, Domejko jej słuchał i słucha.

Z tego widzisz, że zabrałem z sobą o. Rafała do Jerozolimy, czyli raczej Domejko go na swój koszt zabrał. Tym sposobem muszę wrócić do tego co się stało. 7-go września wylądowaliśmy z kwarantanny do miasta. O. Przewłocki już był przyjechał do Konstantynopola i przywitał mnie na statku. Parę dni zabawiliśmy w mieście i pooddawaliśmy odpowiednie wizyty. Byłem i w Terapii u PP. De Koailles z o. Przewłockim, a przyjęto nas przyzwoicie. Byłem nieco dalej w Bujakdere u monsignora Rotelli ³, którego aż tu musiałem dogonić itd. itd. itd.

10-go przybyliśmy do Adrianopola, gdzie zabawiłem do 16-go. Ta wizyta miała szczególne jakieś błogosławieństwo Boże. Zastałem misję w dość dobrym porządku, a co najważniejsze, że cała misja jest w ruchu podnoszącym się. Z jednej strony zła się zmniejsza, a z drugiej dobre się pomnaża, coraz mniej ujemnego, coraz wyraźniejsze to co dodatnie. Daje się to w sposób niewątpliwy widzieć. Jaka różnica od tego co było temu trzy lata. Tak jak już teraz, można mieć nadzieję, że ta misja przyjdzie niezadługo do ugruntowania się zabezpieczającego przyszłość. O. Przewłocki dobrze się tu przyjął, a monsignor Rotelli nie miał dlań dość pochwał, a dodawał ciągle, że nie mówi tego dla zrobienia mi przyjemności, ale dla prawdy i sprawiedliwości. Zapewniał, że nasz zakład jest niemal jedyną jego pociechą tu na Wschodzie, a w sobie samym jest jedyną instytucją na serio w całej Bułgarii.

¹ Żmijewski Bernard, wyświęcony na kapłana w roku 1888, wystąpił ze Zgromadzenia w 1895 r.

² Ks. Ferrigno Rafał CR.

³ Nota w liście z dnia 29. IX. 1883 roku.

Ja z mojej strony doznałem także wielkiej pociechy w Adrianopolu, bom się tak pięknie porozumiał z o. Walerianem⁴ i co do rzeczy i co do osób (nb. niemal wszystkich ich przesłuchałem i wielkich i małych) a we wszystkim było takie samorodne jakies pojmowanie wspólne rzeczy i zgoda we wszystkim, że się nawet dziwowałem temu i nie mogłem dosyć nadziękować się Bogu. Jednym słowem wyjechałem z Adrianopola nie tylko pocieszony ale rozradowany na duchu.

Z tej wizyty wypłynęło, że o. Przewłockiemu trzeba koniecznie przysłać nowego pomocnika, szczególnie dla prowadzenia rachunków, bo nie ma w tym nikogo do pomocy. O. Andrzej Spetz jest na Czyfliku bardzo pożyteczny i potrzebny, a o. Kobrzyński jest cały zajęty seminarium, które jest przy drugim kościele jaki mamy w Adrianopolu. Lecz którego z dwóch? Czy o. Orpiszewskiego czy o. Czorbę? Rozważaliśmy rzecz ze wszystkich stron i stanęło, że Czorbę. Więc napisałem do Lwowa żeby przyjeżdżał. Gospodarstwo w Adrianopolu jest wielkie, a prowadzenie rachunków niezbędnym warunkiem dobrego gospodarstwa. Przytem będzie dawał lekcje francuskiego i pomagał swoim przykładem zakonnym.

Proszę Cię mój drogi ojciec Leonie⁵, udzieli tego listu o. Kalince, żebym nie był zmuszony dwa razy to samo pisać. W przededniu mego z Krakowa wyjazdu br. Wacław⁶ w przekonywający sposób mnie przedstawił, że czuje powołanie do obrządku wschodniego. Jeżeli masz jaką uwagę pod tym względem do uczynienia, to mi ją uczyni, może mi każe zmienić powzięte przekonanie, ale jak mnie się rzeczy w tej chwili wydają, to myślę, że owo powołanie brata Wacława zdaje się prawdziwym. W takim razie ten rodzaj przychylenia

⁴ Ks. Przewłocki Walerian CR.

⁵ Ks. Zbyszewski Leon CR.

⁶ Nowacki Wacław, wyświęcony na kapłana w roku 1889, zmarł w Adrianopolu w 1895 r.

się jaki mu okazałem na jego przedstawienie rzeczy, niechże będzie decyzją i brat Wacław po złożeniu ślubów, niechże się uda do seminarium bułgarskiego naszego i połączy się z br. Bernardem, którego tam zostawiłem. Będzie to dobre i dla tego seminarium które się przez to ożywi. Muszę dodać, że co do o. Rafała który ze mną jedzie, to go naturalnie mam zamiar odesłać później do Adrianopola. [...]

Przyciskam Cię do serca, mój drogi ojciec Leonie i razem z tobą wszystkich tam was błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3604 ACRR]

77. List do ojca Władysława Orpiszewskiego.

Rzym, 21 lipca 1886.
S. Sebastianello 11.

Mój kochany ojciec Władysławie,

Wczoraj posłałem do C z a s u korespondencję z Rzymu o zmianach zaszytych tu w Rzymie w położeniu naszego Zgromadzenia. Proszę Cię kupić tego numeru tyle egzemplarzy ile będziesz mógł i trzymać je do mojej dyspozycji. [...]

Donoszę Ci mój drogi ojciec Władysławie, że muszę Cię przenieść do Adrianopola, a stamtąd o. Czorba przyjedzie do Krakowa, na twoje miejsce. Chociaż ojcu Leonowi¹ nic o tym nie pisałem, ale

¹ Ks. Zbyszewski Leon CR.

on jest na to gotów. Prócz tego przyrzekłem mu był ojca Mossera, ale po daniu nam Kolegium greckiego, musiałem go użyć w tymże Kolegium na ekonoma, na co on jeden był zdalny. [...]

Ponieważ masz jechać do Adrianopola, polecam Ci jedną sprawę która mi bardzo na sercu leży. W Tarnopolu u ojców jezuitów w jakimś bezpłatnym dodatku do kolegium, zdaje się że lichym, znajduje się z biedy syn pana Jana Korbuta 12-to letni chłopczyk Feliks. Pan Korbut jest w tej chwili przy mnie jako mój zastępca i nadzorca w przenoszeniu biblioteki i jest do tej pracy jedynym człowiekiem, a Zgromadzenie będzie musiało mu być kiedyś bardzo wdzięczne, jeżeli tę herkulesową pracę do dobrego końca, jak się spodziewam doprowadzi. My nie mamy do tego człowieka i biblioteka tak już piękna zmarnowałaby się ze szczętem. Otóż ja się chcę temu człowiekowi odwdziaczyć i posłać jego syna do naszego gimnazjum w Adrianopolu. Tam on odbędzie szkoły i otrzyma kompletne i dobre wychowanie bezpłatne. Polecam tedy tobie, abyś się natychmiast dowiedział gdzie się w tej chwili ten chłopczyk znajduje, a to Ci łatwym będzie, udając się do jego ciotki, panny Antoniny Pławskiej, na placu Mariackim 4.

Może jeszcze jest u jezuitów w Tarnopolu, w takim razie trzeba by po drodze tam wstąpić i chłopca zabrać. A może być, że jest już u swojej ciotki w Krakowie, a wtedy z samego Krakowa go zabierzesz. Wiem także, że potrzeba pieniędzy na jego przewiezienie, bo nie chcę tym wydatkiem domu krakowskiego obciążać. Więc biorę to na siebie i przeznaczam 100 złr., które przyślę z Francji jak będziecie wyjeżdżali. Do Francji pisz mi pod adresem: rue d'Ulm, 30. Proszę i na to o natychmiastową odpowiedź. [...]

Błogosławię was wszystkich z duszy i z serca. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 3543 ACRR]

78. List do ojca Waleriana Przewłockiego.

Wersal, 24 września 1886.
Adres: Paris, rue d'Ulm, 36

Mój najdroższy ojcie Walerianie,

[...] Zacznę od spraw które misję twoją wprost dotyczą.

1. Najważniejsza dla Ciebie jest ta, że Ci przeznaczam o. Wilemskiego, świeżo wyświęconego. Chociaż nie skończył jeszcze teologii, ale to można zastąpić i naprawić. Skądinąd jest on skończonym (w Prusiech wykształconym) klasykiem, umie doskonale po łacinie, a także po grecku. Odbył filozofię całą w Rzymie, więc masz w rozmaitych gałęziach doskonałego profesora. Po wyświęceniu dostał pozwolenie odwiedzenia rodziców w Poznańskim, stamtąd ma przyjechać do Krakowa i na mnie czekać.

Ja zaś w tym celu, żeby dopełnić w profesorze pedagoga, zabiorę go z sobą do Lwowa, żeby mu tamten zakład nasz pokazać i z o. Pawłem¹ w kilku dniach nauczyć sekretu przez który ten zakład tak dobrze stoi, bo stoi przewybornie, wzorowo, do podziwienia pod względem pedagogicznym. Przeszłego roku spędziłem tam przeszło parę miesięcy i sam wszystko widziałem i mogłem ocenić. A skoro coś podobnego mamy (co i o. Kalinka zupełnie tak samo ocenia) trzebaż nam z tego korzystać i tę samą metodę pedagogiczną we wszystkich naszych zakładach zaprowadzać. Dlatego o. Wilemskiego do Lwowa wiozę, zresztą to droga do was.

2. Orpiszewskiego dać Ci, przynajmniej w tej chwili nie mogę, bo przekonałem się, że przynajmniej na jakiś czas on w Krakowie

¹ Ks. Smolikowski Paweł CR.

potrzebny. Widziałem się z o. Leonem ² tu we Francji przed paru tygodniami i starałem się o wszystkim dobrze oświecić. Dałem mu do Krakowa o. Kasprzyckiego, również nowo wyświęconego, ale mimo to Orpiszewski mu jeszcze potrzebny. Proszę wierzyć. Że zaś w każdym razie o. Konstantego ³ muszę do Galicji przenieść, bom to przyrzekł kardynałowi Czackiemu itd. itd., więc myślę i szukam dla Ciebie tu we Francji profesora francuskiego. Mam nadzieję, że nareszcie znajdę, może jakiegoś młodego, poczciwego abbé. Trzeba będzie płacić, ale tymczasem cóż robić? Póki tego profesora nie znajdę, niech Czorba go zastępuje, a więc tymczasowo niech zostanie u Ciebie. Mam nadzieję, że to niedługo potrwa.

3. Zresztą otwierają się najlepsze nadzieje. Koło Tuluzy, o 20 kilometrów od niej, jest świątynia, miejsce pielgrzymek, Notre Dame d'Alet, gdzie teraz spędziłem trzy tygodnie. Jest tam trzech misjonarzy, znakomitych księży, z których dwaj są poszukiwani po całej Francji kaznodzieje, jeden znanym z gruntownych dzieł autorem, a żyjących razem w towarzystwie dwóch jeszcze braciszków doprawdy wzorowych, którzy wszyscy już od pewnego czasu myśleli o połączeniu się z nami, a teraz stanowczo o to proszą. Stańło na tym, żeby już poczynić i tu we Francji w biskupstwie i w Rzymie, kroki odpowiednie. Byłby to i zdaje się być doprawdy, zupełnie opatrzny sposób utworzenia gałęzi francuskiej naszego Zgromadzenia. O tej sprawie stanowiąc będziemy da Bóg na kapitule, a tymczasem dziękując módlmy się i modląc dziękujemy w tej dobrej nadziei, że to dzieło Boże. [...]

Mam do Ciebie wielką prośbę: idzie o przyjęcie, rozumie się bezpłatne (ale ja będę się starał coś znaleźć na ich utrzymanie) dwóch chłopczyków ze Lwowa, jeden ma lat 9 na dziesiąty, drugi 7

² Ks. Zbyszewski Leon CR.

³ Ks. Czorba Konstanty CR.

na ósmy. Są to dzieci jednej wdowy, która przed paru miesiącami straciła męża, a chociaż daleko jej jeszcze do lat trzydziestu, ma czworo dzieci i odrazu wszystkie klęski na nią się zwały: sprzedano wioskę, sprzedają teraz z licytacji piękny i wielki dom we Lwowie i ona zostaje bez niczego.

Otóż przeszłego roku kiedym miał moje nauki we Lwowie, a kiedy jeszcze było daleko od tego wszystkiego, wskutek kazań moich, Pan Bóg przysłał do mnie tę duszę i ona weszła pod moją dykcję w sposób bardzo szczególny. Ponieważ w miesiącu grudniu przyjechała do Rzymu, dykcja ta przedłużyła się czynnie i za łaską Bożą skutecznie i wydała dzięki Bogu pożądane owoce, a mnie zobowiązała względem tej duszy w sposób bardzo rzeczywisty. Otóż nie mogę jej teraz opuszczać w tak ciężkim jej położeniu, a chodzi o tych dwóch chłopczyków, bo najstarsza jej córka jest już umieszczona tu u wizytek, a najmłodsza ma zaledwie dwa lata. To dobry o. Władysław⁴ zajął się tą najstarszą córką (lat 11 na 12): jak był tej wiosny w maju w Rzymie poznał tę panią, właśnie wtedy kiedy męża była straciła i sam jej córkę przywiózł z Rzymu do Wersalu.

Piszę Ci to wszystko, żeby Cię bliżej tą sprawą zainteresować i mogę Ci szczerze i wprawdzie powiedzieć, że nie tylko mnie zrobisz przez to przyjemność, ale zrobisz Panu Bogu drugą, a raczej pierwszą, bo nasza przyjemność powinna być zawsze pierwszej przyjemnością Bożą. Mam nadzieję, że to i dla Ciebie będzie przyjemnością i zadowoleniem duszy przed Bogiem.

Co do przewiezienia tych chłopców ze Lwowa do Adrianopola nie będzie trudności, bo samże o. Wilemski będzie mógł z sobą ich zabrać. Dodam, że ja Ci o tej pani mówiłem, jakem był rok temu u Ciebie, a przypomnisz sobie w jaki sposób. Więc wzwyż tego wszystkiego polecam jeszcze tę duszę twoim dobrym i szczerym

⁴ Ks. Witkowski Władysław CR.

modlitwom. Bardzo byłbym Ci wdzięczny, gdybyś mi odpisał zaraz na ten ostatni punkt, tu jeszcze do Paryża bo to najpewniejsze. Życzę tego nie żebym miał wątpić o twoim zgodzeniu się, owszem myślę, że całym sercem na to przystaniesz, ale właśnie dlatego chciałbym mieć od Ciebie słów kilka, ażeby je we Lwowie pokazać tej pani i dać jej tę nadzieję i przekonanie, że jej dzieci choć tak daleko od niej, nie będą tam jednak sierotami, ale znajdą tam ojcowskie serce i ojcowską nad sobą opiekę.

Co do mnie, mój drogi i kochany ojcze, jestem dzięki Bogu zdrow, a nawet dość silny. Ten list nawet może Ci być jakimś tego dowodem, bom go jednym tchem napisał od godziny pierwszej do trzeciej tu w rozmównicy wizytek. [...]

Niechże już będzie koniec temu listowi. Daj Boże, aby Cię pocieszył trochę i trochę odpłacił za moje milczenie. Przyciskam Cię do mego serca i razem z tobą wszystkich was tam błogosławię. Ojcu Czorbie udzielając tego co tu piszę, wyraż szczególnie mój afekt. W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

ks. Piotr

[rks 1412 ACRR]

Spis treści

Nr strony:

Drogi Czytelniku.....	1
Wprowadzenie.....	3
1. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	5
2. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	7
3. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	8
4. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	10
5. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	11
6. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	12
7. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	13
8. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	16
9. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	20
10. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	21
11. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	22
12. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	24
13. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	27
14. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	27
15. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	29
16. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	30
17. List do ojca Juliana Felińskiego.....	31
18. List do ojca Hieronima Kajsiewicza.....	32
19. List do ojca Tomasza Brzeski.....	34
20. List do ojca Tomasza Brzeski.....	37
21. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	41
22. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	42
23. List do ojca Aleksandra Jełowickiego.....	42
24. List do ojca Juliana Felińskiego.....	43
25. List do ojca Waleriana Kalinki.....	44
26. List do ojca Waleriana Kalinki.....	47
27. List do ojca Waleriana Kalinki.....	51
28. List do ojca Waleriana Kalinki.....	54
29. Kopia Listu do ojca Tomasza Brzeski.....	57
30. List do ojca Juliana Felińskiego.....	61
31. List do ojca Szymona Kobylińskiego.....	62

32. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	64
33. List do ojca Waleriana Kalinki.....	66
34. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	69
35. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	71
36. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	74
37. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	77
38. List do ojca Juliana Felińskiego.....	79
39. List do ojca Waleriana Kalinki.....	82
40. List do ojca Waleriana Kalinki.....	84
41. List do ojca Waleriana Kalinki.....	87
42. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	89
43. List do ojca Władysława Witkowskiego.....	91
44. List do ojca Pawła Smolikowskiego.....	93
45. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	95
46. List do ojca Waleriana Kalinki.....	98
47. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	101
48. List do ojca Leona Zbyszewskiego.....	106
49. List do ojca Waleriana Kalinki.....	112
50. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	114
51. List do ojca Waleriana Kalinki.....	117
52. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	119
53. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	121
54. List do ojca Tomasza Brzeski.....	123
55. List do ojca Waleriana Kalinki.....	126
56. List do ojca Tomasza Brzeski.....	128
57. List do ojca Tomasza Brzeski.....	130
58. List do ojca Waleriana Kalinki.....	132
59. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	133
60. List do ojca Waleriana Kalinki.....	134
61. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	135
62. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	137
63. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	142
64. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	146
65. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	153
66. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	156
67. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	159
68. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	164
69. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	167
70. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	169
71. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	170

72. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	177
73. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	179
74. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	184
75. List do ojca Waleriana Kalinki.....	187
76. List do ojca Leona Zbyszewskiego.....	190
77. List do ojca Władysława Orpiszewskiego.....	193
78. List do ojca Waleriana Przewłockiego.....	195